

za
nami
przed
nami

str. 3

PLAN
W SEJMIE

str. 2



S. Ancerewicz str. 5

ZSRR
WYNIKI, PROBLEMY
ZAMIERZENIA

str. 13



9 GRUDNIA
ROK XXXIV
CENA 4 ZŁ

ŻYCIE

NR 49

GOSPODARCZE

w perspektywie lat osiemdziesiątych

STRUKTURY EFEKTYWNE

Rozmowa z prof. dr. AUGUSTYNEM WOSIEM
dyrektorem Instytutu Ekonomiki Rolnej

MARCIN MAKOWIECKI: — Jak zmieniać strukturalne powinny nastąpić w rolnictwie, aby w latach osiemdziesiątych mogło ono pracować w korzystniejszych warunkach? Myślę nie tylko o strukturze agrarnej, ale także o proporcjach i kierunkach produkcji, o strukturze majątku produkcyjnego, wyposażeniu i zaopatrzeniu gospodarstwa — o wszystkim, w rolnictwie i poza nim, co wpływa na przyspieszenie lub opóźnienie rozwoju.

AUGUSTYN WOS: — Zanim odpowiem na to, pytanie, chciałbym powiedzieć, że zawsze, a teraz szczególnie duże znaczenie ma dostosowywanie struktury aparatu wytwórczego w rolnictwie do zmieniających się warunków. Rolnictwo znalazło się bowiem obecnie w specyficznej i wcale niełatwej sytuacji. Osiągnięto ono, jak wiadomo, ten etap rozwoju, w którym konieczne jest przeprowadzenie zasadniczej rekonstrukcji technicznej i stworzenie nowych struktur produkcyjnych. Tymczasem wzorce, które przyjęliśmy — zresztą za przykładem krajów wysoko rozwiniętych — zakładają duże zużycie materiałów i surowców, a zwłaszcza energii, co stanowi podstawę do uzyskania poważnego stopnia substytucji siły roboczej przez nowoczesne maszyny i urządzenia. Zmiana struktury cen na rynkach światowych, poważne obecnie trudności bilansowe w dziedzinie zaopatrzenia w surowce, materiały, a zwłaszcza energię mogą nas postawić wobec bardzo trudnych decyzji. Dekada lat osiemdziesiątych będzie wymagała przystosowania się do nowej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej jednocześnie, innej niż przewidzieliśmy i niż to wynikało z długookresowych tendencji rozwojowych.

W związku z tym nie przypuszczam, abyśmy mogli zrealizować w najbliższym, czy nawet, odleglejszym czasie, ten model rekonstrukcji technicznej rolnictwa, który wykształciłby wysoko rozwinięte kraje. Nie pozwól na to bilans surowców, materiałów i energii.

Oczywiście proszę nie odczytywać tego co mówię, jako próby petrifikacji zafacowania gospodarczego. Chodzi mi przede wszystkim o podkreślenie, że musimy w sposób mądry, z wyprzedzeniem, rozpocząć pewne prace, tzn. w porę wyciągnąć wnioski z nowej sytuacji obiektywnej, której nie zmienimy.

Będziemy musieli wobec tego iść w kierunku tzw. „technologii mieszanych”. To znaczy, że prawdopodobnie nie będziemy w stanie zrealizować tego, co nazywamy jednorazowym „przekucciem” całego aparatu wytwórczego w rolnictwie. Obok enklaw nowoczesnej techniki będą musiały istnieć spore obszary technologii i technik tradycyjnych, „chłopskich”.

— Chłopskie może być nowoczesne...

— Tak, ale chodzi mi o synonim pewnej techniki wytwarzania. A w ogóle chodzi mi przede wszystkim o podejście ekonomiczne, a nie wąsko techniczne. Nowoczesne jest to, co jest ekonomicznie i społecznie efek-

tywne, a nie to, co jest inne niż było dotychczas.

Oczywiście, rzuca to również światło na nasz stosunek do struktur społeczno-ekonomicznych. Jeśli uznamy, że nie będziemy w stanie jednym krokiem pokonać barier wynikających z obecnej struktury, to oczywiście musimy godzić się na istnienie tradycyjnej gospodarki chłopskiej z właściwymi jej technikami wytwarzania.

Takie procesy dostosowawcze rozpoczynają się już w innych krajach. Świat powoli zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że jest na bardzo ostrym zakręcie. Inne kraje już takie prace rozpoczęły. Kraj, który wcześniej przystosuje się do nowej sytuacji ma większe szanse niż inne na zdyskontowanie korzyści.

— Dotyczy to zwłaszcza krajów rozwijających się. Mówi się o modelach rozwoju dostosowanych do miejscowych warunków. Jest nawet termin „appropriate technology”. Wynika z tego, że każdy kraj powinien poszukiwać własnej drogi rozwoju rolnictwa.

— My jesteśmy na zupełnie innym poziomie.

— Nie porównuję poziomu, ale mówię o reagowaniu na sytuację, która dotyczy wszystkich, chociaż nie w jednakowym stopniu. Wspominałem o krajach rozwijających się, bo częstym zjawiskiem jest tam wprowadzanie przez światowe firmy nowoczesnych technologii, które nie rozwiązują lokalnych problemów społeczno-ekonomicznych.

— Zrozumiałe jest, że w każdym warunkach określonych momentem historycznym trzeba dokonywać wyboru stosownie do istniejących obiektywnie możliwości danego kraju. W latach osiemdziesiątych nasze możliwości będą ściśle zdefiniowane.

— Czy to może także oznaczać, że nie będziemy mogli osiągnąć wzrostu produkcji planowanego dawniej, przy innych założeniach?

— Problem nie polega na tym, czy możemy osiągnąć planowane przyrosty produkcji. Jest to bowiem możliwe, jak przewidywaliśmy, przy różnych wariantach struktury aparatu wytwórczego. Oczywiście jest, że nie zjedziemy z drogi kapitalistycznej intensyfikacji rozwoju rolnictwa. To jest proces obiektywny, który rozpoczął się i musi się rozwijać. Nie chciałbym przez swoją wypowiedź dać do zrozumienia, że należałoby „zawrócić” z drogi, którą obraliśmy. Natomiast chodzi o tempo, w jakim te procesy będą się dokonywać. Wiemy, że w ciągu kilku lat materiałochłonność naszej produkcji rolniczej wzrosła znacznie — od 1960 r. ponad 4-krotnie (materiałochłonność mierzona zużyciem środków pochodzenia pozarolniczego). To jest bardzo szybkie tempo.

Potrzebny jest więc dobór odpowiednich proporcji i strategii rozwojowych. Na pewno trzeba zastanowić się nad celowością ekspansji najbardziej energochłonnej i najbardziej materiałochłonnej kierunków pro-

dukcji rolniczej. Nie twierdzą, że trzeba pociągnąć podejmować decyzje, ale powinniśmy się szybko nad tym zastanowić. Dlatego, że jeśli dotychczasowe tempo będzie kontynuowane, staną przed trudnościami typu bilansowego.

— Chyba już stajemy...

— W pewnych przypadkach tak. Myślę o niektórych fermach typu przemysłowego, które mają bardzo poważne trudności energetyczne. Stają one też wobec problemów z ochroną środowiska naturalnego, z transportem itp.

Druga sprawa. Trzeba będzie zastanowić się nad pewnymi zmianami struktur produkcyjnych. Np. wielkim problemem jest i będzie w przyszłości transport rolniczy. Stale wzrasta ilość środków, które do rolnictwa płyną i tych, które z pola czy z zagrody trzeba wywieźć. Trudności transportowe nie maleją i wobec faktów, o których mówiłem dotychczas, mają szansę się utrzymać. W związku z tym trzeba zmierzać również w kierunku zmniejszenia transportochłonności gospodarki rolniczej.

A rezerwy są poważne. Taką rezerwę stanowi dzisiaj cała gospodarka paszowa. Wiele już razy o tym była mowa, że cały kompleks gospodarki paszowej działa u nas na zasadzie pompy ssąco-tłoczącej. Tzn. najpierw z gospodarstw skupujemy zboże, magazynujemy je, potem wielokrotnie przewożymy po kraju, robimy z niego mieszanki pasz treściwych i z powrotem przywozimy do gospodarstw. Ogromnie to zwiększa zapotrzebowanie na środki transportu.

Uproszczenie całego systemu zaopatrywania rolnictwa w pasze treściwe przyniosłoby duże oszczędności. Ważne są to także ze strukturą importu pasz. Powinniśmy iść raczej w kierunku importu pasz wysoko-białkowych i komponentów. Zmniejszilibyśmy w ten sposób obciążenie portów i transportu krajowego. Rolnikom należałoby dostarczać nie duże ilości, ale za to wysoko skoncentrowanych komponentów, a pasze powinni oni przygotowywać sami według receptur, korzystając z porad terenowej służby rolniczej.

— Jak Pan ocenia, z punktu widzenia kosztów, postępującą koncentrację w produkcji zwierzęcej?

— Wiadomo, że wielka ferma wymaga ogromnych nakładów na transport. Pasze dla takiej fermy muszą być produkowane na wielkim areale. Trzeba je zwieźć, zakonserwować. Potem na wielki areal trzeba wywozić odchody. A tymczasem wiadomo, że w fermie np. na 1000 sztuk bydła technologia jest dokładnie taka sama jak w obiekcie na 100 sztuk. To są jakby „klocki”, które się tylko dostawia. Postawienie obok siebie 8 czy 10 takich obiektów, daje wprawdzie pewne efekty w wydajności pracy, ale równocześnie powoduje większy niż proporcjonalny, wykładniczy wzrost kosztów transportu i zużycia energii. Wobec tego trzeba zastanowić się, czy nie pójść w kierunku terytorialnego rozproszenia tej produkcji.

— Wracamy do starych prawd, znanych w ekonomice rolnej już od dawna.

— Pewnych podstawowych zasad nie należy burzyć — za wcześniej. Nie dojrzelśmy do tego ani technicznie, ani organizacyjnie, by zrywać organiczne związki przetwórstwa, tzn. produkcji zwierzęcej z bazą paszową. Tym bardziej, że równocześnie stajemy wobec trudnych problemów z ochroną środowiska. Nie ma dziś żadnych racjonalnych i silnych argumentów, które przemawiałyby za ekspansją zbyt wysoko skoncentrowanej produkcji zwierzęcej. Być może działa tu wiele czynników irracjonalnych i za to często musimy płacić drogą.

Są to więc sprawy, które wymagają ponownego rozważenia, aby dojść do rozsądnych rozwiązań. Oczywiście nie chodzi o burzenie tego, co zostało stworzone, ale o przyszłość.

— Od wielu lat nie możemy osiągnąć równowagi w tempie rozwoju hodowli i produkcji roślinnej. Jak są możliwości poprawy tej sytuacji, tzn. ukształtowania odpowiednich proporcji między polową produkcją białka i węglowodanów a potrzebami hodowli?

— Z analiz, które ostatnio prowadzimy wynika, że nasza ziemia daje nam właściwie wystarczającą ilość składników pierwotnych dla wyprodukowania wyrobów finalnych, które są potrzebne do wyżywienia narodu na dostatecznie wysokim poziomie. Ale równocześnie, niestety, sporą część tego co wytwarzamy tracimy. Bardzo znaczną część, zwłaszcza białka roślinnego, tracimy jeszcze na polu, w różnych fazach transportu, przechowywania... Np. w paszach niebożowych te straty wynoszą do 30 proc.

Jest to bardzo poważny problem. Jeśli straty są duże, a potrzeby stale rosną, to jedynym sposobem reagowania, jak dotąd, był dalszy nacisk na wzrost produkcji. Natomiast bardzo rzadko odwoływaliśmy się dotychczas do działań, które zakładałyby lepsze wykorzystanie tego, co już mamy. Łatwiej było zwiększyć produkcję w rolnictwie niż lepiej wykorzystać to co wytworzyliśmy. Może to jest nieco paradoksalne, ale jeśli byśmy zanalizowali całe nasze wieloletnie doświadczenia to tak było.

— Jak są tego przyczyny?

— Oczywiście byłoby naiwnością przypuszczać, że są to przyczyny wyłącznie subiektywne. Są też przyczyny obiektywne: niedorozwój infrastruktury technicznej rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej. Pasze są, być może, najbardziej charakterystycznym, ale nie jedynym tego przykładem. Braki, o których mowa uniemożliwiają racjonalne wykorzystanie tego co już wytworzyliśmy.

Dochodzimy więc do tego, od czego zaczęliśmy tzn. do sprawy struktury aparatu wytwórczego. Już nawet nie chodzi tylko o to, że rolnictwu potrzebne są znacznie większe środki, niż ono ma. To jest truizm, wszyscy to doskonale wiedzą i zgadzają się. Natomiast istnieje problem struktury tego strumienia środków, które do rolnictwa płyną.

Najślabszym ogniwem, według mojego mniemania, jest właśnie infrastruktura techniki. Jej brak uniemożliwia wykorzystanie całego plonu biologicznego, powoduje także realne obniżenie parametrów technicznych maszyn, urządzeń i traktorów. Maszyny nie są w porę remontowane, pracują niesprawnie itd. Wszystko to obniża efektywność istniejącego potencjału.



Korzystne zmiany organizacyjne ułatwiają „Elanie” odrabianie zagłębsi. Na zdjęciu Maria Rosman przy maszynie do węzłowania. (patrz artykuł na str. 8)

Fot. S. ZUBCZEWSKI

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

PLAN W SEJMIE

PROJEKT planu na rok 1980 przedstawiony Sejmowi w pierwszym czytaniu w imieniu rządu przez wiceprezesa Rady Ministrów, przewodniczącego Komisji Planowania, Tadeusza Wrzeszczyka — skierowany został, zgodnie z propozycją konwentu senatorów, do rozpatrzenia w komisjach sejmowych. O każdym planie rocznym, stanowiącym pomost pomiędzy pięcioletnimi, a zwłaszcza dekadami, można powiedzieć, że ma wielkie znaczenie. Szczególna jednak waga planu przyszłorocznego polega na tym, że skumulowany spłot uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych zaostriży konieczność wyboru najbardziej węzłowych zadań.

Głównym czynnikiem limitującym nasz rozwój — nie tylko zresztą w przyszłym roku — jest niedobór surowców, w tym importowanych, w relacji do pozostałych czynników produkcji. Dyktuje to obecnie konieczność dostosowania tempa wzrostu przemysłu przetwórczego do realnych możliwości zaopatrzeniowych (wraz z dokonywaniem bardziej głębokich przegrupowań w strukturze produkcji), a generalnie — niezbędności podjęcia w przyspieszonym tempie długofalowego programu zmierzającego do obniżenia materiałochłonności produkcji. Nasza gospodarka została w mijającej dekadzie dobrojona technicznie i jej potencjalne zdolności rozwojowe wywołane zostaną w stopniu określonym przez obniżenie bariery materiałowej. W sytuacji podobnej znajduje się wiele krajów, znacznie od nas bogatszych.

W projekcie planu zakłada się wzrost produkcji przemysłowej w granicach 3-4,2 proc. Jest to tempo wysokie i na tle zamierzeń innych krajów, i w porównaniu z

bieżącym rokiem, w którym nasz przemysł zwiększył produkcję o około 2,6 proc. Jeszcze jednak bardziej istotne, ale i trudniejsze będzie dotrzymanie założeń zmian w strukturze produkcji. Znaczenie bowiem szybciej powinna wzrosnąć produkcja rynkowa (o 5,5 proc.) oraz eksportowa (o 8,9 proc.). Przyspieszenie produkcji eksportowej jest zadaniem twardym. Jest to warunek utrzymania importu surowców na poziomie bieżącego roku (przy szacowanym wzroście kosztów tego importu o 6 proc.) i osiągnięcia zakładanego na rok przyszły zrównoważenia bilansu handlowego z krajami kapitalistycznymi.

Zwiększenie udziału produkcji rynkowej i eksportowej w całości produkcji przemysłowej wymaga odpowiedniego zmniejszenia udziału produkcji na cele inwestycyjne, zarówno finalnej, jak i zaopatrzeniowej. Z relacji wskaźników wynika, że produkcja inwestycyjna powinna się ukształtować o kilka procent poniżej poziomu bieżącego roku. W warunkach napięcia bilansów materiałowych będzie to stanowiło jedno z istotnych źródeł pokrycia potrzeb zaopatrzeniowych w produkcji rynkowej i eksportowej. Z tych względów niezbędne jest przełamanie tendencji do przekraczania planów produkcji dóbr inwestycyjnych, z którą mieliśmy dotychczas do czynienia.

Tempo wzrostu dochodu narodowego wytworzonego założone jest ostrożnie w granicach 1,4-1,8 proc. Ograniczając nas jednak nie tylko surowce, ale także zdolności przewozowe i energetyka. W tym roku dochód narodowy wytworzony ukształtuje się znacznie poniżej planu. Wolne i z góry założone tempo wzrostu jest w obecnych warunkach jednym z sposobów

zmniejszania napięć i porządkowania gospodarki.

Decydujące jest natomiast, także dla odczucia społecznego, jaki będzie skład rzeczowy tego dochodu w ramach założonego tempa wzrostu: zarówno od strony makroproporcji, jak i standardu, jakości i asortymentu lepiej powiązanego z potrzebami odbiorców. Mimo bowiem luk na rynku wewnętrznym, nie tylko odcinkowych, klient nie jest skłonny kupować co popadnie i ustępuje tzw. rynkowi producenta tylko do pewnych granic. Jest to namacalny skutek zmian w poziomie życiowym. Mamy więc i na nierównoważonych obszarach rynku zapasy wzrastające z braku popytu. Skrajnie biorąc, lepiej byłoby nawet nie w zamian nie wyprodukować. Najczęściej jednak możliwości przedstawiają się realne, choć zwykle wymaga to śmiałości decyzji i dużego wysiłku załóg. W tej sferze istnieją równoległości i rzeczywiste trudności, i rzeczywiste rezerwy, w tym także rezerwy płynące ze zwiększenia odpowiedzialności kadr zarządzających produkcją nie tylko za formalne wykonanie planu wartościowego.

Obok akcentu na strukturze rzeczowo-jakościowej — założenia projektu planu uzależniają ochronę realizacji celów społecznych od zmniejszenia obciążenia dochodu narodowego inwestycjami. W warunkach dużego zaangażowania inwestycyjnego jest to ostry, ale właśnie dlatego racjonalny, instrument działania na korzyść równowagi ekonomicznej, a w dalszej konsekwencji na korzyść bardziej sprawnej i efektywnej społecznie inwestowania.

W projekcie planu zakłada się udział inwestycji w dochodzie narodowym podzielonym w granicach

17-18 proc., co oznacza zmniejszenie tego udziału o około 8-10 punktów w stosunku do szczytowego obciążenia inwestycyjnego. Dla uniknięcia nieporozumień, z którymi już miałem okazję się zetknąć, należy zaznaczyć, że ten zmniejszony udział nie jest wcale niski ani w relacji do naszych średnich wieloletnich, ani w relacji do innych krajów; choć prawdą jest, że nie zaspokoimy nadmiernych apetytów inwestycyjnych.

600 mld złotych, które zamierza się wydatkować na inwestycje w przyszłym roku, to prawie 2,5 raza więcej niż na przykład w roku 1970. Zarazem bez ograniczenia udziału inwestycji w dochodzie narodowym nie byłoby nas stać w warunkach wzrostu dochodu wytworzonego o 1,4-1,8 proc. — na projektowanie wzrostu funduszu społecznego o 2,5 proc., a dochodów realnych w przeliczeniu na jednego mieszkańca o 1,3 proc. Tym bardziej, że po okresie znacznego zasilenia gospodarki przez nadwyżkę importu nad eksportem musimy teraz skoncentrować się na eksporcie w celu zarobienia zarazem i na import, i na spłatę kredytów. W tej sytuacji buforem łagodzącym trudności na rzecz skromnego, ale niezbędnego wzrostu spożycia muszą być inwestycje.

Główne kierunki inwestowania, a zarazem dziedzin, w których nakłady inwestycyjne wzrastają w stosunku do bieżącego roku, to oczywiście energetyka i paliwa dla energetyki, transport i budownictwo mieszkaniowe wraz z infrastrukturą. Preferowane mają również być, choć nie bez ograniczeń, inwestycje służby zdrowia, w sferze socjalno-kulturalnej oraz w drobnej wytwórczości. Z konieczności w pozostałych dziedzinach zamierzenia inwestycyjne muszą

być wyraźnie skromniejsze, niż w bieżącym roku. Dotyczy to również inwestycji kontynuowanych, w ramach których koncentracja nastąpi na obiektach kończonych w przyszłym roku, przy zwolnieniu tempa realizacji budów mniej zaawansowanych, a nawet okresowym wstrzymaniu niektórych.

Inwestycje w energetyce, węgla i transporcie — nie mają charakteru branżowego, nie są inwestycjami dla energetyków, górników czy kolejarzy — tylko dla nas wszystkich. Niejedyną rzeczą łatwiejszą, niż dzisiaj radzi nawet z kłopotliwym zaopatrzeniem, niż z wyłączeniami dopływu energii, czy z wywiezieniem gotowych produktów. Dlatego na usuwanie tych dotkliwych dla każdego dysproporcji złożyć się musi cała gospodarka i każda branża — we własnym i wspólnym interesie: przez respektowanie planowanej struktury produkcji i nakładów inwestycyjnych, a równocześnie przez potraktowanie z maksymalną uwagą i samokontrolą: powszechnego programu oszczędności.

Program oszczędności jest na rok przyszły naszą największą rezerwą i to w podwójnym tego słowa znaczeniu: po pierwsze, jako zabezpieczenie niezbędne nawet dla planu realnego i rozważnego, chociażby dlatego, że gospodarka światowa znajduje się w stanie ogromnej wahliwości; po drugie, jako rezerwa pozytywna, jako szansa szybszego uporańcia się z uciążliwymi zjawiskami życia codziennego, w pracy i poza nią.

W projekcie planu na rok 1980 zawarte jest dążenie do zachowania priorytetu celów społecznych i to właśnie nadaje mu aktywny, pobudzający do myślenia i do działania charakter. Wiele w metodach naszego działania i zarządzania będziemy musieli zmienić odpowiednio do złożoności zadań przyszłorocznych. Mówi o tym wicepremier Tadeusz Wrzeszczyk w przemówieniu sejmowym. Wrócimy do metod realizacji planu w kolejnych publikacjach towarzyszących debacie Sejmu. Na zakończe-

nie więc tylko refleksja najbardziej ogólna.

Mamy do czynienia podobnie jak inne kraje, z niełatwymi do pokonania barierami rozwoju, na które złożyły się liczne przyczyny, nie w pełni rozeznane, w tym determinanty z okresów dość odległych. Zbadania np. przez ekonomistów warte jest zjawisko związane z nierównomiernością odnowy środków trwałych, a nazwane kiedyś przez Oskara Lange'a — przez analogię do zjawisk demograficznych — „echem” cyklu odnowy. Niezależnie jednak od analiz i diagnoz bariery mają dla zadań przyszłorocznych charakter materialny i stawiają nas wobec problemu wybrania spośród wielorakich celów słusznych — celów niezbędnych dla zharmonizowania gospodarki i obrony wielkich programów społecznych, określających całość naszych zamierzeń rozwojowych.

Wybór ekonomiczny sprowadza się zawsze w ostatniej instancji do kojarzenia interesów ekonomicznych, które są u nas z racji ustrojowych kierunkowo zbliżone, co nie znaczy, że samoczynnie tożsame w każdym miejscu i czasie. Tę zbliżoność trzeba więc konkretyzować i politycznie organizować wraz z dokonywaniem wyborów. Sprowadzają się one bowiem do przedkładania mniej uchwytynego interesu ogólnego ponad interes szczególny, który często wydaje się bardziej bliski, jak przysłowiowa koszuła ciała — chociaż wiadomo, że te koszuły produkują właśnie inni. Uznanie tej współzależności nie w formie deklaracji, lecz w realizacji, jest sprawą wewnętrzną postawy każdego z realizatorów planu, wymaga więc zrozumienia i społecznego porozumienia w sprawie potraktowania za swoją społeczną hierarchię celów, zadań i środków. Taka społeczna infrastruktura wyrażająca się przedzjazdowej dyskusji, może stać się ważącą przesłanką zwiększenia zespółowości i skuteczności naszej pracy w trudnym roku przyszłym.

I.G.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● W SEJMIE odbyło się 1 bm. pierwsze czytanie projektu: uchwały o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na rok 1980, przyszłorocznej ustawy budżetowej oraz ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska. Przedstawili je: wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania Tadeusz Wrzeszczyk, minister finansów Henryk Kisiel, wicepremier Kazimierz Sencowski. Nad projektem ustawy o ochronie środowiska odbyła się wstępna dyskusja, natomiast projekty planu i budżetu zostaną przeanalizowane w komisjach sejmowych oraz w międzykomisyjnych zespołach poselskich do spraw: polityki społecznej; umacniania równowagi pieniężno-rynkowej; jakości pracy i efektywności gospodarowania; zaopatrzenia surowcowo-materiałowego oraz powiązań kooperacyjnych; produkcji eksportowej; gospodarki żywnościowej; inwestycji; budżetu państwa. Wnioski i opinie komisji oraz zespołów międzykomisyjnych przekazane będą Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, rozpatrującej całość projektu, a następnie rozpatrzy je plenarne posiedzenie Sejmu.

Interpelacje poselskie na poniedziałkowym posiedzeniu dotyczyły: niezadowolającego stanu portów i przeladowni na Odrze oraz opóźnień w realizacji zaplanowanych inwestycji; potrzeby zwiększenia dostaw nawozów dla rolnictwa; produkcji i dostaw maszyn, i narzędzi do siewu, i pielęgnacji roślin okopowych.

● W KOMITECIE CENTRALNYM PZPR 30.XI. pod przewodnictwem Edwarda Gierka odbyła się narada i sekretarzy komitetów wojewódzkich Partii i kierowników wydziałów Komitetu Centralnego, na której omówiono aktualne zadania w pracy partii przed VIII Zjazdem, zwłaszcza w dziedzinie społeczno-ekonomicznej.

● W KATOWICACH odbyły się 3 bm. centralne uroczystości „Dnia Górnika”. Edward Gierek w swym przemówieniu powiedział m.in.: „Wszystcy boleśnie przeżywamy stratę tych, którzy zginęli podczas ostatnich tragicznych wypadków w kopalniach „Nowa Ruda”, „Dymitrow” i „Silesia”. (...)

„Ale pamięć o tych, którzy zginęli, zobowiązuje do wielokrotnienia wysiłków na rzecz bezpieczeństwa górniczej pracy. Czynnikiem i czynnikami w tym względzie dużo, nawet bardzo dużo, ale musimy zrobić jeszcze więcej.

Zwracam się z tego miejsca do ludzi nauki górniczej, do projek-

tantów i konstruktorów, do wszystkich polskich naukowców, by w jeszcze większym niż dotąd zakresie swoimi opracowaniami i rozwiązaniami przyczynili się do praktyki górniczej, by rozwijali badania służące bezpieczeństwu pracy w górnictwie”.

● OBROTÓW HANDLOWE między Polską a Kubą wzrosnąć mają w roku przyszłym — jak przewiduje protokół o wymianie towarowej na 1980 r. — o ok. 10 proc. w stosunku do przewidywanego wykonania obrotów tegorocznych. Sprzedawcą będziemy na Kubę głównie maszyny i urządzenia, m.in. podnośniki hydrauliczne, sprzęt lotniczy, odgromniki i części zamienne, a także rowery, samochody dostawcze, sprzęt turystyczno-sportowy. Z Kubę otrzymamy natomiast m.in. tlenek niklu, rudę chromu i płyty pilśniowe oraz cukier, owoce cytrusowe, soki i koncentraty owocowo-warzywne, miód pszczoły, papierozy i alkohole oraz niektóre artykuły gospodarstwa domowego.

● POGŁĘBIENIE WSPÓŁPRACY między przemysłami stoczniowymi Polski i Hiszpanii przewiduje protokół podpisany w Warszawie przez ministrów handlu zagranicznego i gospodarki morskiej — ze strony polskiej oraz handlu i turystyki — ze strony hiszpańskiej. Polskie Linie Oceaniczne zawarły kontrakt z hiszpańskimi stoczniami Astilleros Espanoles SA na zakup 4 statków typu „ro-ro” (częściowo z polskim wyposażeniem) na warunkach kredytowych. W związku z tym podpisane zostały również odpowiednie polsko-hiszpańskie porozumienia finansowe, przewidujące m.in. finansowanie rozwoju zaplecza portowego w Polsce.

● WSPÓŁPRACA W WIELU DZIEDZINACH interesowała się przebywająca w Polsce grupa szwajcarskich działaczy gospodarczych i bankowych. M.in. w branży tekstylno-odzieżowej, w produkcji sprzętu gospodarstwa domowego, części do zegarków, urządzeń automatyki przemysłowej, konstrukcji i urządzeń dla energetyki, gospodarki wodnej i ochrony środowiska. Interesowała ich także współpraca w produkcji maszyn i urządzeń oraz wymiana doświadczeń w budowie dróg. Członkowie szwajcarskiej misji handlowej wyrazili też zainteresowanie zakupami w Polsce wyrobów z miedzi, mosiądzu i aluminium, wyrobów hutniczych, chemikaliów — w tym farmaceutyków — wyrobów przemysłu papirniczego, owoców i warzyw.

● PONAD 105 TYS. PROJEKTÓW, propozycji, racjonalizator-

skich, innowacji technicznych wartości 2,4 mld złotych — to bilans XII Turnieju Młodych Mistrzów Techniki (za rok 1978), w którym uczestniczyło 118 tys. osób.

● AUTOMATYZACJA GOSPODARSTWA. W Katowicach odbyła się ogólnopolska konferencja naukowo-techniczna, poświęcona kierunkom rozwoju komputerowych systemów automatyki i pomiarów w latach 1980-85 oraz ocenie dotychczasowych wyników prac badawczych i wdrożeń, dotyczących tej gałęzi krajowej nauki i gospodarki.

Na towarzyszącej konferencji wystawie po raz pierwszy pokazano sześć mikrokomputerowych systemów, przeznaczonych do ciągłego sterowania określonymi procesami w przemyśle. Produkcję seryjną tego rodzaju sprzętu podejmuje Zakład Urządzeń Automatyki Przemysłowej „Mera-Ster” w Sosnowcu, opierając się na ścisłej współpracy specjalistów polskich i radzieckich. W br. zakład dostarczy 26 mikrokomputerów, w roku przyszłym wyprodukuje się 200, a w 1981 — ok. 350 egzemplarzy tego nowoczesnego sprzętu. W 1980 r. szesnastą systemów opartych na polskich mikrokomputerach — zainstaluje się w walcowni ciągłej blach „2000” w Hucie „Katowice”.

Podjęcie produkcji mikrokomputerów w kraju stwarza warunki do upowszechniania automatyzacji w krajowym przemyśle w latach osiemdziesiątych. Planuje się wdrożenie tych systemów do sterowania transportem kolejowym, pracą maszyn górniczych, obrabiarkami do systematycznej kontroli lin górniczych w transporcie pociągów w kopalniach głębinowych, do usprawnienia systemu dystrybucji surowców, materiałów i elementów wyposażenia mieszkań i w wielu innych branżach.

● PERSPEKTYWY CIEPŁOWNI JĄDROWYCH. Koncepcja rozwoju ciepłowni jądrowych w Polsce była tematem ostatniego posiedzenia Państwowej Rady ds. Wykorzystania Energii Atomowej. Z przeprowadzonych dotychczas analiz wynika, że tego rodzaju systemy (przed wszystkim elektrociepłownie jądrowe) mogłyby dostarczać ciepła 7 największym aglomeracjom miejskim w kraju. Z kolei miasta o zaludnieniu powyżej 200 tys. mieszkańców można by zasilać w energię z ciepłowni jądrowych przy współpracy z klasycznymi jednostkami. Nad urzędzeniami dla ciepłowni jądrowych, czyli reaktorami, prowadzi się w Polsce prace projektowe. Szacuje się, że w roku 2000 jądrowe instalacje ciepłowni mogłyby pokryć ok. 20 proc. zapotrzebowania na energię cieplną.

za granicą

● Na nadzwyczajnym posiedzeniu poświęconym kryzysowi w stosunkach amerykańsko-irańskich zebrała się Rada Bezpieczeństwa ONZ. Wszyscy jej członkowie poparli stanowisko przewodniczącego Rady w sprawie konieczności przestrzegania międzynarodowej konwencji o ochronie personelu dyplomatycznego i jego placówek. Iran zbojkotował posiedzenie.

● Stany Zjednoczone wystąpiły oficjalnie do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze z wnioskiem o spowodowanie uwolnienia zakładników przetrzymywanych w ambasadzie USA w Teheranie.

● Rząd irański wystąpił do sądu nowojorskiego z pozwem cywilnym przeciwko b. szachowi, domagając się zwrotu zagarniętych przez niego 56,5 mld dolarów.

● Minister spraw zagranicznych Meksyku powiadomił rząd USA, że ze względu na „żywcio interesy Meksyku” wydana byłemu szachowi na pół roku wiza nie zostanie przedłużona. Jedynym, jak dotąd, krajem, który ponownie zaproponował przyjęcie R. Pahlawiego, jest Egipt.

● Przywódca Libii M. Kaddafi, zwrócił się do przywódców irańskich, by uwolnili zakładników amerykańskich. W wydawie dla włoskiego dziennika „Corriere della Sera” oświadczył on, że wystąpił do ajatollaha Chomeiniego osobisty list w tej sprawie.

● Plenum KC KPZR powołało do skład Biura Politycznego Nikołaja Tichonowa, lat 74, pierwszego zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, dotychczasowego zastępcę członka Biura Politycznego. Sekretarz KC Michaił Gorbaczow, wybrany został na zastępcę członka Biura Politycznego.

Przemówienie Leonida Breżniewa, wygłoszone na tym plenum, oraz wystąpienie przewodniczącego „Gospłanu” Nikołaja Bajbakowa na sesji Rady Najwyższej omawiamy na str. 13.

● W Dublinie obradowali szefowie państw i rządów zachodnioeuropejskiej „dziewiątki”. Głównym punktem porządku dziennego była sprawa

zmniejszenia wkładu W. Brytanii do budżetu EWG, czego domaga się stanowczo rząd brytyjski.

● W Moskwie toczyły się rozmowy między delegacją RWPG i krajów członkowskich RWPG, której przewodniczył sekretarz Rady Nikołaj Faddiejew, i delegacją EWG, na której czele stał wiceprzewodniczący Komisji EWG, Wilhelm Haferkamp. Tematem rozmów były sprawy związane z opracowaniem projektu porozumienia. Odbyła się wstępna wymiana poglądów na temat przedłożonego przez EWG w trakcie spotkania nowego projektu porozumienia. Postanowiono, że najpóźniej w kwietniu 1980 r. delegacje na tym samym szczeblu spotkają się w Brukseli. We wrześniu, w lutym — marcu, zwołana ma być grupa redakcyjna.

● Minister rolnictwa Angolii podał do wiadomości podczas pobytu w Nigerii, że od lipca do listopada br. wojska południowoafrykańskie dokonały 53 ataków na terytorium Angolii, zabijając tysiąc osób.

● Francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę dopuszczającą we Francji definitywnie możliwość przerywania ciąży. Definitywnie, gdyż ustawa zezwalająca na tego typu zabiegi uchwalona została eksperymentalnie na pięć lat w listopadzie 1974 r.

● Na Antarktydzie rozbił się nowozelandzki samolot DC-10 z 257 osobami na pokładzie.

● W wielu krajach Europy nastąpiła się protesty przeciwko produkcji i rozmieszczeniu na terytorium państw NATO zmodernizowanej broni nuklearnej.

● Papież Jan Paweł II przebywał z trzydniową wizytą w Turcji.

● Poczynając od stycznia 1980 r. Wenezuela zmniejszy produkcję ropy o 150 tys. barylek dziennie, tj. o 6,4 proc. — oznajmił minister da. górnictwa i energetyki tego kraju Humberto Calderon Bertli. Zaznaczył on, że zmniejszenie wydobycia nastąpi z przyczyn „czysto ekonomicznych”, a nie ze względów politycznych. Wenezuela wydobywa obecnie przeciętnie 2,35 mln barylek dziennie i eksportuje około 2 mln barylek.

Kilka dni wcześniej Zjednoczone Emiraty Arabskie zapowiedziały zmniejszenia wydobycia również „se-

względów czysto technicznych”, poczynając od stycznia, o około 5 proc. O planowanym ograniczeniu produkcji poinformowały już także Algieria i Libia.

● Na Węgrzech podniesiono o 30 proc. ceny złota. Obecnie gram złota 14-karatowego w wyrobie kosztuje 480-520 forintów, a 18-karatowego — 760 forintów.

Pogłoski o przygotowywanych podwyżce cen złota kursowały na Szwajcarskiej giełdzie w lutym. Wprowadzono run na sklepy jubilerskie.

● Agencja Prensa Latina poinformowała, że rząd kubański zrehabilitował do końca porozumienie w sprawie uwolnienia więźniów skazanych za działalność kontrowersyjną i przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu państwa, zwałniająca ogółem w ciągu ostatnich 12 miesięcy ponad 3600 więźniów.

Agencja podaje, że w tym okresie Kuba opuściło 1639 byłych więźniów lub osób zwolnionych na drodze wspomnianej amnestii.

● W wyborach powszechnych w Portugalii większość mandatów zdobyła koalicja partii prawicowych, choć poparto ją tylko 54 proc. wyborców. Wzrósł stan posiadania komunistów, natomiast poważne straty zanotowali socjaliści.

● Administracja prezydenta Cartera odniosła zwycięstwo w bezprecedensowym sporze konstytucyjnym; federalny sąd apelacyjny w Waszyngtonie wydał orzeczenie, że prezydent Carter ma prawo wypowiedzieć układ obronny między Stanami Zjednoczonymi a Tajwanem.

Jak wiadomo, prezydent Carter, w ramach normalizacji stosunków z ChRL, wypowiedział ten układ z dniem 1 stycznia 1980 r.

Sprawa została wniesiona przed sądy amerykańskie przez senatora Goldwatera i 25 innych członków Kongresu.

● Rada Ministrów ChRL wydała oświadczenie, że chociaż oczekuje się w tym roku wzrostu zbiorów ziarna, ale „w związku z niewysokim poziomem obecnej produkcji rolnej”, podaż nie będzie mogła sprostać potrzebom różnych dziedzin. W tej sytuacji konieczne jest podniesienie poziomu produkcji rolnej, dalsze ograniczenie przyrostu ludności i podjęcie surowych posunięć oszczędnościowych.

„Ważnym zadaniem będzie w nadchodzącym pięcioleciu poprawa sytuacji materialnej i społecznej rodzin wielodzietnych, matek wychowujących samotnie dzieci, rodzin utrzymujących dzieci i osoby niepełnosprawne...”

Taki kierunek działania kreślą Wytyczne na VIII Zjazd Partii, wskazując jednocześnie — w sposób z konieczności ogólny — wiele dróg, którymi cel ten można będzie osiągnąć. Złoży się na to i podnoszenie płac najniższych, i rozszerzanie zakresu form opieki nad dzieckiem i wzmocnienie społecznych kryteriów podziału zakładowych funduszy socjalnych. Są to ogromne środki, dzielone dotąd nie zawsze, ze społecznego punktu widzenia, sprawiedliwie.

Niewątpliwie największe znaczenie w systemie pomocy rodzinom, zwłaszcza wielodzietnym, żyjącym w najtrudniejszych warunkach, ma system zasiłków rodzinnych. Jest to najtrwalszy i najczulszy instrument polityki społecznej na rzecz rodziny. Wytyczne zapowiadają dalsze doskonalenie tego systemu. Przyjrzyjmy się, co w tej dziedzinie jest za nami, jakie zmiany przyniosło tu ubiegłe dziesięciolecie i co jest jeszcze przed nami w tej niewątpliwie najbardziej nabrzmiałej i najtrudniejszej sprawie.

W myśli teoretycznej polityki społecznej utrwała się zasada, że głównym zadaniem zasiłków rodzinnych jest kompensacja zwiększonego obciążenia budżetu rodzinnego, spowodowanego posiadaniem dzieci na utrzymaniu, dążenie do zapewnienia każdej rodzinie pracowniczkiej niezbędnych środków utrzymania i wyrównywania szans życiowych i warunków rozwojowych dzieci. Wypływają z tego dwie główne funkcje systemu zasiłków rodzinnych: kompensacyjna — polegająca na zmniejszeniu obciążenia materialnych rodzin, wynikających z faktu posiadania dzieci (lub współmałżonka) będących na utrzymaniu zarobkującego członka rodziny oraz funkcja egalitaryzująca — polegająca na dążeniu do zmniejszenia dysproporcji w poziomach zamożności rodzin, wynikających z różnych obciążeń rodzinnych.

Wyrównywać życiowe szanse

Wprowadzone w ostatnich latach zmiany w systemie funkcjonowania zasiłków rodzinnych¹⁾ sprzyjały realizacji tych podstawowych funkcji. Przejawia się to w: przyniesieniu zasiłku na dzieci będące na utrzymaniu, a także w przypadku, gdy dochody uzyskiwane przez te dzieci nie przekraczają określonego poziomu (połowy płacy najniższej), uwzględnianiu szczególnych obciążeń materialnych rodzin wychowujących dziecko kalekie, przyniesieniu zasiłku osobom, które faktycznie ponoszą ciężar utrzymania dziecka (realizacja funkcji kompensacyjnej), a także w zróżnicowaniu wysokości zasiłków w zależności od: liczby dzieci w rodzinie oraz poziomu zamożności określonego wysokości miesięcznego dochodu przypadającego na jednego członka rodziny (realizacja funkcji egalitaryzującej).

Dodać należy, że powiązanie wysokości zasiłku z wysokością dochodu uzyskiwanego na 1 członka rodziny wyróżnia pozytywnie polski system zasiłków rodzinnych na tle systemów innych krajów. Zasada ta, wprowadzona w 1970 r., została umocniona w przepisach prawnych dotyczących zasiłków rodzinnych w 1974 r.

W roku 1977 przeciętna miesięczna liczba rodzin uprawnionych do zasiłku rodzinnego wynosiła 4458 tys. i była o 3,4 proc. wyższa niż w roku 1976, a o 44 proc. wyższa niż w roku 1960. Zasiłkobiorcy pobierający zasiłek rodzinny stanowili w 1977 r. 32,6 proc. ogólnej liczby ubezpieczonych objętych systemem powszechnego ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby i macierzyństwa.

Reforma z 1974 r. utrwaliła zasadę ochrony interesów rodzin wielodzietnych i rodzin o niskich dochodach. Jak wynika z badań ZUS przeprowadzonych w 1977 r., wśród ogółu rodzin, pobierających zasiłki rodzinne przeszło co czwarta rodzina pobierała zasiłek w wysokości podwyższonej, co oznacza, że nie osiągała ona dochodu 1400 zł miesięcznie na 1 członka rodziny. Spośród rodzin pobierających zasiłki w wysokości podwyższonej, to rodziny mające troje i więcej dzieci. Zasiłkami w wysokości podwyższonej objętych było 37 proc. dzieci z rodzin pracowniczych, a 40 proc. dzieci do lat trzynastu.

Reforma zasiłków wpłynęła więc na poziom życia co trzeciego dziecka z rodziny pracowniczkiej, zwłaszcza dzieci małych. Oceniając ogólnie społeczną efektywność systemu zasiłków rodzinnych, można podkreślić znaczenie polskiego systemu w ochronie interesów rodzin wielodzietnych i o niższych dochodach.

Przepisy prawne o zasiłkach rodzinnych z 1974 r. utrwaliły ponadto zasadę realizacji innych celów społecznych takich jak: stymulowanie stabilizacji zatrudnienia i dyscypliny pracy, ochrona interesów rodziny, stworzenie pewnych preferencji dla kobiet, wychowujących dzieci. Zagadnienia te przekraczają jednak ramy jednego artykułu.

Zróżnicowany udział w dochodach

Zastanawiając się jednak głębiej nad realizacją kompensacyjnej i egalitaryzującej funkcji zasiłków rodzinnych, trzeba stwierdzić, że doskonalony w ubiegłych latach sy-

stem nie spełnia już swoich zadań w sposób zadowalający.

Głównie wypłaty zasiłków rodzinnych z funduszu zabezpieczenia społecznego wykazują tendencję wzrostu. W okresie od 1960 zwiększyły się one dwukrotnie (z 7,7 mld w 1960 r. do 15,7 mld w 1977 r.), co spowodowane było głównie reformą systemu zasiłków. Wzrosła także przeciętna wysokość zasiłku (o 40 proc.).

Mimo znacznych kwot wydatkowanych na zasiłki rodzinne, ich znaczenie dla sytuacji dochodowej rodzin, jak również dla zmniejszenia dysproporcji w poziomach zamożności rodzin jest jednak niewielkie. Wprawdzie udział zasiłków w strukturalnym dochodzie rodziny wzrósł, a w rodzinach o większej liczbie dzieci, w rodzinach osiągających niższe dochody, w rodzinach z niepracującą matką, jednakże, jak można przypuszczać, nie są one w stanie nie tylko zrównoważyć, ale nawet w znaczący sposób zmniejszyć wydatków związanych z dodatkowymi obciążeniami rodzinnymi, jak również wpływać w zasadniczy sposób na zmniejszenie rozpiętości w poziomie dochodów poszczególnych typów rodzin (wyodrębnionych według liczby dzieci).

Udział zasiłków w dochodach rodzin jest zróżnicowany: wynosi on dla ogółu rodzin pracowniczych od 1 proc. do przeszło 17 proc. w zależności od liczby dzieci i aktywności lub bierności zawodowej matek. Wpływ zasiłków na dochody rodzin liczebnie większych jest wyraźniejszy, gdy weźmie się pod uwagę grupy dochodowe. Np. w rodzinach osiągających dochody do 1000 zł miesięcznie na osobę udział zasiłków w strukturze rodzin wynosi przy 1 dziecku (i jednej osobie zarobkującej) 9 proc.; przy 4 i więcej dzieci (i 1 osobie zarobkującej) — 22 proc. Dla grupy osiągającej dochód w granicach 2000—2500 zł miesięcznie, na osobę wskaźnik ten wynosi odpowiednio 2,0 proc. i 10 proc.

W ujęciu mikroekonomicznym, zmniejsza się znaczenie zasiłków w strukturze dochodów rodzin pracowniczych. Rozpatrując problem w szerszej skali, w 1977 r. znalazła globalna kwota wypłat z tytułu zasiłków rodzinnych, a także relatywna jej wysokość. Biorąc pod uwagę, takie parametry jak: wielkość i dynamikę dochodu narodowego wytworzonego, funduszu płac, funduszu społecznych świadczeń pieniężnych z jednej strony, a dynamikę i wielkość wypłat z tytułu zasiłków rodzinnych z drugiej, obserwujemy szybszą dynamikę tych pierwszych, przy jednoczesnym obniżeniu siły relatywnej wielkości wypłat z tytułu zasiłków rodzinnych.

W liczbach przedstawia się to następująco: o ile w latach 1976—77 (przyjmując za 100 rok poprzedni) wzrost dochodu narodowego wyniósł w 1976 r. — 106,8, a w 1977 r. — 105,6, to w tym samym czasie globalna liczba wypłat z tytułu zasiłków rodzinnych wykazywała tendencję wahadłową: w roku 1976 (w porównaniu z 1975 r.) wzrosła o 117 proc., w roku 1977 nastąpił regres do 96,7 proc. Podobną tendencję można zaobserwować, odnosząc kwoty wypłat z tytułu zasiłków rodzinnych do funduszu płac. W roku 1960 stanowiły 5,4 proc., w 1966 r. — 4,4 proc., w 1977 r. — 2,2 proc.

Przeciętna wysokość zasiłku rodzinnego, w stosunku do przeciętnej płacy netto wynosiła w 1977 r. — 6,6 proc. Porównując ten wskaźnik ze wskaźnikami lat poprzednich, można zaobserwować stopniowy spadek relatywnej (w stosunku do płacy) wysokości jednostkowych zasiłków rodzinnych. W roku 1970 wynosił on — 8,5 proc., w 1976 — 7,7 proc., w 1977 — 6,6 proc. Zmieniała się także niewątpliwie realna wartość zasiłków rodzinnych wobec zmian w wysokości kosztów utrzymania.

Metody dostosowywania

Wydaje się, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest wysokość i stabilność stawek zasiłków rodzinnych. Stabilność stawek, przez co rozumieć będziemy niedostosowanie ich do zmieniających się warunków społeczno-gospodarczych powoduje, że tracą one stopniowo na znaczeniu, nie spełniając swej funkcji kompensacyjnej.

Szybszy wzrost płac przy stałych stawkach zasiłków rodzinnych powo-

SPOŁECZNA EFEKTYWNOŚĆ ZASIŁKÓW RODZINNYCH

BOŻENA BALCERZAK — PARADOWSKA

(artykuł dyskusyjny)

duje z jednej strony obniżanie się relatywnej wysokości zasiłków, z drugiej — ograniczenie ich efektywności w zmniejszaniu różnicowań w poziomach dochodów powstałych w wyniku różnych obciążeń rodzinnych.

Jak wykazała analiza danych z budżetów domowych rodzin biologicznie pełnych, różnice w poziomach dochodów rodzin, wynikające z różnych liczb dzieci kształtują się w granicach kilkudziesięciu punktów. Np. jeżeli za 100 proc. przyjmujemy średni roczny dochód rodziny bezdzietnej, to dochód rodzin małodzieńskich, jedno i dwudzieciowych byłby niższy o 30—40 punktów, a rodzin wielodzietnych o przeszło 50—60 punktów. Zasiłki rodzinne zmniejszały te różnice zaledwie o kilka punktów (od 1 do 7).

Także ustalenie progu dochodów uprawniających do otrzymania zasiłku rodzinnego nie wydaje się rozwiązaniem najlepszym. Po pierwsze, zasiłek w jednakowej wysokości dla dzieci z rodzin osiągających dochód na 1 członka rodziny w wysokości np. 600 zł i 1400 zł ma inne znaczenie w dochodzie rodziny (na korzyść rodzin uboższych), ale nie stwarza możliwości egalitarnego zaspokojenia potrzeb dzieci z tych dwóch, przykładowo wymienionych rodzin, nie stwarza podstaw do wyrównania ich startu życiowego.

Z drugiej strony, szybszy wzrost płac powoduje, że wzrasta dochód przypadający na 1 członka rodziny, często w wysokości, która powoduje przekroczenie progu dochodu uprawniającego do zasiłku w wysokości „podwyższonej”. Przekroczenie to nie oznacza jednak, że rodzina znajduje się w korzystniejszej sytuacji materialnej.

Jeżeli przykładowo weźmiemy dwie rodziny z trojgiem dzieci o dochodach na 1 członka rodziny 1400 zł i 1500 zł, to w pierwszym przypadku zasiłki rodzinne (przysługujące w wysokości podwyższonej) stanowiąć będą w przeliczeniu na 1 osobę 11 proc. w strukturze dochodów, w drugim przypadku, zasiłki w wysokości podstawowej, w przeliczeniu na 1 osobę stanowiąć będą w strukturze dochodów — 4 proc. Tak więc różnica w relatywnej wysokości zasiłków są przeszło 2,5-krotnie, pomimo, że różnica w dochodzie na 1 osobę wynosi tylko 100 zł.

Ogólnie rzecz biorąc, problem zasad i metod dostosowywania świadczeń społecznych do zmieniających się warunków społeczno-ekonomicznych można uznać za jeden z na-

czelnych kierunków doskonalenia systemu zabezpieczenia społecznego. Druga sprawa to większe zróżnicowanie wysokości stawek w zależności od dochodu.

Celem przeprowadzonej reformy zasiłków rodzinnych w 1974 r. było zwiększenie społecznego znaczenia tych świadczeń. Można uznać, że cel ten w znacznym stopniu został osiągnięty. Podwyższenie wysokości zasiłków dla rodzin wielodzietnych i najuboższych wpłynęło na podniesienie ich dochodów pieniężnych. Poprawa ta jest wyraźniejsza, gdy analizuje się okres przed i po reformie z 1974 r. Jednakże w ujęciu przyszłościowym wpływ zasiłków na sytuację materialną rodzin będzie coraz bardziej ograniczony zwłaszcza w dziedzinie wyrównywania dysproporcji w poziomach zamożności różnych typów rodzin. System zasiłków rodzinnych w obecnym kształcie już nie spełnia w sposób zadowalający swych funkcji. Skłania to do wysunięcia propozycji co do kierunków jego doskonalenia w przyszłości.

Najpierw trzeba określić cele jakie chciałoby się osiągnąć przez wprowadzenie zmian w systemie zasiłków rodzinnych. Akcenty mogą być rozłożone różnie, bądź to na wzmocnienie funkcji kompensacyjnej, bądź funkcji egalitaryzującej, bądź też — co wydaje się najistotniejsze — na szukanie takich rozwiązań, które wzmocniłyby stopień realizacji obydwu tych funkcji. Zadanie to nie jest łatwe do zrealizowania. Np. wzmocnienie znaczenia zasiłków w strukturze rodzin najuboższych (nie objętych zasiłkami miesięcznym dochodu 1400 zł na osobę) sprzyjałoby podwyższeniu stawek zasiłków. Pociągnęłoby to za sobą znaczny wzrost globalnej kwoty wypłat z tytułu zasiłków. Trzeba jeszcze dodać, że próg dochodów, decydujący o otrzymaniu zasiłków bądź to w wysokości podwyższonej bądź podstawowej nie sprzyjałby wyrównywaniu poziomu dochodów rodzin.

Zmniejszenie różnic w poziomach dochodów rodzin można by osiągnąć przez ściślejsze powiązanie wysokości zasiłków z poziomem dochodu uzyskiwanego przez rodzinę, co oznacza zróżnicowanie stawek zasiłków dla poszczególnych grup dochodowych (np. do 1000 zł na osobę, 1001—1250, 1251—1500 itd., aż do grup o dochodach najwyższych). Koszt takiego rozwiązania w skali rocznej byłby szacunkowo nieco niższy niż w rozwiązaniu poprzednim ale mianowicie tej koncepcji jest konieczność dokonywania stałej wery-

fikacji dochodów rodziny, stanowiących podstawę do otrzymania zasiłków w określonej wysokości.

Zasiłek rodzinny może być także rozpatrywany jako instrument wyrównywania dochodu do określonego poziomu np. do poziomu zapewniającego standard konsumpcji społecznie niezbędnej.

Przyjmując taki punkt odniesienia, można by wyrównać dochody niższe uzyskiwane przez rodziny przy pomocy zasiłków rodzinnych do poziomu 1500 zł na osobę. Rozwiązanie to wykazywałoby również pewne mankamenty. Jednym z nich jest to, że wyrównanie przy pomocy świadczeń społecznych dochodów rodzin do pewnego poziomu stwarza znów barierę między grupą nie osiągnącą tego poziomu a grupą, która przekracza w niewielkim stopniu ten poziom, przez uprzywilejowanie grupy pierwszej. Biorąc ponadto pod uwagę, że poziom standardu konsumpcji społecznie niezbędnej jest kategorią zmienną, przyjęcie tej koncepcji powodowałoby konieczność dostosowywania zasiłków rodzinnych, mających w tym przypadku charakter świadczeń wyrównawczych.

Wymienione przykładowo propozycje pociągają za sobą znaczny wzrost globalnych kwot wypłat z tytułu zasiłków rodzinnych. Możliwe jest także stworzenie podstawy do dokonywania zmian w strukturze wypłat w ramach względnie stałej sumy przeznaczanej na ten cel. Podwyższenie zasiłków dla określonych grup rodzin byłoby możliwe przy jednoczesnym ograniczeniu zasięgu zasiłków rodzinnych lub zmniejszeniu stawek zasiłków wypłacanych innym grupom. Istnieją poglądy, że podwyższenie zasiłków dla rodzin wielodzietnych i osiągających niskie dochody mogłoby nastąpić w drodze wyłączenia z uprawnień rodzin jednodzieciowych. Poza dyskusją o tym, czy należy pozostawić przypadki, gdy rodzina jednodzieciowa nie osiąga określonego poziomu dochodów (np. 1400 zł).

Jednakże warto zdawać sobie sprawę z tego, że taka modyfikacja systemu pozwoliłaby wygospodarować zaledwie półtora miliarda złotych rocznie a więc nieznaczna część kwoty potrzebnej na zarysowane wyżej modyfikacje.

Pozabawienie zasiłków rodzin osiągniętych wyższe dochody np. ponad 3000 zł lub ponad 4000 zł na osobę, zwiększyłoby wprawdzie tę kwotę, ale i tak nie pozwoliłoby w sposób odczuwalny poprawić sytuacji rodzin gorzej uposażonych.

Powstała ta droga „oszczędności” nie mogą być stanowić solidnego argumentu, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę oddźwięk społeczny, jaki wywołałyby takie posunięcia. Zasada wypłaty zasiłku rodzinnego na wszystkie dzieci ma długą tradycję i ugruntowała się w systemie prawnym i świadomości społecznej. Cofnięcie uprawnień w zakresie zasiłków dla pewnej kategorii rodzin nie zyskałoby pełnej akceptacji społecznej, byłoby krokiem wstecz w stosunku do wypracowanych i utrwalaonych już zasad.

★

Zaprezentowane rozważania mają na celu zasygnalizowanie problemu i wykazanie trudności w jego daleko idącym, szybkim rozwiązaniu. Sprawa doskonalenia systemu zasiłków rodzinnych stanowi — jak podkreślają wytyczne — ważny kierunek działań polityki socjalnej państwa na rzecz rodziny.

Niezależnie od rozwiązań częściowych „na dziś” potrzebna jest niewątpliwie perspektywiczna koncepcja. Dlatego warto zastanowić się i przedyskutować wszechstronnie rozmaite propozycje rozwiązań, żeby móc — wtedy, kiedy to okaże się możliwe — wybrać najlepsze, najbardziej trafiające w potrzeby społeczne różnych grup rodzin, zwłaszcza rodzin żyjących w najtrudniejszych warunkach.

1) Funkcje zasiłków zob.: D. Graniewska „Zasiłki rodzinne w Polsce. Stan obecny i postulowane kierunki reformy”, ZBP MPPISS, Warszawa 1972.

2) Rozporządzenie Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z 31 maja 1974 r. (Dz. U. nr 21, poz. 137) zmieniony z 1975 r. nr 27, poz. 142; z 1976 r. nr 49, poz. 239 i z 1978 r. nr 17, poz. 79).

3) Badania nad tym tematem prowadził Samodzielny Pracownia Problemów Rodziny Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

Grubość tynków a komorne

Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Katowicach dokonała analizy spraw poruszonych w notatce „Nie tylko w sprawie tynków”, („Z. G.” nr 41/1979). Obowiązek prawidłowego reagowania na krytykę prasową naszą spółdzielnię mieszkaniową spełniła poprzez kompleksowe zbadanie skarg autora notatki Ob. Lecha Nassalskiego.

Jeśli chodzi o prawidłowy sposób obliczenia powierzchni lokali mieszkalnych, to powierzchnia ta ustalona jest przepisami normy PN-70-B-02365 już na etapie projektowania.

Następnie dokumentacja powykonawcza ustala powierzchnię według dokumentacji projektowej, korygując podane wielkości o ewentualne zmiany dokonywane w trakcie realizacji inwestycji, np. przy przesunięciu ścian. Jest to powierzchnia mierzona w świetle ścian w stanie surowym, a więc bez tynków. Powierzchnia lokalu może być też ustalona z natury i wtedy jest z reguły mniejsza od powierzchni ustalonej na podstawie dokumentacji.

Różnica ta wynika z grubości wykładzin wewnętrznych (tynków, tapet itp.) nie uwzględnionych w dokumentacji. Przyjęcie jednej lub drugiej zasady obliczania powierzchni użytkowej lokalu nie ma jednak wpływu na wysokość kwoty czynszu. Podstawę do ustalenia wysokości należności z tytułu opłaty eksploatacyjnej (wysokość czynszu), jaką obowiązani jest uiścić użytkownicy lokalu, stanowi kwota kosztów gospodarki zasobami mieszkaniowymi ujęta w rocznym planie gospodarczo-finansowym.

Rozliczenie tej kwoty na powierzchnię lokalu obliczoną według dokumentacji powykonawczej wykaże powierzchnię z reguły większą, a wskaźnik w zł/m kw. powierzchni będzie niższy.

Natomiast w razie rozliczenia kwoty kosztów gospodarki zasobami mieszkaniowymi na powierzchnię obliczoną według wymiarów z natury przy odpowiednio niższej wielkości powierzchni — da wyższy wskaźnik wymiaru czynszu w zł/m kw.

W obu przypadkach globalna kwota czynszu „do placenia” będzie identyczna. Wyjaśniając zasady wymiaru czynszu w budynkach nowo oddanych, Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa pragnie poinformować, że podobnych wyjaśnień w tym samym przedmiocie udzielał Ob. Nassalskiemu poprzez NIK oraz Ministerstwo Administracji Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska — skąd przesyłano nam skargi wyżej wymienionej. W sprawie tej korespondował Ob. Nassalski również z Tyską Spółdzielnią Mieszkaniową „Oska” w Tychach, której jest członkiem. Sprawę także wyjaśnił Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Warszawie pismem do korespondenta.

Zamieszczona w „Z. G.” notatka jest tylko powtórzeniem spraw kilkakrotnie już wyjaśnionych. Przedstawiając powyższe Wojewódzkiemu Komitetowi Kontroli Społecznej — prosimy równocześnie Zespół Redakcyjny „Życia Gospodarczego” o przyjęcie naszych wyjaśnień i ewentualne ich opublikowanie.

WITOLD JAWORSKI
z-ca dyr. ds. ekonomicznych
BOGUMIŁA MOSZYŃSKA
specjalista ds. kontroli wewnętrznej
WSM — Katowice

Małe maszyny dla rolników

W nr. 46/1979 „Życia Gospodarczego” ukazał się list dyrektora Jarosława Lapy z Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, zatytułowany „Małe maszyny dla małych gospodarstw”.

Nie zgadzam się z dyrektorem Łapą, że „brak na dzień dzisiejszy dojrzałego programu potrzeb, który mógłby stanowić podstawę do zaplanowania m. in. w resortie przemysłu maszynowego niezbędnych działań, sił i środków”.

Program taki został opracowany w 1975 r. w randze decyzji nr 106 75 Prezydium Rządu. Postanowiono w niej m.in. że dostawy mikrociężarówek do 1980 r. będą opierały się na imporcie, a po 1980 r. ruszy produkcja krajowa (potrzeby w zakresie mocy i ilości zostały w decyzji ujęte). Uważam, że wyżej przytoczony dokument stanowił wystarczającą podstawę do programowania prac w tym zakresie w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego.

Potrzeby te zostały przez CZSR „Sch” — Centralny Zarząd Orodnicstwa podtrzymane w opracowaniach dotyczących lat 1981—85. Ryłoby więc interesujące, gdyby dyrektor Łapa poinformował, jak resort przemysłu maszynowego jest przygotowany do podjęcia od 1981 r. produkcji silników spalinowych o mocy 3,5—4,5 KM i 7—8 KM. Produkcja silników warunkuje podjęcie produkcji wielu różnych maszyn dla drobnych gospodarstw.

DOKONCZENIE NA STR. 4

Potrzebne byłyby również silniki i pompy do opryskiwaczy taczowych (2 tys. rocznie) i plecakowych (5 tys. rocznie). Obecnie importuje się agregaty pompowo-silnikowe lub całe opryskiwacze. Brak również silników elektrycznych do miodarek i otłazsarek wibracyjnych do porzecek.

Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach opracował dokumentację i zbudował prototypy otłazsarek, jednak ze względu na brak silników o 3500 obrotach (m. in. moc 100–120 W i wagi około 0,5 kg) nie można rozpocząć ich produkcji. Porzeckę, około 200 tys. ton, trzeba zbierać ręcznie.

Int. EDWARD PIORKOWSKI
dyrektor Biura Zaopatrzenia
Ogrodniczego
CZSR „Samopomoc Chłopska”

Przekonująco

W numerze 43/1979 „Życia Gospodarczego” ukazała się moja recenzja książki B. Kamińskiego i M. Okólskiego pt. „System gospodarki światowej”. Niestety, recenzja ukazała się pod całkowicie nieadekwatnym do jej treści tytułem: „Poprawnie, ale nieprzekonująco”. Wprawdzie w tekście użyłem takiego sformułowania, ale odnosiło się ono tylko i wyłącznie do nadmiernych — z mojego punktu widzenia — wymagań stawianych przed autorami modeli globalnych.

Ogólna jednak opinia o książce, jak się łatwo można przekonać z recenzji, jest wysoce pozytywna. Sprostowanie jest o tyle istotne, że jako przewodniczący komisji przewoźnictwa Rady Wydziału Nauk Ekonomicznych UW, miałem okazję podobną opinię już wyrazić.

prof. dr hab. TADEUSZ KASPRZAK
Warszawa

Mieszkać ładniej

W związku z artykułem red. Zannetty Regel pt. „Nie ma sgoły”, zamieszczonym w nr. 42 „Życia Gospodarczego”, Zarząd Obrótu Artykułami Wyposażenia Mieszkań CPHW informuje, że w publikacji tej zawarto stan faktyczny istniejący w produkcji mebli, tkanin obiciowych i sprzedaży mebli tapicerzskich.

Przewidujemy pewną poprawę sytuacji, jaka wiąże się z rozszerzonym wzornictwem uzgodnionym do dostaw na rok 1980, a opartym, w formie plastycznej, na sprawdzonych przez handel wzorach mebli jugosłowiańskich.

Informujemy jednocześnie, że prace komisji wzorniczej, z uwzględnieniem opinii handlu, będą nadal kontynuowane w kierunku zaostreżenia kryteriów oceny. O uzyskanych wynikach będziemy informować Wasz tygodnik.

ZBIGNIEW BELKA
z-ca naczelnego dyrektora
Zarządu Obrótu Artykułami
Wyposażenia Mieszkań CPHW

Przez żołądek do serca

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc. Otóż jestem młodą mężatką, której mąż uwielbia różne smakołyki i dobre gotowanie. A ja, cóż, jako młoda dziewczyna nie słuchałam mamy i lekceważyłam sobie gotowanie. A teraz jestem załamana, ponieważ nie mogę dostać „Kuchni Polskiej”. Bardzo więc Was proszę o pomoc. Jeśli nie, to proszę podać adres, gdzie mogę się udać lub napisać.

URSZULA CZYZEWSKA
Pecina

RED.: Niestety, już i zaraz niewiele możemy pomóc. Możemy natomiast udzielić informacji, że kolejne wydanie bestsellera Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego, czyli „Kuchni Polskiej”, jest w przygotowaniu i ukaże się na przełomie I i II kwartału 1980 r. Komu pilnie zależy na nabyciu tej książki, powinien nawiązać kontakt z najbliższymi księgarniami i „zaklepać” sobie egzemplarz. Chcemy więc dodać otuchy p. Urszuli Czyzewskiej — to tylko 4 miesiące, to tylko 15 tygodni, może mąż wytrzyma na dotychczasowym wikcie.

— Po to, aby lepiej wykorzystać ziemię, musimy mieć nie tylko lepsze środki techniczne, ale także w samej strukturze produkcji dokonać pewnych zmian pozwalających na osiągnięcie wyższej produktywności. Nie tylko wydajność roślin (tego miernika najczęściej się używa), ale największego produktu finalnego z jednostki powierzchni.

— Istotnie jest to bardzo ważny problem. Kluczowa kwestia przed jaką staje rolnictwo w prognozie lat osiemdziesiątych, to produkcja zbóż i pasz. Zbóż musimy produkować więcej. Ale, aby to osiągnąć trzeba zmienić całkowicie ich rangę ekonomiczną. Dotychczas zboże, w istocie rzeczy, nie jest produktem rynkowym, tzn. ceną zboża faktycznie jest cena żywności.

To jest jedna z istotnych przyczyn, że PGR uprawiają tak mało zbóż. Gospodarstwa chłopskie produkują zboże nie jako produkt towarowy, ale głównie jako surowiec do produkcji mięsa. Natomiast w PGR, które muszą traktować zboże jako produkt rynkowy, ta produkcja jest niską opłacalną. Stąd też udział zbóż w strukturze zasiewów w PGR nie przekracza 43 proc., a więc jest znacznie niższy niżeli to wynika z potrzeb.

Musimy zatem zmierzać w kierunku zwiększenia zasiewów zbóż (do 8,5 mln ha), ale możliwości tego wzrostu są przede wszystkim w gospodarstwach upolitycznionych. Działając tu musimy środkami ekonomicznymi, a nie administracyjnymi. Trzeba jednak pamiętać, że kształtowanie nowej struktury produkcji, od zbóż poczynając, jest zadaniem niezwykle skomplikowanym, bo wymaga poważnych prac koncepcyjnych nad strukturą cen rolnych w ogóle. Ceny zbóż są kamieniem węgielnym całej struktury cen rolnych.

— Mówimy ciągle o produkcji polowej, a warto także zastanawiać się nad wyborem takich kierunków produkcji zwierzęcej, które miałyby wpływ na najlepsze wykorzystanie potencjalnych zasobów ziemi rolniczej.

— Oczywiście, oprócz zwiększania produkcji trzeba oszczędzać zboża, zwłaszcza pastewne. Jest to sprawa pewnych mechanizmów ekonomicznych, które dalyby możliwość wyboru oszczędnych, tzn. w naszych warunkach zbożooszczędnych kierunków produkcji zwierzęcej. W ciągu krótkiego czasu, 3 lat, zbożochłonność produkcji zwierzęcej wzrosła u nas o 20 proc.

— Wzrost zbożochłonności jest prawidłowością obiektywną, ale istnieje kwestia tempa, w jakim to się dokonuje. Gdy jest tak szybko jak obecnie, staje się problemem dla gospodarki. Tym bardziej, że wynikało nie tyle ze wzrostu produkcji zwierzęcej, ile ze zmian technologii, z przechodzenia na technologie zbożochłonne. Myślę, że najbliższe lata zmuszą nas do tego, żeby wyżej ceniliśmy pasze zbożowe.

— Z tym łączy się wspomniana już sprawa ziemniaków. Jest to duża część naszych zasobów paszowych,

STRUKTURY EFEKTYWNE



Augustyn Woś: — Trzeba przystosować się w rolnictwie do nowych warunków rozwoju

Fot. S. ZUBCZEWSKI

a całkowicie niedoceniana pod względem technicznym. Ciągłe stosuje się technologię „władarkową”. Nie możemy zdobyć się na to, aby wyprodukować odpowiednią ilość kolumn parnikowych, zaopatrzyć więc w taką ilość węgla, która potrzebna byłaby do parowania większej ilości ziemniaków.

— To znowu jest problem energii.

— No tak, kolumna parnikowa jest energochłonna, ale wobec tego próbujemy polować. Bez nich straty w czasie przechowywania będą (tak jak są obecnie) ogromne. Zależy teraz co będziemy liczyć — czy to niezbędne nakłady czy straty. Tym wyższe, że nie odnoszą się tylko do samej masy pasz, które przepadają, ale także do wydatków poniesionych na wyprodukowanie ziemniaków i zaangażowanie ziemi, jako przestrzeni pro-

dukcyjnej. Wobec tego chcielibyśmy zażądać, czy są wartościowe propozycje usprawnień różnych tradycyjnych technologii?

— Nie ma, bo inwestorzy bardziej pasjonują się techniczną nowoczesnością i to dostosowaną raczej do produkcji na wielką skalę, zapominając, że nas obowiązuje wszędzie ściśle rachunek ekonomiczny, będący podstawą do wyboru technologii w konkretnych warunkach.

Wracam do poprzedniej tezy — na tym tle. O wiele taniej kosztowałyby wykorzystanie uzyskiwanych już w rolnictwie zasobów niż zwiększanie produkcji. Dlatego tak duży nacisk kładłbym na bardziej równomierny rozwój wszystkich ogniw, nie tylko w rolnictwie, ale w całej gospodarce żywnościowej.

Dalszy problem to wybór kierunków produkcji. Mamy dziś wszyst-

kie szanse, aby w krótkim czasie „zejść” z importu zbóż całkowicie. To jest realne, pod warunkiem aktywizacji krajowej produkcji zbóż, wprowadzenia ostrego reżimu wykorzystania pasz zbożowych oraz zwiększenia krajowej produkcji pasz wysokobiałkowych.

Produkowaliśmy, nie tak dawno, więcej niż 600 tys. ton tych pasz. W wyniku różnych zmian w strukturach produkcji roślinnej, m. in. zdeprecjonowania tej produkcji w polityce cen, produkujemy teraz bardzo mało. Gdybyśmy, w wyniku pewnego wysiłku organizacyjnego i ekonomicznego, doszli do miliona ton własnej produkcji — co jest realne, bo jest technicznie opanowane i są to uprawy zaaklimatyzowane w naszych warunkach, np. groch, wyka, bobik, peluszkę i inne — moglibyśmy zmniejszyć import zbóż o 3 mln ton.

— Wielokrotnie na naszych łamach omawialiśmy sprawy przekształceń struktury agrarnej, związane ściśle z programem technicznej i społecznej rekonstrukcji, również rolnictwa indywidualnego. Czy sytuacja w latach osiemdziesiątych, tak jak ją teraz widzimy, pozwoli na daleką idącą modernizację gospodarstw chłopskich?

— Powszechnie znane są kierunki polityki wobec rolnictwa indywidualnego, publikowaliśmy również prognozy zmian agrarnych, wynikających m. in. z sytuacji demograficznej. Nie będę tego powtarzać, ale chciałbym zwrócić uwagę na dwa bardzo istotne zjawiska.

Jednym z nich — negatywnym z punktu widzenia bieżących potrzeb produkcji — było w ostatnich latach obniżenie się aktywności produkcyjnej gospodarstw drobnych.

Jestem przekonany — wynika to z prognoz IER i z doświadczeń innych krajów — że grupa gospodarstw najdrobniejszych będzie liściecznie zwiększać się, i że gospodarstwa te będą faktycznie przekształcać się w działki. Mimo, że działki są drobne, to problem wcale nie jest drobny. Z wszystkich doświadczeń krajów, nawet tych, które przebudowały swoje rolnictwo, wynika, że działki ciągle ogromne znaczenie dla aprowizacji społeczeństwa, dla kształtowania modelu życia, dla równowagi problemów osiedleńczych i wielu innych spraw o charakterze globalnym. To nie jest tylko problem produkcji. Dlatego w krajach socjalistycznych, np. w ZSRR, na Węgrzech przywiązuje się dziś ogromną wagę do aktywizacji produkcyjnej tych działek. Myślę, że i my nie powinniśmy robić niczego, co by to utrudniało.

— Na drugim biegunie mamy gospodarstwa specjalistyczne — ogólnie obecnie faworyzowane. Czy praktyka potwierdza oczekiwania?

— W tej chwili jest to najtańsza forma produkcji — w sensie społecznym. Nie znam tańszych sposobów zwiększania produkcji rolnej w Polsce. Rzeczywiście jednak eksportacja tej formy napotyka na pewne bariery, zwłaszcza socjalne — powstają pewne konflikty na wsi, między gospodarstwami socjalistycznymi, a resztą wsi. U podłoża tego leży niedostatek środków produkcji. Donosi brak środków, zawsze musimy wybierać — stosować preferencje w polityce alokacyjnej — a wtedy, kto musi dostać mniej albo wcale i to nieuchronnie rodzi konflikty. Chociaż nie musi tak być, ale jest.

— Lata nadchodzące będą często zmuszały do takich trudnych wyborów.

— Tym bardziej więc chodzi o to, aby strumień środków kierowanych do rolnictwa — który musi być większy — był kierowany we właściwej strukturze. Najważniejsze dzisiaj jest usuwanie słabych ogniw.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
MARCIN MAKOWIECKI

NOMINACJE PROFESORÓW

RADA PANSTWA na wniosek prezesa Rady Ministrów nadała tytuły naukowe profesorów zwyczajnych 43, a profesorów nadzwyczajnych 88 uczonym. Wgręcenie aktów nominacyjnych odbyło się w Belwedrze 21 listopada. Wśród nowo mianowanych profesorów znalazło się 13 ekonomistów (a nie 14, jak błędnie podaliśmy w poprzednim numerze za jednym ze źródeł, włączając do ekonomistów prof. Władysława Bortnowskiego — humanistę).

Tytuł profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymali:

Witold Andrzejewicz — Instytut Morski w Gdańsku. Zainteresowania naukowe profesora dotyczą rozwoju polskich portów morskich, efektywności ekonomicznej inwestycji portowych, rozwoju i modernizacji transportu morskiego, struktury obrotów ładunkowych. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Polskie porty handlowe”, Wydawnictwo Morskie 1980 r.; „Prognoza rozwoju polskich portów morskich do roku 2000”, Instytut Morski 1975 r.; „Port Północny w Gdańsku i jego przyszłość”, TWP 1976 r.; „Rozpoznanie możliwości lokalizacji portów handlowych na polskim wybrzeżu”, Instytut Morski 1978 r.

Konrad Bajan — WSNS przy KC PZPR, prof. nadzwyczajny od 1971 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na zagadnieniach polityki rolnej, formach kooperacji w rolnictwie, problematyce socjalistycznej przebudowy wsi. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Problemy polityki rolnej”, PWE 1974 r.; „Dorobek i perspektywy rolnictwa”, „Nowe Drogi” 1975 r.; „Sektor socjalistyczny w realizacji polityki rolnej”, „Nowe Drogi” 1977 r.; „Podstawy nauk politycznych” (redakcja naukowa), PWN 1976 r.

Władysław Kwieciński — Akademia Ekonomiczna w Krakowie, prof. nadzwyczajny od 1974 r. Zainteresowania naukowe profesora skupiają się na problematyce społeczno-ekonomicznej rolnictwa, wybranych za-

gadnieniach statystyki demograficznej. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Regionalna analiza kształtowania się pól głównych ziemiopłodów w Polsce w latach 1960–1970”, PAN 1974 r.; „Współczesne rolnictwo Holandii”, LSW 1975 r.; „Regionalna analiza pól głównych ziemiopłodów w świetle badań statystycznych”, PAN 1977 r.; „Proces starzenia się ludności świata i jego prognoza”, „Studia Demograficzne” 1975 r.

Jan Matuszewicz — Uniwersytet Warszawski, prof. nadzwyczajny od 1976 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na zagadnieniach modernizacji rachunku kosztów przedsiębiorstw przemysłowych, metod odzwierciedlania kosztów pośrednich, kształtowania cen w sferze produkcji. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Rachunkowość przedsiębiorstw przemysłowych”, PWE 1976 r.; „Kontrolne walory rachunku kosztów normatywnych”, „Kontrola Państwowa” 1978 r.; „Rachunkowość przedsiębiorstw i instytucji”, WSIP 1978 r.

Władysław Radzikowski — Uniwersytet Warszawski, prof. nadzwyczajny od 1974 r. Zainteresowania naukowe profesora dotyczą problematyki zastosowania nowoczesnych metod matematycznych i statystycznych w ekonomice i organizacji przedsiębiorstw, kombinatów i zjednoczeń. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Technika zarządzania”, PWE 1974 r.; „Zastosowanie metod symulacyjnych w średniookresowym planowaniu w przedsiębiorstwie”, OBRI 1975 r.; „Metody matematyczne i statystyczne w przedsiębiorstwie”, PWE 1976 r. (II wydanie); „Metody informatyczne planowania otwartego w przemyśle”, OBRI 1978 r.

Bronisław Rudowicz — Uniwersytet Gdański (a nie Wrocławski, jak podaliśmy za tymże źródłem), prof. nadzwyczajny od 1972 r. Zainteresowania naukowe profesora dotyczą charakteru i tendencji rozwojowych

współczesnego kapitalizmu, społeczno-gospodarczego rozwoju krajów rozwijających się oraz wybranych czynników rozwoju gospodarki socjalistycznej. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Kapitalizm państwowy w krajach gospodarczo mniej rozwiniętych”, PWN 1973 r.; „Poszerzone EWG a rozwój polsko-brytyjskich stosunków gospodarczych”, „Przegląd Zachodni” 1974 r.; „Rozwój gospodarczy w 30-lecie Polski Ludowej”, Zeszyty Naukowe UG 1976 r.; „Zjawiska kryzysowe w kapitalizmie i walka antymonopolistyczna”, „Nowe Drogi” 1977 r.

Tadeusz Szepeaniak — Uniwersytet Gdański, prof. nadzwyczajny od 1972 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na zagadnieniach ekonomiki transportu ze szczególnym uwzględnieniem portów morskich, transportu międzynarodowego i spedycji. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Spedycja w handlu morskim”, Wydawnictwo Morskie 1977 r.; „Przewozy drobnicy między portami morskimi, a ich zaplecze” (współautorstwo), WKiŁ 1973 r.; „Porty morskie i usługi portowe — 30 lat w służbie polskiej gospodarki”, „Problemy Handlu Zagranicznego” 1975 r.; „Obroty kontenerowe portów morskich”, „Biuletyn Ekonomiczny” 1976 r.

Stanisław Maciej Zawadzki — SGPIŚ, prof. nadzwyczajny od 1974 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na planowaniu gospodarki narodowej i polityki ekonomicznej. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Zmiany w strukturze przestrzennej gospodarki narodowej w latach 1944–1955”, „Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955”, KiW 1977 r.; „Przestrzenne aspekty rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego w perspektywie roku 1990”, „Życie Szkoły Wyższej”, 1975 r.; „Efektywność rozwoju regionalnego”, „Przegląd Geograficzny” 1976 r.; „Ekonomiczna efektywność przemysłu zlokalizowanego w aglo-

meracjach miejskich” (współautorstwo), PAN 1977 r.

Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymali:

Jan Gieźga — Instytut Konfunktury i Cen Handlu Zagranicznego. Zainteresowania naukowe profesora dotyczą międzynarodowych stosunków ekonomicznych, ze szczególnym uwzględnieniem integracji ekonomicznej krajów RWPG, procesów integracyjnych na Zachodzie, kooperacji przemysłowej i specjalizacji produkcji. Do ważniejszych publikowanych prac należą: „Turysta a handel międzynarodowy” w: „Problemy Handlu Zagranicznego” tom II, IKC-PWE 1978; „Turystyka w gospodarce narodowej”, PWE 1977, wyd. 2 uzupełnione (wyd. 1 w 1969 r.); „Turizm w narodnym chłojstwie”, Progress 1974; „Turystyka zagraniczna a teoria wymiany międzynarodowej”, „Ekonomista” 1970, nr 2;

Jerzy Holzer — SGPIŚ, doc. od 1969 r. Zainteresowania naukowe profesora dotyczą zagadnień demograficznych w Polsce oraz problemów i prognoz demograficznych na świecie. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Oczekiwane trendy zmian w liczbie i strukturze ludności według płci i wieku 1970–2000” w: „Pojawienie trendów rozwoju ludności w Europie i przewidywania do roku 2000”, Wyd. ONZ 1975 r.; „Aktualne prognozy demograficzne i konsekwencje stabilizacji reprodukcji ludności Europy poniżej poziomu reprodukcji prostej”, „Studia Demograficzne” 1976 r.; „Demografia”, PWE 1970 r.

Bogdan Kołodziejek — SGPIŚ, doc. od 1968 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na zagadnieniach ekonomiki konsumpcji, problematyce rynku rolnego, konsumpcji indywidualnej. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Aktualne problemy i perspektywy sytuacji rynkowej”, PTE 1976 r.; „Gospodarstwo konsument-

skie, jako uczestnik procesów rynkowych”, SGPIŚ 1977 r.; „Przesłanki sterowania gospodarstwami konsumentskimi”, „Handel Wewnętrzny” 1977 r.; „Ekonomika i organizacja obrotu towarowego”, SGPIŚ 1977 r.

Inga Ogonowska — Instytut Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego. Zainteresowania naukowe profesor Ogonowskiej obejmują zagadnienia ekonomiki i organizacji budownictwa oraz prognozowanie rozwoju budownictwa. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Problemy skracania cyklu inwestycyjnego w budownictwie mieszkaniowym”, Arkady 1974; „Wstępna prognoza rozwoju budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych” (współautorstwo), PRB 1973; „Kadry kwalifikowane w budownictwie. Stan i perspektywa rozwoju”, PRB 1976; „Prognoza rozwoju budownictwa do 1990 roku”, PRB 1977; „Organizacja budownictwa w krajach RWPG”, PRB 1978.

Zdzisław Ruraz — SGPIŚ, doc. od 1976 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na zagadnieniach międzynarodowych stosunków gospodarczych. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Dylematy rozwoju” PWE 1977 r.; „Kryzys energetyczny — mit czy rzeczywistość”, PWE 1978 r.; „Handel zagraniczny — problemy, perspektywy”, PWE 1971 r.; „Perspektywa stosunków między RWPG a EWG”, „Nowe Drogi”, 1978 r.

Wszystkim nowo mianowanym Profesorom składamy serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszej owocnej pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej.

TRUDNO sobie wyobrazić współczesną służbę zdrowia bez lotnictwa sanitarnego. Dawno już minęły czasy pierwszej euforii, kiedy ludzie z zewnątrz zachlęstywali się bohaterstwem pilotów i medyków, ratujących życie i niosących pomoc cierpiącym bez względu na miejsce, w którym znajdował się człowiek potrzebujący ratunku. Lotnictwo sanitarne pełni dziś po prostu codzienną — nieraz ciężką i ofiarną — służbę, transportując chorych, krew i leki, kiedy sytuacja chorego uzasadnia życie samolotu lub śmigłowca. Jak bardzo jest potrzebne — dowiodła najlepiej ostatnia zima. Tam, gdzie po drodze grzęzła w śniegu karetka, dolatywał helikopter, a samoloty zapewniały dostęp do specjalistycznych szpitali i klinik z każdego zakątka Polski. Śmigłowce zastępowały kilką razy karetki stołecznego pogotowia, które nie mogły dojechać do niektórych punktów Warszawy w pierwsze, styczniowe dni. A oto dzisiaj występuje realne zagrożenie, że Warszawa z przyległym regionem zostanie bez lotnictwa sanitarnego.

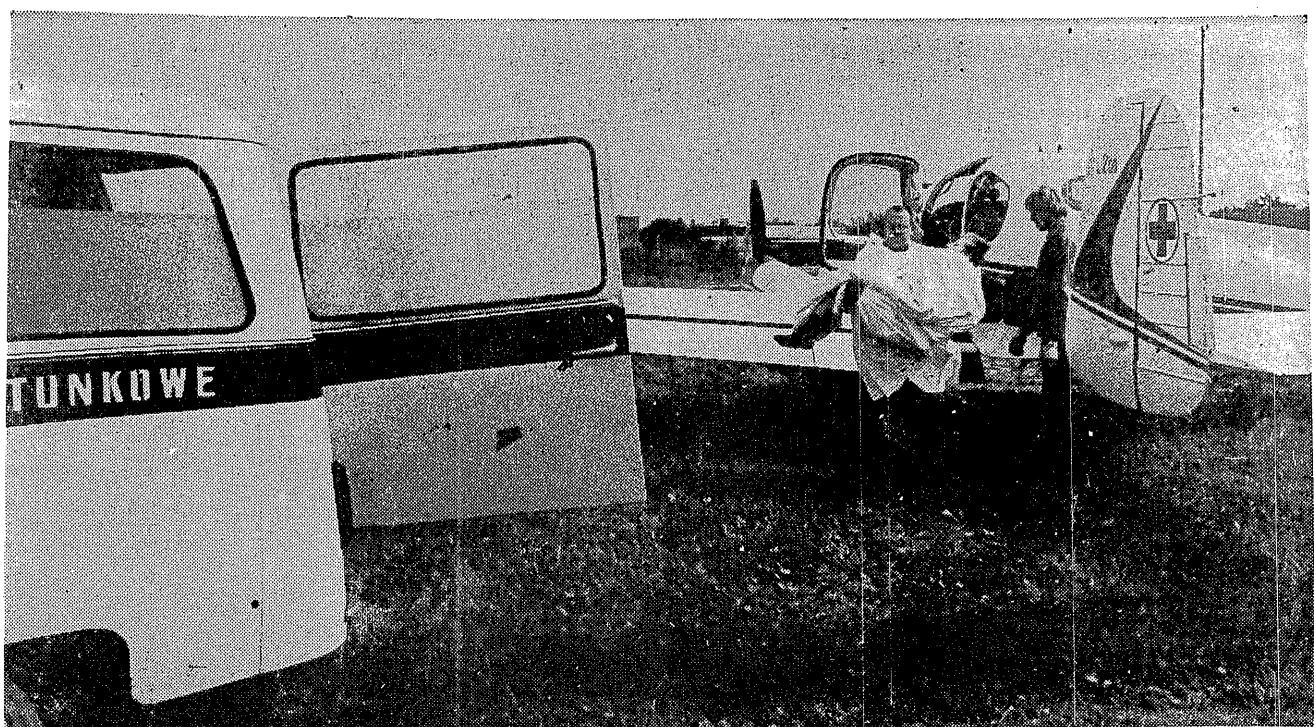
Centralny Zespół Lotnictwa Sanitarnego od chwili swego powstania lokował na aeroklubowym lotnisku Gocław w Warszawie. CZLS miał tam swoje hangary, warsztaty, magazyny części zamiennych i paliwa, garaże dla karetek lotniczego pogotowia, wreszcie pomieszczenia, służące poszczególnym służbom (pilotom, mechanikom, łączności, medycznej i administracji) ambulatorium i dyspozytornię. Tu trzeba dodać, że CZLS poza normalną obsługą lotniczo-medyczną Warszawy wraz z przyległym rejonem jest dla pozostałych zespołów czynnikiem w rodzaju przedsiębiorstwa wodociągów — tu zaopatrują się one w części zamienne i na Gocławiu szkolili się personel z całej Polski, abstrahując od innych funkcji organizacyjno-administracyjnych.

Kiedy przed kilku laty stało się pewne, że na teren gocławskiego lotniska wkroczy budownictwo mieszkaniowe podjęto decyzję o przeniesieniu jego dotychczasowych użytkowników na Bemowo. Jest ich trzech: Aeroklub Warszawski, Przedsiębiorstwo Usług Lotniczych i Centralny Zespół Lotnictwa Sanitarnego. Lotnisko na Bemowie oferowało jednak tylko pole wzlotów, więc dla nowych lokatorów trzeba było wybudować hangary wraz z zapleczem. Wyznaczono wykonawcę — Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 7, a inwestorem został PUL działający w imieniu wszystkich zainteresowanych. CZLS w 1976 r. zawarł z inwestorem umowę, w myśl której dla potrzeb lotnictwa sanitarnego miały być wybudowane trzy hangary, budynek socjalno-usługowy oraz garaże, a całość robót zakończona w 1980 r.

Silnik na kobyłkach

Poza garażem wszystkie obiekty dla „sanitariszy” — jak mówią o CZLS na Bemowie — są montowane w systemie DOMONT. Wybór tego systemu bazującego na gotowych elementach był decyzją świadomą, opartą m. in. na przekonaniu, że wpłynie to korzystnie na szybkość i terminowość procesu inwestycyjnego. Niestety, przeświadczenie to pozostało w sferze teoretycznych założeń. Roboty budowlane na Bemowie ślimaczko się w tempie, które zaczyna stwarzać realne zagrożenie przerwania działalności lotnictwa sanitarnego w Warszawie.

Budownictwo mieszkaniowe na Gocławiu postępuje w oczach. Już w 1977 r. samoloty musiały się wynieść z dawnego lotniska, gdyż zabrakło pola wzlotów. Na Bemowie stanęły na świeżym powietrzu, obok w minibarakach ułożono dyżurnych mechaników, magazynów podręcznych części zamiennych i coś na kształt — tu brakuje mi słowa — ale można to nazwać poczekalnią dla chorych i personelu medycznego, bo barakowóz jest wyposażony w dwie kozetki, krzesła i kilka żelaznych szafek — nie więcej zresztą, by się nie zmieściło. Całe to „zaplecze” jest bez bieżącej wody i sanitariatów — wodę donosi się w kubekach, do innych celów służy oddalona o kilkadziesiąt metrów sławka. A na miejscu konserwuje się przecież



Fot. M. STANKIEWICZ

PODCINANIE SKRZYDEŁ?

STEFAN ANCEREWICZ

i wykonuje drobne naprawy samolotów — oczywiście, wszystko na świeżym łufie przez okragły rok. Będąc na Bemowie w końcu listopada sam widziałem naprawę lotniczego silnika robioną na dwóch drewnianych kobyłkach ustawionych pod gołym niebem.

Ta prowizorka miała trwać maksimum przez rok, trwa do dzisiaj. Człowiek podobno, wszystko wytrzyma, gorzej jest ze sprzętem. Samoloty bardzo źle znoszą pobyt na świeżym powietrzu, szczególnie ostatek zima zostawia znaczne ślady. A jest to w końcu sprzęt, który nie może zawieść w powietrzu. Nie zdziwiłem się więc, słysząc od mechaników, że jeśli w tym roku samoloty nie znajdą się w hangarach, nie będzie po prostu na czym latać.

Dodajmy do tego ogromne utrudnienia organizacyjne, płynące z rozdzielenia działalności. Baza samolotów i dyżurnych mechaników, reszta zespołu pracuje przecież nadal na Gocławiu. Tam jest dyspozytornia (połączona z Bemowem jedną prowizoryczną linią telefoniczną i radiotelefonem), ambulatorium, tam dyżurują piloci i personel medyczny, stamtąd wreszcie latają śmigłowce. Gocław od Bemowa dzieli kilkanaście kilometrów przez całą, ruchliwą Warszawę.

Dni CZLS na Gocławiu są już naprawdę policzone. Ogromny wykop i wielometrowy nasyp sięga prawie pod same hangary, właściwie nie ma już miejsca lądowiska dla śmigłowców, a niedługo same budynki CZLS będą zawałdą dla budowlanych. Czy wtedy warszawskie lotnictwo sanitarne przeniesiemy pod namioty na Bemowo?

Gra w ciuciubabkę

Na początku bieżącego roku resort zdrowia otrzymał solenne zapewnienie, że jeśli przekaże dodatkowo trzymilionowy limit inwestycyjny, w tym roku co najmniej dwa hangary i budynek socjalno-usługowy dla służb działalności podstawowej zostaną oddane do użytku. Warunek został spełniony, ale obecnie PRK-7 obiecuje jeden hangar, budynek so-

cialny i prowizoryczną drogę dojazdową.

Przeglądałem protokoły z narad koordynacyjnych z ostatnich paru miesięcy. Narady te odbywały się co dwa tygodnie. Zbierają się poważni ludzie, poważnie rozmawiają i przyjmują zobowiązania. Potem okazuje się, że żadne z nich nie jest dotrzymane i nikt za to nie odpowiada. Na wiosnę mówiło się o skończeniu dwóch hangarów i budynku socjalnego, potem co dwa tygodnie odsuwano terminy o dwa tygodnie, a ostatnio mówi się już tylko o jednym hangarze. Dodajmy, resort zdrowia nie ograniczył się ze swej strony tylko do przekazania limitu inwestycyjnego; kiedy na budowie brakowało cementu — załatwiali cement, nie można było dostać glazury — załatwiali glazurę, nie było potrzebnych dźwigów — załatwiali je, dźwig budowlany. Niestety, nawet tak daleko idąca pomoc interwencyjna okazała się nieskuteczna.

Po dwudziestym listopada prace na Bemowie były zaawansowane na tyle, że przy pełnej mobilizacji można by je zakończyć w czasie liczącym w tygodniach. Ale kiedy byłem na budowie roboty toczyły się wolniej niż ślimaczarnie. Nie było znów cementu, na całym placu pracowało chyba około dziesięciu robotników, a terenowi wokół daleko było do miłośni uporządkowanego.

Dyrektor PRK-7, Jerzy Romanowski, który był moim przewodnikiem po budowie twierdził jednak uparcie, że „sanitarisze” dostaną jeden hangar i budynek socjalno-usługowy w ciągu miesiąca. Wysuszał tylko obawy, czy z tegoż budynku lotnictwo sanitarne będzie miało pożytek, bo jego przedsiębiorstwo ma obowiązek doprowadzić kanalizację tylko do kolektora, który budoje miasto, a w miejscu, gdzie ma być kolektor widziałem jedynie wielki dół. Podobno jednak w ostatnich dniach ruszyły tam roboty. Może w grudniu kolektor będzie gotowy.

Dyrektor Romanowski zapewniał mnie jednocześnie o ogromnej sympatii i wielkich zobowiązaniach wobec CZLS i jego dyrektora Zdzisła-

wa Olszańskiego osobiście, za pomoc świadczoną w czasie realizacji inwestycji. Ale nawet jeśli odpowiednio interwencje zapewnią nieprzerwaną działalność CZLS, powodów do satysfakcji — w moim przekonaniu — nie będzie.

Cała historia przenosin warszawskiego lotnictwa sanitarnego jest przykładem poniesienia dodatkowych kosztów materialnych i społecznych spowodowanych niedostatkami planowania i brakiem koordynacji poszczególnych decyzji.

Przecież o wkroczeniu budownictwa mieszkaniowego na gocławskie lotnisko mówili się już od lat. Decyzja o przeniesieniu jego dotychczasowych użytkowników mogła być podjęta w spokoju, a termin ustalony bez pośpiechu. Był czas na to, żeby ustalić precyzyjnie, niezbędny zakres związanych z tym inwestycji na Bemowie, znaleźć odpowiedniego wykonawcę i określić możliwe do dotrzymania terminy. Tu nie było żadnej awaryjnej sytuacji, konieczności nagłego działania i szturmowoszczyn z wszystkimi jej negatywnymi konsekwencjami. Prowadzenie działalności w dwóch odległych od siebie punktach miasta jest niewątpliwie droższe niż w jednej siedzibie, za wielokrotne rozjazdy trzeba płać, kosztują różnego rodzaju prowizorki, a najpoważniejszą pozycję stanowi niszczenie znacznych części sprzętu. To wszystko dałoby się policzyć i chyba warto to zrobić, żeby uświadomić skalę strat spowodowanych brakiem odpowiedzialności przy określaniu wzajemnie zalegających się terminów.

Wydać by się mogło, że w sferze decyzyjnej wszystkie warunki dobrej roboty zostały zachowane. Budowlani nie dotrzymali jednak słowa i nie sądzę by wynikało to wyłącznie z bałaganu, rozpręczenia organizacyjnego, nieudolności czy złej woli PRK-7.

Dobre jest mierzyc siły na zamiary, ale trzeba się nauczyć także mierzyc zamiar według sił. Wiara w trafność porzekadła, że „jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było” czasami kosztuje zbyt drogo.

Jak długo część zespołu będzie mogła funkcjonować na Gocławiu? Rosnący nasyp utrudnia śmigłowcom start.

Dla całkowitego załatwienia sprawy siedziby lotnictwa sanitarnego w Warszawie konieczne jest więc nie tylko znaczne przyspieszenie prac na Bemowie, potrzebne są również decyzje koordynacyjne, dotyczące postępu inwestycji mieszkaniowych na Gocławiu, gdyż oba te fronty ro-

bót stały się ściśle współzależne od siebie. Ale nawet jeśli odpowiednie interwencje zapewnią nieprzerwaną działalność CZLS, powodów do satysfakcji — w moim przekonaniu — nie będzie.

Wprawdzie ludzie przestaną na mrozie i śniegu obsługiwać samoloty, ale hangar pomieści zaledwie połowę posiadanych przez CZLS sprzętu oraz warsztat łączności i osprzętu pokładowego. Pozostałe samoloty zostaną na powietrzu, a reszta zaplecza technicznego i dwa śmigłowce na Gocławiu; zespół będzie więc nadal działał w rozdzieleniu. I bez normalnej łączności telefonicznej — zostanie prowizoryczna, napowietrzna linia — bo o wykonaniu budynku dla centrali telefonicznej obsługującej nie tylko CZLS na razie mowy nie ma.

Mgliste też wydały mi się obietnice, że do końca przyszłego roku roboty zostaną zakończone w całości. Pozostałe dwa hangary na razie tylko straszą szkieletemi konstrukcji, a pod budynek garażowy nie wytyczono nawet fundamentów.

Jak długo część zespołu będzie mogła funkcjonować na Gocławiu? Rosnący nasyp utrudnia śmigłowcom start.

Dla całkowitego załatwienia sprawy siedziby lotnictwa sanitarnego w Warszawie konieczne jest więc nie tylko znaczne przyspieszenie prac na Bemowie, potrzebne są również decyzje koordynacyjne, dotyczące postępu inwestycji mieszkaniowych na Gocławiu, gdyż oba te fronty ro-

Wskazując na to, że do pełnego wykonania zadań planowych zabraknie prawdopodobnie ok. 30 mld zł produkcji globalnej. Decydują o tym głównie słabsze niż w u.b.r. i słabsze niż planowane zbiory zbóż i rzepaku.

Skala spadku zbiorów zbóż wskazuje, że mimo zwiększenia ich importu może się ona stać odczuwalną przez wielu hodowców. Sytuację w hodowli trzody powinny łagodzić dobre zbiory ziemniaków. Sprawy tym bardziej istotną staje się jednak uzupełnienie karmy ziemniaczanej paszami wysokobiałkowymi, w drodze wykorzystania wszystkich dostępnych rezerw.

Wydajność w budownictwie

W okresie 10 miesięcy br. obrót globalny na 1 zatrudnionego w budownictwie jest o ok. 2,2 proc. niższy niż w analogicznym okresie ub. r. Odniesienia wymaga jednak fakt, że przedsiębiorstwa budowlane planu przedsięwzięcia mogą się pochylać wzrostem wydajności pracy (w granicach 0,6 proc.), a na niektórych terenach nawet dość wysokim.

Na uwagę zasługują zwłaszcza osiągnięcia przedsiębiorstw budowlanych planu terenowego w województwach: białkopodlaskim, skier-niewickim, tarnobrzeskim, włocławskim i zamojskim, w których wydajność pracy wzrosła w granicach 9—12 proc. Okazuje się więc, że tzw. trudności obiektywne hamujące w br. tempo robót na wielu terenach zdolano przezwyciężyć. (Sb)

Dostawy materiałów budowlanych

Tegoroczne zakłócenia w rozwoju produkcji, spowodowane ostrą zimą oraz niedoborami energii elektrycznej i możliwościach przewozowych, doprowadziły m. in. do spadku dostaw niektórych materiałów budowlanych przeznaczonych na zaopatrzenie rynku. W okresie 9 miesięcy br. niższe były niż w analogicznym okresie ub. r. dostawy cementu o ok. 20 proc. i dostawy elementów ściennych o 12 proc. Wyższe niż przed rokiem są natomiast dostawy płyt azbestowo-cementowych (o 6,3 proc.).

Obecnie więc ważnym zadaniem jest wzmożenie wysiłków w celu wydatniejszego zwiększenia dostaw cementu i materiałów ściennych na rynek w przyszłym roku. (Sb)

Przemysł w 1979 r.

Ostatnie szacunki wskazują, że mimo przyspieszenia tempa wzrostu produkcji sprzedanej przemysłu w ostatnich miesiącach roku, całoroczny jej wzrost wyniesie ok. 2,5—2,7 proc. zamiast planowanych 4,9 proc. Oznacza to, że ogólna wartość produkcji będzie o ok. 60—80 mld zł niższa niż planowaliśmy.

Z ważniejszych produktów niższa od planowanej będzie zwłaszcza produkcja wyrobów walcowanych, miedzi, tworzyw sztucznych, nawozów azotowych, cementu i papieru. Osiągnięte w ostatnich miesiącach przyspieszenie dynamiki produkcji wskazuje, że w 1980 r. przemysł powinien osiągnąć lepsze wskaźniki rozwoju produkcji. (Sb)

Produkcja rolna

Wstępne szacunki wyników produkcji rolnej w br. wskazują, że będzie ona o 2,5—2,7 proc. niższa niż w u.b.r. Oznacza to, że do pełnego wykonania zadań planowych zabraknie prawdopodobnie ok. 30 mld zł produkcji globalnej. Decydują o tym głównie słabsze niż w u.b.r. i słabsze niż planowane zbiory zbóż i rzepaku.

Skala spadku zbiorów zbóż wskazuje, że mimo zwiększenia ich importu może się ona stać odczuwalną przez wielu hodowców. Sytuację w hodowli trzody powinny łagodzić dobre zbiory ziemniaków. Sprawy tym bardziej istotną staje się jednak uzupełnienie karmy ziemniaczanej paszami wysokobiałkowymi, w drodze wykorzystania wszystkich dostępnych rezerw.

Wydajność w budownictwie

W okresie 10 miesięcy br. obrót globalny na 1 zatrudnionego w budownictwie jest o ok. 2,2 proc. niższy niż w analogicznym okresie ub. r. Odniesienia wymaga jednak fakt, że przedsiębiorstwa budowlane planu przedsięwzięcia mogą się pochylać wzrostem wydajności pracy (w granicach 0,6 proc.), a na niektórych terenach nawet dość wysokim.

z obrad Rady Ministrów

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, 29 listopada odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rozpatrzone projekty uchwały o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym i ustawy budżetowej na 1980 r.

Podstawowe założenia i propozycje przyszłorocznego planu, które 26 listopada były przedmiotem wspólnego posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu, przedstawił przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, a główne elementy budżetu minister finansów.

Projekt planu na rok przyszły, który wkrótce będzie przedstawiony — podobnie jak projekt budżetu — pod obrady Sejmu, został zbudowany z myślą o kontynuacji podstawowych założeń strategii rozwoju społeczno-gospodarczego VI i VII Zjazdu PZPR w nowych zmienionych warunkach. Czerpiąc inspirację z Wytocznych na VIII Zjazd partii i z toczącą się przedzjazdową dyskusją, jest on zorientowany na realizację polityki społecznej partii i państwa oraz równowagę pod tym kątem procesów gospodarczych.

Koncepcja planu opiera się na realistycznej ocenie sytuacji i jest nastawiona na aktywne, bardziej skuteczne przeciwstawianie się trudności. Wysokie zadania w dziedzinie efektywności oraz zmian strukturalnych w produkcji i sposobie gospodarowania mają na celu lepsze przystosowanie gospodarki do pracy w nowych złożonych warunkach i stanowią główne źródło pokonywania trudności i powiększania dochodu narodowego.

Zawarte w dokumencie propozycje rozwiązań zmierzają do osiągnięcia najważniejszych celów społecznych, zwłaszcza związanych z poprawą zaopatrzenia rynku, z postępowaniem w uruchamianiu długofalowych programów wyżywienia narodu i budownictwa mieszkaniowego, a także ze wzrostem świadczących społecznych oraz polepszeniem sytuacji w dziedzinie ochrony zdrowia.

W projekcie planu za główne kierunki działania przyjęto wzmożenie potencjału wytwórczego w energetyce i przewozowego w transporcie, a także rozwój bazy surowcowo-materiałowej. Jako zadanie o znaczeniu priorytetowym traktuje się równowagę bilansu handlu zagranicznego wydatną intensyfikacją eksportu. Mocne odbicie w projekcie planu znalazły przedsięwzięcia idące w kierunku poprawy struktury produkcji i inwestycji oraz dostosowania rozmiarów nakładów inwestycyjnych do obecnych możliwości zaopatrzeniowych i wykonawczych.

Warunkiem pomyślnego wykonania zadań roku przyszłego będzie wydalenie nasilenie działań na rzecz efektywności gospodarowania, oszczędności wykorzystania środków finansowych, technicznych i materiałowych oraz poprawy jakości pracy. Jest to naczelny obowiązek wszystkich ogniw gospodarki.

Rząd zapewnia w projekcie planu niezbędne środki na wykonanie zadań w nauce, szkolnictwie wyższym i oświacie, na rozwój kultury i twórczości artystycznej, ruchu wydawniczego, jak również prasy, radia i telewizji.

Na posiedzeniu Rady Ministrów skoncentrowano uwagę na najważniejszych uwarunkowaniach i problemach przyszłorocznego roku. Podkreślono, iż ostatnie tygodnie roku bieżącego należy efektywnie wykorzystać dla możliwości jak najlepszego wykonania planu 1979 r., a tym samym stworzenia dogodnej bazy do rytmicznej i harmonijnej realizacji wytyczonych zadań już od pierwszych dni nowego roku.

Rada Ministrów przyjęła projekty planu i budżetu na 1980 rok i postanowiła skierować je do Sejmu PRL.

aktualności

TROSKA O RODZINY WIELODZIEETNE

Prezes Rady Ministrów w listopadzie br. skierował specjalny list do wojewodów, w którym zwraca uwagę na potrzebę szerszego uwzględnienia w ich polityce społecznej potrzeb rodzin, a zwłaszcza rodzin wielodzietnych i rodzin o stosunkowo niskich dochodach oraz rodzin mających na swoim utrzymaniu osoby niepełnosprawne, nie mogące podjąć pracy zarobkowej. W związku z tym wojewodowie mają zapewnić:

● koordynację działań wszystkich instytucji i organizacji społecznych zajmujących się w jakimś zakresie opieką nad rodzinami;

● ewidencję potrzeb zgłaszanych w zakresie opieki nad rodzinami do różnych organów i organizacji z określeniem form i zakresu niezbędnej pomocy;

● przeprowadzanie wizytacji mających na celu poznanie najpilniejszych potrzeb gorzej sytuowanych rodzin;

● opracowywanie analiz i ocen potrzeb gorzej sytuowanych rodzin oraz wykonania zadań w tej dziedzinie. (Sb)

PRZYSPIESZENIE WZROSTU SPRZEDAŻY

Sygnalizowane już październikowe przyspieszenie tempa wzrostu sprzedaży w społecznym handlu detalicznym (z 7,3 proc. w okresie 9 miesięcy do 12 proc. w październiku) znajduje wyraz w szczególnie wysokich wzrostach sprzedaży w województwach: stołecznym warszawskim, chełmskim i krosieńskim (w granicach 16—17 proc.). Osiągnięte na tych terenach wzrosty sprzedaży nie mają odbicia w odpowiednio wydatnych wzrostach pieniężnych przychodów budżetu. Do podobnego wniosku upoważnia porównanie ogólnokrajowych wzrostów przychodów ludności z jej wydatkami na zakup towarów. (Sb)

SPRZEDAŻ W GASTRONOMII

Tempo wzrostu sprzedaży w społecznych zakładach gastronomicznych w październiku br. nie zostało przyspieszone i wyniosło 7,2 proc. Niektóre województwa mogą się jednak pochwalić wysoką dynamiką tej sprzedaży. Odnosi się to zwłaszcza do województw: ciechanowskiego i konińskiego (ponad 14 proc.), W

województwach bydgoskim i legnickim zanotowano natomiast spadek sprzedaży. Niewielkie wzrosty sprzedaży (poniżej 4 proc.) notowane są w województwach: białkopodlaskim, częstochowskim, gorzowskim i wałbrzyskim.

Administracja niektórych województw powinna więc zwrócić większą uwagę na działalność gastronomiczną. Osiągnięcia wielu województw wskazują bowiem, że pomimo trudności możliwe są dobre wyniki. (Sb)

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W KATOWICKIM

W celu zapewnienia warunków do pełnego wykonania zadań społeczno-budownictwa mieszkaniowego dla ludności nirolniczej w 1980 r. oraz przygotowania warunków do wykonania zadań w 1981 r., Rada Ministrów podjęła specjalną uchwałę ściśle określającą zadania zainteresowanych resortów dotyczące wielkości niezbędnych do wykonania robót. Ponadto minister budownictwa został zobowiązany do pełniejszego wykorzystania w 1980 r. zdolności produkcyjnych wytwórni elementów wielkopłytowych oraz do rozpoczęcia robót przygotowawczych do bu-

w interesie konsumenta

„SPOŁEM” PRZED ŚWIĘTAMI

Od 8 grudnia placówki „Społem” są już w pełnej gotowości — twierdzi Centrala — do okolicznościowej, związanej ze świętami sprzedaży. Chodzi o uniknięcie atmosfery pospiechu tuż przed świętami, zakłóceń w sprzedaży i wynikającego z tego niezadowolenia klientów.

Postanowiono przede wszystkim wyeliminować wszelkie przerwy w pracy punktów sprzedaży detalicznej. Przyjęcie wzmocnionych dostaw muszą odbywać się poza godzinami otwarcia sklepów, a jeśli już w czasie pracy, to bez przerywania obsługi klientów. Pracę sklepów musi cechować w tym czasie szczególnie duża elastyczność. Zabronione jest przeprowadzanie jakichkolwiek inwentaryzacji i remontów. Zakazane nie wolno odbierać w tym okresie dni, udzielać urlopów itd.

W dniach i godzinach szczytu będą w sklepach organizowane dodatkowe stoiska lub działy ze sprzedażą artykułów świątecznych oraz dodatków kasy i miejsca, i miejsca in-kasa. Stosowany będzie ruchomy czas pracy, zatrudniony zostanie dodatkowy personel w niepełnym wymiarze czasu pracy.

W sezonie świątecznym zaktywizowana będzie sprzedaż artykułów o dostatecznej podaży. A więc więcej stoisk sprzedawców będzie pieczywo, ciasta, wyroby cukiernicze, warzywa i owoce oraz zestawy upominkowe.

Sprawdzonym sposobem uzyskania dodatkowych punktów sprzedaży jest organizacja świątecznych kiermaszy nie tylko w sklepach, ale i przed większymi obiektami handlowymi, na placach, w nie wykorzystanych halach itp. Na kiermaszach oferowane będą głównie ryby, wyroby garmażeryjne, drobiu, warzywa, owoce i wyroby cukiernicze. Odrębne stoiska kiermaszowe prowadzić będą sprzedawcy odcioł cholewskich, upominków, choinek naturalnych i sztucznych.

Tuż przed świętami i Nowym Rokiem pieczywo sprzedawane będzie przed sklepami, a nawet bezpośrednio z samochodów. Przewiduje się również rozprowadzanie pieczywa w większych zakładach pracy.

Piekarnie zobowiązane zostały do zwiększenia dostaw pieczywa o przewidziany okresie świętości — chleba słodowego, staropolskiego, warszawskiego, razowego na miodzie, litewskiego, mieszanego miodowego i mazurskiego. W ciastkach zebrałomadozno z odpowiednim wyprzedzeniem surowce niezbędne do produkcji świątecznej.

Dostawy garmażeryjne będą w tygodniu przedświątecznym większe o co najmniej 30 proc. w stosunku do normalnych dostaw tygodniowych. Bardzo urozmaicońy ma być wybór potraw rybnych oraz wyrobów z drobiu.

Od 10 grudnia rozpocznie się sprzedaż śledzi i ryb morskich — świeżych, mrożonych i filetowych. Od 14 grudnia sklepy zaczną sprzedawać bakalie. Od 17 będzie można zaopatrywać się w wędliny, mięso, ryby morskie i słodkowodne oraz wszelkie rodzaje drobiu.

W br. zakupiono więcej niż na ubiegłoroczne święta cytrusów — w Maroko, Hiszpanii, Grecji, Turcji, Włoszech i na Kubie. Dostawy cytryn powinny w pełni zaspokoić potrzeby. Więcej niż w zeszłym roku będzie również bananów pochodzących z Kolumbii i Elwadoru.

Oprócz zakupionych w Turcji i Grecji rodzynki pojawią się w tym roku na rynku pewne ilości daktyli z Iraku oraz fig i orzechów laskowych z Turcji. Największą troską handlowców jest obecnie sprawa dopłynięcia dostawek zagranicznych, których trzeba wielokrotnie monitorować o przyspieszenie wysiłki świątecznych bakali.

W grudniu pojawią się również na rynku wysokiej jakości poszukiwane orzechy chińskie o nazwie „kaszew”, kompoty ananasowe z Kenii, brzoskwinie z Grecji oraz 3 rodzaje duńskich koncentratów soków z owoców cytrusowych. Nadchodzą już dostawy szampanów ze Związku Radzieckiego, Bułgarii, Węgier i Hiszpanii.

Rodzimą produkcję słodczy wzbogacą czekolady twarde i z orzechami, wiskie w czekoladzie i bombonierki z Jugosławii. Również z tego kraju pochodzą będą towary dla sklepów perfumeryjnych. Będą to puderniczki z prasowanymi pudrem, odżywkami i farby do włosów, dezodoranty „Rexona”. Z Węgier nadadzą kolorowe pastele do oczu, dezodoranty, kredki do warg itp.

Dobrze zapowiadają się zaopatrzenie sklepów ze szkłem i porcelaną. Przemysł krajowy dostarcza w terminie szklanki i spodełki, sporą ilość kieliszków i (ciągłe zamawianych przez handel) szklanych.

Produkcję fabryk porcelany, które dostarczają głównie komplety stołowe, pokaźnie wzmocni duży import z Chin. Będą to popularne artykuły, bardzo poszukiwane na rynku, jak: zdobione talerze, kubki, komplety 6 szt. filiżanek ze spodkami w opakowaniach — odpowiednich na prezenty — oraz pewne ilości porcelanowej galanterii ozdobnej, jak czarki, wazon, wyroby tzw. „ryzowe”. 140 wagonów importowanej porcelany czeka już w portach na transport w głąb kraju.

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów w sklepach „Społem” znajdują się również talerze (na sztułki) i salaterki z Bułgarii i Korei oraz serwisy z NRD i Czechosłowacji.

A.N.J.

Każdy hektar w gospodarstwie Kazimierza Paszkowskiego z Mirkowa pod Wrocławiem, dostarcza zboże i mleko dla 10, a mięso wołowe dla 4 Polaków. Od 1972 r., powiększył ponad 3-krotnie areal ziemi — do 29 ha, a pogłowie bydła z 4 sztuk do 37, w tym 23 krów dających średnio ok. 5 tys. l mleka rocznie.

ZAMIARY Kazimierza Paszkowskiego nie leżą wcale w sferze marzeń. Lista rolników-hodowców krów, poprawiających wyniki produkcyjne z roku na rok jest we Wrocławskim dość długa. Np. Józef Krzywonos z Osieka. Uzyskiwał w 1975 r. przeciętnie od jednej krowy 4771 l mleka o 4,15 proc. tłuszczu, a w 1978 r. poprawił wydajność mleczną do 5734 litrów, a zawartość tłuszczu do 4,92 proc. W oborach Woj. Ośrodka Postępu Rolniczego w Wysokiej doł się po 6,5 tys. litrów mleka od jednej krowy. Podobnie wysokie udoje osiągają w oborach Zootechnicznego Zakładu Doświadczalnego w Czechnicy, w gospodarstwach hodowli zarodowej w Kucharach, Sokolnikach, Sienicy, w RSP. Wojszyce. Doskonale w zwiększaniu gęstości, łagodny klimat, rosnąca kultura rolna w województwie wrocławskim powinny sprzyjać rozwijaniu chowu bydła mlecznego i mięsno-mlecznego. Kierunku szczególnie pożądanego w tym regionie, jako że wypadkowa wzrostu spożycia i zwiększenia liczby ludności we Wrocławskim nakłada konieczność osiągnięcia do 1990 r. poziomu produkcji rzędu 37 tys. ton wołowy i prawie 700 mln l mleka rocznie.

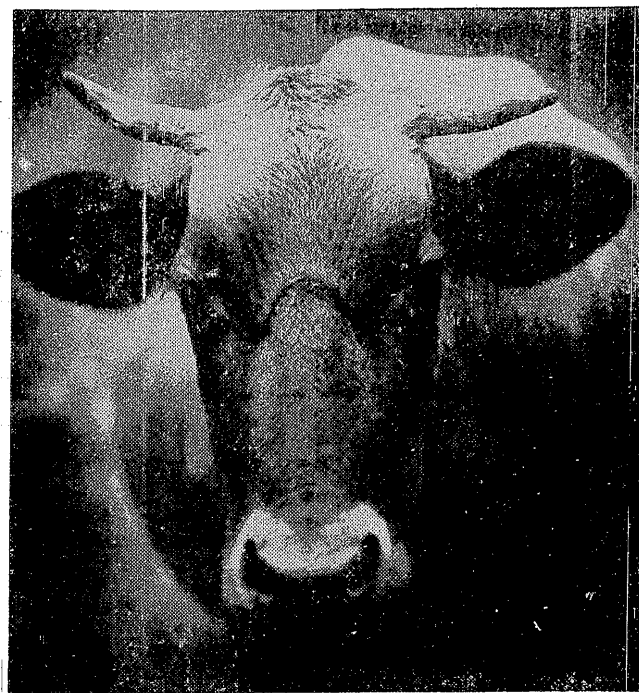
Nie będzie to łatwe. Tylko 63 proc. gospodarstw indywidualnych w województwie para się chowem bydła. Szczególnie liczne gospodarstwa bez krów znajdują się w gminach położonych w sąsiedztwie Wrocławia. Np. w gminie Katarzyna odsetek gospodarstw nie mających krów osiągnął prawie 56 proc., w gminie Czerinica 47 proc., w Łaskowicach 43,5 proc. itd.

Rzucając się w oczy jest fakt braku korelacji między wykorzystaniem naturalnym warunków przyrodniczo-glebowych pozwalających na intensyfikację chowu bydła, a istniejącą obsadą. Co prawda, w ostatnim czasie udało się zahamować występujący od 1975 r. regres w chowie krów. Zwiększono także pogłowie jałówek w wieku powyżej 1 roku o 6,2 proc., zaś w ciągu minionych trzech lat uzyskano zwiększenie pogłowia bydła o 3,1 proc. w tym krów o 1,1 proc.

Nadal jednak podstawowym problemem w chowie bydła we Wrocławskim jest niski udział krów w strukturze stad, wynoszący 33,5 proc., co nie gwarantuje nawet re-produkcji prostej. Aby tę sytuację złączyć przyjąć rygorystycznie przestrzegając zasadę, że na rzek kierowane mogą być wyłącznie cielęta nie nadające się już absolutnie do dalszego chowu. Podobne kryteria obowiązują w przypadku jałówek. Ale nawet tak drastyczne metody nie

SZTUKA CHOWU

JERZY KUCHARZ



Fot. S. ZUBCZEWSKI

są w stanie zapewnić dostatecznej ilości młodego bydła do chowu. To też, siłą rzeczy trzeba zakupywać cielęta i jałowiznę w innych regionach kraju, co jak wiadomo, nie stanowi najlepszej rozwiązania. O potrzebach w tym względzie najlepiej świadczyć rozmiary dokonywanych zakupów. Tylko w II półroczu br. „importuje” się 18 tys. cieląt i tysięcy jałówek. W 1980 r. zamierza się sprowadzić 32 tys. cieląt i 2,5 tys. jałówek. Należy się liczyć, że ta przymusowa sytuacja potrwa jeszcze przez kilka lat, mimo narastających trudności z zakupami z zewnątrz i ponoszonymi w związku z nimi stratami.

Z materiałów opracowanych przez Wojewódzki Zakład Weterynarii wynika, że pada 15,7 proc. cieląt pochodzących z zakupu, podczas gdy cieląt odchowywanych z własnego stadu — 3,8 proc. Najczęstszą przyczyną padnięcia — zdaniem specjalistów z WZW — jest masowe występowanie zaburzeń chorobowych, spowodowane wadliwym transportem, zmia-

nam w systemie karmienia, grupowaniem dużej liczby cieląt na małej przestrzeni itp.

W gospodarstwach państwowych procent upadków cieląt, obliczany średnio w skali zjednoczenia lub kombinatu, mieści się w dopuszczalnym i ogólnie przyjętym przedziale. Istnieją natomiast ogromne różnice pomiędzy poszczególnymi zakładami rolnymi wchodzącymi w skład kombinatów — od 2,7 do 11,6 proc. upadków. A na to jest tylko jedno wytłumaczenie: niechlujstwo i brak odpowiedzialności wśród części pracowników zatrudnionych w wypalajniach i odchowywaniach cieląt. Dodatkowo te sytuacje utrudniają niedostateczną ilość stanowisk dla bydła, w tym także dla cieląt.

Na odbytych 15 października br. plenarnym posiedzeniu KW PZPR we Wrocławiu, rektor Akademii Rolniczej — prof. dr hab. Ryszard Badura powiedział m. in. „wprowadzenie do biologii terminu produkcyja, a do tego jeszcze intensywna kłóci się z prawami fizjologii. Na-

mera to szczególnego znaczenia w technologiach wielkotowarowych, gdzie indywidualna opieka siłą rzeczy kurczy się lub w ogóle nie istnieje. W wielu wypadkach działalność nasza przebiega na granicy stanów fizjologicznych i patologicznych. Nie wielki błąd lub niekontrolowane (nieświadome — przypadkowe) działania wtrąca organizm w chorobę lub stwarza taki stan, w którym naturalne, pożądan przez nas czynności organizmu żywego, jak np. rozwój czy wydzielność gruczołu mlekowego, są zahamowane. Zbyt dużo tracimy zwierząt na skutek śmiertelności młodej, zaburzeń w rozrodczości, uszkodzeń gruczołu mlekowego, urazów, chorób kończyn”.

W wielu gospodarstwach uspołecznionych obserwuje się od szeregu lat niski procent wycieleń krów związanych z niepełnością przy równocześnie wysokim wskaźniku ich brakowania. Niepełność — zostało to udowodnione ponad wszelką wątpliwość — wzrasta w miarę koncentracji stad. W fermach liczących 300—600 krów ilość wycieleń w granicach 70—75 proc. w stosunku do stanu krów bez pierwiastek, uważana jest już za bardzo dobrą. W dużych fermach liczących ponad 1000 krów technologia zakłada brakowanie w ciągu roku 30—35 proc. krów. W gospodarstwach indywidualnych w województwie, jałowosc ocenia się na 5,7 proc., co mieści się w granicach norm fizjologicznych. Wskaźnik brakowania zaś dochodzi do 12 proc. tj. zapewnia średnio 8-letni okres użytkowania krów, wskazując tym samym na zadowalający stan rozrodu bydła w tych gospodarstwach. Tymczasem w gospodarstwach podległych ZPGRB w roku gospodarczym 1978—79 średnio od 100 krów (bez pierwiastek) uzyskano 64 cielęta, w gospodarstwach podległych Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Hodowli Roślin i Nasiennictwa — 63, a w gospodarstwach Zootechnicznego Zakładu Doświadczalnego w Czechnicy tylko 48 cieląt.

We wszystkich przedsiębiorstwach rolnych obserwuje się wydłużanie okresu międzywycieleniowego, czego najwymowniejszym przykładem jest fakt, że ok. 40 proc. krów cieli się raz na 2 lata.

Nie trzeba specjalnej wiedzy fachowej, aby zrozumieć, że przyczyny niepełności bydła mają swe źródło w niewłaściwych metodach chowu i żywienia, niedbałości w wykrywaniu rui i inseminacji. Niewłaściwe żywienie, trzymanie krów na uwięzi, przez okagry rok bez możliwości korzystania z wybiegów, powodują wszak występowanie mało widocznych rui. Siad wiele krów nie jest zgłaszanych do inseminacji, która nawiasem mówiąc ma na swoim koncie wiele grzechów organizacyjnych i niedbałości w wywiązywaniu się ze swoich podstawowych obowiązków. Równocześnie jednostronne żywienie kisleńkami często zdej jakości, niedobór siana i trudności zaopatrywania się gospodarstw w mieszaninę witaminowo-mineralną, powoduje u zwierząt zaburzenia metaboliczne, prowadzące w końcowym efekcie do obniżenia płodności. Także błędy w projektowaniu i budowie „nowoczesnych” ferm wywołują często u krów schorzenia i zmiany Wszystko to zaś pociąga za sobą wy-

patologiczne organów rodnych. śółki procent brakowania krów i skrócenie średniego okresu ich użytkowania zaledwie do 2—3 laktacji.

We wrocławskich pegeerach tylko 60 proc. kisleńek sporządzana jest w silosach, cała reszta w pryzmach, w których straty masy dochodzą do 50 proc., nie mówiąc już o stratach w składnikach pokarmowych. Dopiero w br. udało się władzom województwa przezwyciężyć trudności związane z uzyskaniem środków na budowę silosów.

Nakreślona tu sytuacja w chowie bydła, zwłaszcza krów, w województwie wrocławskim została przedstawiona otwarcie i podjęto równocześnie działania w celu radykalnej zmiany istniejącego stanu. Do 1985 r. pogłowie bydła powinno osiągnąć 400 tys. szt., w tym 160 tys. krów, czyli wzrosnąć odpowiednio o 20 proc. i 46 proc. Przewiduje się organizowanie w gospodarce indywidualnej dużych, towarowych gospodarstw specjalistycznych. Obecnie specjalizujących się w produkcji żywca wołowego i mleka jest 652 gospodarstw, docelowo w 1985 r. powinno ich być ok. 1900, co przy osiągnięciu krytycznej specjalizacji powinno zagwarantować dostawę około 60 proc. ogólnej produkcji mleka z gospodarstw indywidualnej i 55 proc. dostaw żywca wołowego. Oczywiście w niemożliwym stopniu będzie się wspierać chów bydła w pozostałych, nawet małych obszarach gospodarstw.

Duży wzrost pogłowia bydła zakłada się w gospodarce uspołecznionej: bydła ogółem, w stosunku do 1980 r. o 42,4 proc. krów zaś o 104,3 proc. Nadal utrzymywane będą ostre kryteria w selekcji rzeźnej, zwłaszcza cieląt i jałówek. I chociaż jest to na pewno odwrócenie proporcji i działań założonych we wcześniejszych latach siedemdziesiątych, postanowiono rozwijać w szerszym niż dotychczas stopniu, kontrakcję młodego bydła u rolników. Nawet tych rolników indywidualnych, których zalicza się obecnie do grupy tzw. dwuzawodowców, a którzy dysponują pewnymi zasobami pracy — np. w formie wypalania chociażby 2—4 cieląt. Metod i form tego rodzaju współpracy międzysektorowej w rolnictwie jest wiele, choć do tej pory niestety zbyt rzadko wykorzystywane.

Powodzenie podjętych przedsięwzięć uzależnione jest jednak w dużym stopniu od budowy nowych obiektów inwentarskich szczególnie w sektorze uspołecznionym. Co prawda, w okresie powojennym wybudowano w gospodarstwach uspołecznionych prawie 54 proc. stanowisk, ale aktualny stopień wykorzystania miejsc w oborach w tym sektorze wynosi w przypadku bydła 118,2 proc. (I), a krów 106 proc. (I). W takim zagęszczeniu i wynikających z warunków chowu, trudno mówić o możliwościach racjonalnej hodowli.

Realizacja zakładanych celów zależy jednak przede wszystkim od starannego wykonywania obowiązków przez ludzi zatrudnionych w hodowli. Im też zapewni się odpowiednie warunki pracy, warunki mieszkaniowe, socjalne, a także bodźce finansowe.

zainteresowani odpowiadają

DUŻE KOMBINATY...

OPUBLIKOWANY w „Życiu Gospodarczym” z dnia 20 maja br. artykuł Pawła Kapuścińskiego pt. „Od wiejskiego rzeźnika” zwraca uwagę na niski stopień wykorzystywania zdolności produkcji mięsa i wędlin jakimi dysponują rzeźnie i masarnie grupowane w Centralnym Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”. Faktu tego nie można oczywiście negować. Problem nie należy jednak rozpatrywać wyłącznie z punktu widzenia możliwości przerobowych, lecz w ujęciu szerszym tj. uwzględniając zagadnienia skupu żywca — podstawowego surowca w przemyśle mięsny, kosztów produkcji, problemy ekonomicznej i szeregu innych warunków. Aktualnie, roczne zdolności produkcyjne w rzeźniach i masarniach — podległych Centralnemu Związkowi Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” oraz wielkość produkcji w 1978 r. przedstawiają się następująco:

	Zdolność produkcyjna	Wielkość zdolności	Procent wykorzystania
	(w tys. ton)		produkcji
Uboje (produkcja mięsa)	269 846	113 176	41,9
Produkcja wędlin	254 954	184 640	72,4

Głównym surowcem rzeźnym w jednostkach CZSR jest trzoda chlewna. W przetwórstwie wędlin, kiełbasy grupy I i II oraz wędliny podrobowe stanowią podstawową wielkość produkcji.

Stopień wykorzystania zdolności produkcji w przemyśle mięsny traktowanym jako branża zależy wiel-

wielkości skupu zwierząt rzeźnych. W okresie lat 1971—1974, z roku na rok zwiększał się on osiągając w 1974 r. w porównaniu z rokiem 1970 dynamikę 164,4 proc. Równoległe do wzrostu skupu zwiększał się stopień wykorzystania potencjału produkcyjnego tak w przemyśle państwowym jak i spółdzielczym. W jednostkach CZSR „Samopomoc Chłopska” wzrósł on z 49,5 proc. w roku 1970 do 97,7 proc. w roku 1974. Niepomyślnie warunki atmosferyczne jakie miały miejsce w latach 1974—1976 spowodowały niższe zbiory paszy, prowadząc w konsekwencji do ograniczenia hodowli zwierząt gospodarskich, a tym samym i skupu żywca. W porównaniu z rokiem 1974 skup żywca (przeliczeniu na tzw. wagę bitą ciepłą) był mniejszy:

— w roku 1975 — o 55,7 tys. ton tj. o 2,0 proc.
— w roku 1976 — o 199,3 tys. ton tj. o 9,0 proc.
— w roku 1977 — o 260,6 tys. ton tj. o 11,9 proc.
— w roku 1978 — o 48,0 tys. ton tj. o 2,2 proc.

Dopiero w roku bieżącym skup zwierząt rzeźnych osiągnie poziom 1974 roku. W tym samym czasie oddano do eksploatacji w państwowym przemyśle mięsny 9 pełnoprofilowych kombinatów mięsnych, powiększając potencjał wytwórczy o 644,2 tys. ton, tj. o 46,6 proc. w porównaniu z rokiem 1970. Decyzje o budowie nowych zakładów podjęte zostały w początkach lat siedemdziesiątych na podstawie ówczesnych prognoz rozwoju hodowli.

Wystąpiło zatem zjawisko znacznego przyrostu zdolności produkcyjnych i spadku skupu żywca. Powstał problem jak wykorzystać istniejący w całej branży potencjał produkcyjny, a więc — czy ograniczać produkcję w pełni nowoczesnych zakładów przemysłu państwowego, intensyfikując produkcję mięsa u innych gospodarstw — czy też odwrócić. Bez wątpienia o takim czy innym rozwiązaniu zdecydować powinien rachunek korzyści społecznych — a nie interes tej czy innej organizacji gospodarczej. Nie ulega jednak wątpliwości, że koszty produkcji wiel-

koprzemysłowej prowadzonej w nowoczesnych, o dużym stopniu zmechanizowania i technicznego uzbrojenia pracy zakładach są niższe od ponoszonych przez niewielkie rzeźnie i masarnie. Wyższa jest również wydajność pracy. Trzeba też podkreślić, że tylko w dużych jednostkach produkcyjnych istnieje możliwość pełnego wykorzystania na różne cele (paszowe, farmaceutyczne) wszystkich niejadalnych, ubocznych artykułów uboju i przetwórstwa.

A zatem nie niechęć czy własny interes przemysłu państwowego — lecz względy rachunku ekonomicznego spowodowały zmniejszenie dostaw żywca do uboju w jednostkach CZSR „Samopomoc Chłopska” jak również i w innych organizacjach.

Należy dodać, że jakkolwiek państwowy przemysł mięsny jest jedynym gestorem skupowanego żywca — nie oznacza, że dysponuje nim w sposób dowolny. Zaopatrywanie spółdzielczych jednostek produkcyjnych w żywiec, następuje w ramach planu ubojów ustalonych dla poszczególnych producentów w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym. Wykliczając z tego dla przemysłu kłucowego zadania w zakresie dostaw żywca są w pełni realizowane w czym świadczy fakt, że Centralny Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” obowiązujące go zadania produkcji mięsa wykonuje z reguły z nadwyżką i tak w 1978 r. w wysokości 113,2 proc. w roku bieżącym — wg obecnych przewidywań w 114,4 proc.

Poruszając problem wykorzystania potencjału produkcyjnego rzeźni i masarni GS — szczególną uwagę red. Paweł Kapuściński zwraca na niedostateczne wykorzystywanie nowych i zmodernizowanych zakładów tej organizacji. Wyjaśniamy więc, że zadań w zakresie produkcji dla tych jednostek nie ustala przemysł kłuczowy, lecz CZSR „Samopomoc Chłopska” poprzez swoje związki wojewódzkie — oczywiście w ramach ustalonego dla całego Centralnego Związku planu. Pełna wy-

korzystanie potencjału produkcyjnego tych obiektów zależy od poziomu wyznaczonych im przez CZSR zadań planowych.

Przemysł kłuczowy ma obowiązek jedynie zapewnić dostawę żywca w ilościach pozwalających na pełną realizację planu. Nie ograniczamy się jednak tylko do zaopatrywania tych zakładów w żywiec w ilości wynikającej z planu produkcji. W lipcu br. Centralny Przemysł Mięsnego zawarła z Centralnym Związkiem Rolniczym „Samopomoc Chłopska” porozumienie, na podstawie którego okręgowe i wojewódzkie przedsiębiorstwa przemysłu mięsnego mogą zlecać rzeźniom i masarniom GS usługową — na rzecz przemysłu państwowego — produkcję mięsa i przetworów. Rozmiary tej produkcji determinowane będą poziomem skupu żywca rzeźnego oraz planami w zakresie zaopatrywania rynku, w powiązaniu z obowiązującymi poszczególnych producentów mięsa i przetworów (przemysł państwowy, spółdzielczość miejska, spółdzielczość wiejska itd.) zadaniami produkcyjnymi wynikającymi z NPSG.

Podstawowy argument wysunięty przez autora artykułu — uzasadniający konieczność maksymalnego wykorzystywania potencjału produkcyjnego rzeźni GS — to przetwarzanie tygodniami żywca w bazach, mimo że lokalne rzeźnie nie są w pełni wykorzystywane, oraz jego dalekie podróże. Trudno się z tą tezą zgodzić. Nie notuje się tak długich okresów bazowania żywca. Nie można oczywiście wykluczyć incydentalnych lub losowych przypadków — nie powinny one jednak stanowić podstawy uogólnień. Jeśli chodzi natomiast o przerzuty — istotnie część żywca (około 9 proc.) jest przeznaczona na inne tereny. Wynika to z faktu, że w tych rejonach zdolności produkcyjne GS jak i innych producentów branży mięsnej są niedostateczne dla zagospodarowania całego skupowanego żywca. Niejednokrotnie też powodowane jest to koniecznością zaocznienia zakładom eksportującym odpowiednie ilości surowca tj. żywca do uboju (...)

Na zakończenie trzeba jednoznacznie stwierdzić, że w miarę wzrostu skupu żywca rzeźnego następować

będzie stopniowa poprawa w wykorzystaniu potencjału całego przemysłu mięsnego.

inż. JERZY GRUZIŃSKI
z-ca naczelnego dyrektora
d.s. produkcji
Centrala Przemysłu Mięsnego

...CZY MAŁE RZEŻNIE?

(...) Ilość żywca poddawane ubojowi ma tendencję zwiększającą lub spadkową w okresach rocznych i sezonowych, uwarunkowane różnymi czynnikami w hodowli i skupie. Uważamy jednak, że wahania te winny być równomiernie rozłożone w kierowanych ilościach żywca do uboju, do każdego zakładu mięsnego, niezależnie od przynależności organizacyjnej. Wydaje się, że będzie to zgodne również z wykorzystaniem zdolności kombinatów mięsnych, także pod kątem uzysku surowca do produkcji żywności. Stanowisko to jest także kompromisowe, choćby z uwagi na ubytki powstające w obrocie żywcem (w 1978 r.: w trzodzie — 1,26 proc., bydlę — 1,06 proc., cielętach — 0,81 proc. i owcach — 1,15 proc. wagi skupu netto), które nie występują przy bezpośrednich dostawach żywca z punktów skupu żywca do rzeźni GS. Z punktu widzenia oszczędności mięsa i zwiększenia masy mięsnej na rynku, ograniczanie przerzutowość żywca na dalsze odległości i kierowanie tego żywca do rzeźni GS może dać dodatkowy surowiec mięsny (ponad 1000 ton w skali rocznej, przy podwojeniu uboju żywca, co mieści się w zdolnościach produkcji mięsa z uboju w GS). Takie rozwiązanie oznaczałoby również eliminowanie przerzutowość surowca mięsno-podrobowego z zakładów mięsnych przemysłu kłuczowego o ilości surowca uzyskiwanego z ubojów własnych. Oznaczałoby to także zwolnienie odpowiedniej mocy środków transportu, których — jak wiemy — wszyscy odczuwamy brak.

dr inż. T. HAŁASOWSKI
dyrektor
Centralny Związek
Spółdzielni Rolniczych



STAŁOWA KONSTRUKCJA

Rozmowa z mgr. inż. KAZIMIERZEM SĄDĄ — podsekretarzem stanu w Ministerstwie Hutnictwa —
naczelnym dyrektorem Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali

LECH FROELICH: Wiem, że poza obszarem zjednoczenia kierowanego przez Towarzystwa Ministra znajdują się dwa wielkie kombinaty hutnicze — Huta im. Lenina i Huta „Katowice”, sądzę jednak, że nie sposób mówić o sprawach polskiego hutnictwa nie uwzględniając istnienia tych dwóch metalurgicznych gigantów. Chciałabym więc rozmawiać z Towarzystwem Ministrem nie tylko jako z szefem zjednoczenia, ale tam gdzie to możliwe obejmować sprawy w ich szerszym ogólnohutniczym czy ogólnogospodarczym aspekcie. Może, na początek, tytułem przypomnienia, prosilbym o krótką charakterystykę hutniczego dorobku w latach 1970—1979.

KAZIMIERZ SĄDA: W 1970 r. za potrzebowanie na wyroby hutnicze wyrażone w stali i wynosiące 11,8 mln ton zostało w całości pokryte produkcją krajową.

Zapoczątkowany jednak w 1971 r. przyspieszony rozwój gospodarki kraju spowodował szybki wzrost zapotrzebowania na wyroby hutnicze, zwłaszcza na wyroby o wyższej jakości i w bogatym asortymencie. Mimo wielokrotnienia wydatków inwestycyjnych na rozbudowę hutnictwa, z uwagi na cykl realizacji inwestycji hutniczych, wystąpił znaczny niedobór stali w stosunku do zapotrzebowania, który w 1975 roku wyniósł 3,7 mln ton. I to mimo osiągniętego już w tym okresie dużego wzrostu produkcji do wysokości 15 mln ton. Wartość uzupełniającego do potrzeb kraju importu wyrobów hutniczych z krajów kapitalistycznych, osiągnęła w tym roku poziom 800 mln dolarów. Handel wyrobami hutniczymi z krajami socjalistycznymi ma w zasadzie charakter wymiany asortymentowej.

W następnych latach miał miejsce stały spadek deficytu wyrobów hutniczych, przykładowo: w 1977 r. w efekcie uruchomienia Huty „Katowice” i dużych stalowni elektrycznych w hutach „Zawiercie” i „Nowożytko”, niedobór stali zmniejszył się do 1,8 mln ton przy produkcji 14,8 mln ton.

Osiągnięcie w 1980 r. produkcji stali w wysokości 20,2 mln przyczyniło się do dalszego, poważnego zmniejszenia deficytu wyrobów hutniczych. Ujemne saldo obrotów wyrobami hutniczymi z krajami kapitalistycznymi zmniejszyło się do około 70 mln dolarów, czyli wyniosło 8,7 proc. w stosunku do poziomu 1975 r.

W bieżącym dziesięcioleciu produkcja stali wzrosła o 8,5 mln ton, czyli o 72 proc. w odniesieniu do 1970 r. i odpowiadać będzie w przybliżeniu wzrostowi produkcji osiągniętemu na przestrzeni całego poprzedzającego dwudziestolecia.

Stało się to możliwe dzięki intensyfikacji produkcji, realizacji przedsięwzięć modernizacyjnych, a zwłaszcza wielokrotnieniu nakładów inwestycyjnych na rozwój hutnictwa. W kolejnych pięcioletniach 1961—1965, 1966—1971, 1971—1975 wydaliśmy na rozbudowę hut odpowiednio 25—26,5, 81 mld zł. A w bieżącym pięcioletniu 1976—1980 wydaliśmy już 158 mld zł; dane te uświadniają skalę hutniczego przyspieszenia.

— W uchwale VI Zjazdu czytamy, że produkcja stali winna wynieść w 1975 roku 14,7 mln ton i być tym samym o 25 proc. wyższą niż w roku 1970, a równocześnie nastąpić powinny takie posunięcia w strukturze produkcji, które by sprzyjały oszczędnemu gospodarowaniu stali u użytkowników.

— Określone w uchwale VI Zjazdu zadania zostały w pełni zrealizowane. Produkcja stali w 1975 roku wyniosła 15 mln ton, była zatem wyższa o 300 tys. ton. Nastąpił również — pomimo tąd liczby — znaczny wzrost produkcji w tym ze stali jakościowych oraz wzrost przetwórstwa.

Uchwała VII Zjazdu PZPR „O dalszym dynamicznym rozwoju budownictwa socjalistycznego — o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu” określiła cele hutnictwa następująco:

„Zadaniem o dużym znaczeniu jest szybki rozwój przetwórstwa hutniczego oraz produkcji wysoko jakościowych wyrobów hutniczych. Produkcja stali winna w 1980 roku osiągnąć 22 mln ton”.

Dzięki budowie Huty „Katowice”, szeregu innych obiektów, pracom modernizacyjnym, hutnictwo w coraz większym stopniu zaspokaja potrzeby kraju, czego wyrazem będzie zmniejszenie ujemnego salda handlu wyrobami hutniczymi z krajami kapitalistycznymi.

Tempo rozwoju przetwórstwa hutniczego oraz produkcji wysoko jakościowych wyrobów hutniczych przyspieszało rozwój całej produkcji hutniczej. Zadania te nie zostały jednak zrealizowane w stopniu pozwalającym na zbilansowanie produkcji i potrzeb. Nie udało nam się zapewne osiągnąć w 1980 roku po-

dukcji stali w wysokości 22 mln ton. Obecnie przewiduje się, że osiągnięta ona poziom 20,2 mln ton.

Miarą naszego wysiłku włożonego w rozbudowę hutnictwa jest, fakt, że zajmujemy obecnie na światowej tabeli producentów stali ósme miejsce (ze swoim udziałem 2,8 proc. produkcji światowej) i dziewiąte miejsce w przeliczeniu produkcji na 1 mieszkańca po Belgii, Czechosłowacji, Japonii, NRF, Austrii, Kanadzie, ZSRR i USA.

— Jakże okoliczności spowodowały ograniczenie programu produkcji stali?

— Było to wynikiem zapoczątkowanych w 1977 r. zmian w polityce inwestycyjnej. Np. według planu pięcioletniego ZHIS miało w latach 1976—80 otrzymać na inwestycje łącznie 78,5 mld zł, faktycznie zaś otrzymało ok. 41 mld zł, co stanowi 52,8 proc. kwoty pierwotnie planowanej.

W warunkach ograniczenia nakładów inwestycyjnych ZHIS nie zrealizuje programu inwestycyjnego wynikającego z planu pięcioletniego.

— Nowa sytuacja, trudniejszy dostęp do środków inwestycyjnych, zmusiła zapewne hutników, dyrekcję hut, aktyw gospodarczo-polityczny do szukania innych, odmiennych dróg rozwoju?

— Naturalnie. Skorygowany program inwestycyjny zmobilizował hutnictwo do jak najbardziej efektywnego wykorzystania tych środków, które są w jego dyspozycji.

Z inicjatywy KW PZPR w Katowicach przystąpiono do aktualizacji opracowanych programów rozwoju hutnictwa, jak również do ich rozszerzenia i uzupełnienia w zakresie mniejszych zadań mających jednak istotne znaczenie dla produkcji, ochrony środowiska, poprawy warunków socjalno-bytowych i mieszkaniowych. Z uwagi na poważne ograniczenie wydatków inwestycyjnych wiele przedsięwzięć finansowych będzie z innych źródeł, a mianowicie z funduszy przewidzianych na postęp techniczny i kapitalne remonty.

— Twierdzenie, że jest to możliwe, może podprzeć wymownym przykładem: nasze górnictwo węglowe potrzebuje stalowych luków typu „V” i strzemion o wysokiej wytrzymałości na obudowy górnicze. Początkowo w hucie „Łabędy” projektowali zbudowanie nowego oddziału produkującego te luki — projekt koncepcyjny zamykał się kwotą 7 mld zł. Okazało się jednak, że można przy pewnych zabiegach organizacyjnych i przy znacznie mniej kosztownej modernizacji uzyskać potrzebną produkcję w „starych murach”. Przede wszystkim udało się przeinaczyć produkcję niektórych asortymentów z Huty „Łabędy” do Huty „Katowice” — wielkie za to mamy uznanie dla towarzyszy z tej huty.

A na zwolnionych powierzchniach przy nakładach tylko 518 mln zł udało się uzyskać wzrost produkcji luków kopalinowych do wielkości 487 mln zł rocznie. Działania już podjęte pozwolą w latach 1980—85 wyeliminować import luków i strzemion z II obszaru płatniczego za ogólną kwotę 1600 mln zł dew. Środki finansowe na tę operację pochodziły częściowo z funduszu inwestycyjnego, ale głównie z kapitalnych remontów i postępu technicznego. Chciałabym więc zwrócić uwagę na konieczność zmiany sposobu myślenia o rozwoju naszego hutnictwa. W naszej mentalności, nie tylko zresztą hutników, nawarstwiły się „skojarzenia”, nowa produkcja — nowe inwestycje”. Tymczasem okazuje się, że potrzebne wyroby można uzyskiwać na inne droższe bez wielkich nakładów inwestycyjnych.

— Wróćmy może jednak do perspektyw hutnictwa...

W wyniku podjętych prac w lutym sporządzony został „Program rekonstrukcji i modernizacji zakładów województwa katowickiego” na lata 1979—83”, który zatwierdzony został w marcu br. przez Plenum KW PZPR w Katowicach.

Program modernizacji i rekonstrukcji technicznej starego hutnictwa obejmuje ogółem 702 zadania, z których 445 przypada na lata 1979—80. Nie jest on pomyślny, jako cel sam w sobie, lecz jako środek do osiągnięcia określonych celów.

Program uwzględnia przede wszystkim dalszy rozwój produkcji i potrzebnych gospodarce wyrobów wysoko jakościowych, charakteryzujących się najwyższym standardem, o głębokim przetwórstwie, eliminującym kosztowny import, otwierającym nowe perspektywy eksportowe wyrobów uzyskiwanych w warunkach stałego obniżania kosztów wytwarzania, stałego ograniczania zużycia surowców, paliw i energii. Cele zawarte w tym programie będą możliwe do osiągnięcia dzięki przejmowaniu przez Huty „Katowice” produkcji masowych wyrobów walcowanych i przy jednoczesnym zapewnieniu przez nią wsadu dla modernizowanych walcowni starego hutnictwa.

Realizacja tego kompleksowego programu przyniesie nam dodatkową wartość produkcji hutniczej w wysokości 5,5 mld zł/rok. Na tę dodatkową wartość wpłynie wzrost takich podstawowych asortymentów, jak: koks, wyroby walcowane, rury stalowe a przede wszystkim wysoce uszlachetnionych produktów finalnych takich jak: profile gęste i kształtowniki spawane dla budownictwa, przemysłu rolniczego, zestawów kołowych dla przemysłu taboru kolejowego, preły ciągnione dla przemysłu maszynowego, nowoczesne narzędzia skrawające dla przemysłu metalowego, luki kopalinowe i inne wyroby dla przemysłu wydobywczego. Program uwzględnia także takie asortymenty, jak: tasmy i inne wyroby dla telewizji kolorowej czy dla chirurgii urazowej.

— Towarzyszu Ministrze, jak wobec znacznego wzrostu zdolności produkcyjnych hutnictwa przedstawia się efektywność ich wykorzystania? Ponadto — powtarzane są niekiedy poglądy, czy w ogóle wobec obecnego braku krajowych rud żelaza zbyt „głęboko” nie zaangażowaliśmy się w rozwój czarnej metalurgii?

— Najpierw ustosunkuję się do drugiego pytania. Jest to pogląd nielubny. Podstawowym czynnikiem decydującym o celowości rozwoju hutnictwa jest posiadanie bazy paliwowej a zwłaszcza zasobów węgla koksującego.

W 1 tonie wyrobów hutniczych wyprodukowanej przez krajowy przemysł hutniczy około 50 proc. zużycia pochodzi z rudy żelaza i około 50 proc. złomu stalowego. Na wyprodukowanie 1 tony wyrobów hutniczych, hutnictwo krajowe zużywa (uwzględniając wskaźniki uzysku) ok. 1 tony rudy żelaza o średniej wartości żelaza 58 proc. Równocześnie na wyprodukowanie 1 tony wyrobów hutniczych zużycie węgla wynosi około 3 tony. Proporcja cen rudy do węgla na rynkach światowych wynosi około 1:3, a proporcje kosztów odniesione do 1 tony wyrobów hutniczych przy dwukrotnie większym zużyciu węgla wynosi 1:8.

Tak więc udział wartości importu rudy w wartości produkcji hutniczej wynosił tylko około 8 proc. Polska zatem jako kraj dysponujący bogatymi zasobami węgla, posiada lepsze warunki rozwoju hutnictwa, niż kraje dysponujące rudą żelaza.

Warto również wspomnieć, iż hutnictwo żelaza jest dostawcą nie tylko wyrobów hutniczych, lecz również wielu innych produktów, przykładowo w br. dostarczyło: do krajowej sieci gazownictwa około 1,3 mld m sześć. gazu kokosowniczego; około 1 mln ton surowców węglowych z przeznaczeniem dla przemysłu syntez chemicznej, drogownictwa, budownictwa i innych; około 60 tys. ton wyrobów z węgla uszlachetnionego, jak elektrody i wyroby grafitowe przeznaczone m.in. dla hutnictwa metali kolorowych, przemysłu ogniw elektrycznych.

— A jeśli chodzi o stopień wykorzystania środków trwałych?

— Stosowane mierniki produktywności uniemożliwiają prawidłową ocenę wykorzystania potencjału produkcyjnego, gdyż opierają się na księgowym wycenie majątku trwałego. Wiadomo zaś, że stare urządzenia mają w tej ewidencji wartość bardzo niską, im zatem starsze urządzenia tym wartość produkcji z każdego złotówki majątku trwałego jest pozornie większa.

Najstarsze składniki majątku trwałego mają według ewidencji kapitałochłonność 0,6—0,7 zł na 1 zł wartości produkcji, podczas gdy według obecnych kosztów inwestowania średnia kapitałochłonność w hutnictwie żelaza wynosi około 4 zł na 1 zł wartości produkcji. Wskutek tego każda inwestycja powoduje pogorszenie wskaźnika produktywności opartego o księgową wycenę majątku trwałego.

Przeprowadzone przez Biuro Projektów Przemysłu Hutniczego „Bioprohut” przeleczenia oparte o odwrócenie wartości środków trwałych wykazują natomiast, że produktywność środków trwałych w hutnictwie żelaza ulega stałej poprawie.

Znajduje to także potwierdzenie w fakcie, że znaczna część wzrostu produkcji uzyskuje się ze źródeł poza inwestycyjnych. Dla przykładu w trudnym 1978 r. Huta ZHIS zwiększyła produkcję wyrobów walcowanych o 283 tys. ton, tj. o 4,5 proc. wyłącznie na drodze poprawy wskaźników eksploatacyjnych walcowni.

Również nowo zainstalowane urządzenia produkcyjne w zdecydowanej większości osiągają projektowaną zdolność produkcyjną w przewidzianym terminie (dyrektywnym cyklu dochodzenia) a co trzeci z nich nawet przed terminem.

Materiałochłonność produkcji w moim zjednoczeniu w bieżącym dziesięcioleciu obniżyła się średniorocznie o 40 groszy na każde 100 zł wartości sprzedaży. Przy obecnym poziomie wielkości produkcji odpowiada to kwocie około 450 mln zł/rok.

Głównymi czynnikami obniżki kosztów materiałowych jest poprawa jednostkowego zużycia paliw w poszczególnych fazach produkcji. W porównaniu z 1970 r. zużycie koksu w produkcji surowców obniżono o 70 kg/tonę; w produkcji stali martenowskiej wskaźnik zużycia ciepła uległ zmniejszeniu o 43,10³ kcal/tonę; w produkcji wyrobów walcowanych gotowych zmniejszono jednostkowe zużycie ciepła o 278,10³ kcal/tonę, tj. o 17 proc.

— Te dane niezbawnie zachęcają nas do postawienia następnego pytania, jak ocenia Towarzysze. Minister obecnym poziomem technicznym hutnictwa.

— Pod względem poziomu technicznego hutnictwo krajowe w końcu lat siedemdziesiątych przedstawia obraz bardzo różnorodny. Z pewnym uproszczeniem można powiedzieć, że powstałe w latach powojennych w okresie do około 1965 r. nowe zakłady produkcyjne i całe zakłady hutnicze, w dużej części zmodernizowane w latach następnych, reprezentują w swym ogólnym przekroju średni poziom techniczny.

Natomiast powstałe po 1965 roku nowe zakłady hutnicze, reprezentujące sobą najwyższy światowy poziom nowoczesności.

Równocześnie w tzw. starym hutnictwie eksploatowanych jest jeszcze wiele starych wydziałów produkcyjnych, które wybudowane zostały z końcem XIX wieku lub na początku bieżącego stulecia. Mimo przeprowadzonej modernizacji tych wydziałów są one przestarzałe i w dużym stopniu zużyte, ich wydajność jest niska, a panująca ciemnota i brak mechanizacji powodują, iż warunki pracy są bardzo ciężkie.

Obecnie w sytuacji zbliżania się do bilansowej równowagi produkcji i zapotrzebowania na wyroby hutnicze, zagadnieniem do przemyślenia jest zasadnicze modernizacja starego hutnictwa, która polegać będzie na stopniowej likwidacji wydziałów surowcowych, w których pracują niewielkie objętości wielkie piece, małe pojemności piece martenowskie i małe walcownie wstępne, a także na stopniowej likwidacji nie nadających się do modernizacji wydziałów przetwórczych. W wyniku tego „stare” huty po przebudowie przekształcą się w zakłady przetwórstwa hutniczego opartego częściowo o wsad z dużych nowoczesnych hut surowcowych (H. Katowice, H. im. Lenina, H. Zawiercie) a częściowo o wsad własny ze stalowni elektrycznych. Pozwoli to m.in. na: lepsze dostosowanie struktury i jakości produkcji do potrzeb odbiorców, podniesienie efektywności ekonomicznej produkcji, osiągnięcie zdecydowanej poprawy warunków pracy załóg w starym hutnictwie i poważne zmniejszenie zanieczyszczania środowiska.

— Czy jednak zrealizowane w bieżącej pięcioletniej inwestycji, modernizacji i rekonstrukcji starych zakładów, wdrażanie postępu technicznego w zakresie technologii i asortymentu produkcji, przyczynią się do ograniczenia importu wyrobów hutniczych?

— To już następuje. Wyrazem tego jest stałe zmniejszanie się ujemnego salda w obrotach wyrobami hutniczymi z krajami kapitalistycznymi: w roku 1975 wyniosło ono 2677 mln zł dew., w roku bieżącym wyniesie ok. 470 mln zł dew. — a w roku przyszłym obniży się do 260 mln zł dew. Natomiast w ujęciu tożsamy, nasze saldo importu-eksportu wyrobów hutniczych z krajów hutniczych z krajów kapitalistycznych już w bieżącym roku jest dodatnie — wyniesie ono 413 tys. ton.

Utrzymując się jeszcze ujemne saldo obrotów w ujęciu wartościowym wynikać będzie z różnicy struktury głównymi pojęciami importu w odróżnieniu od eksportu będą wyroby o dużym stopniu przetworzenia, wyroby ze stali jakościowych.

Z naszej strony musimy wzmocnić działalność w kierunku doprowadzenia w jak najkrótszym czasie do zrównoważenia salda i wypracowania nadwyżek.

— Czy na drodze poprawy jakości i zwiększenia udziału produkcji jakościowej istnieje możliwość tonażowego zmniejszenia zużycia stali i wyrobów oraz „odchudzenia” wytwarzanych w Polsce konstrukcji i maszyn?

— Oczywiście tak; widziałabym następujące kierunki działania: rozwijanie produkcji stali o podwyższonej wytrzymałości (oszczędność stali o około 15 proc.), rozwijanie produkcji kształtowników ekonomicznych walcowanych na gorąco (oszczędność stali o 7—10 proc.), rozwijanie produkcji kształtowników giętych na zimno (oszczędność stali o około 20 proc.), rozwijanie produkcji kształ-

towników giętych na zimno (oszczędność stali o około 20 proc.), rozwijanie produkcji stali trudnordzewiałych (2-3-krotny wzrost żywotności), rozwijania produkcji blach powlekanych (wzrost żywotności od kilku do kilkunastu razy), rozwijania produkcji wyrobów ulepszonych cieplnie (oszczędność stali do 50 proc.).

Chciałabym dodać, że moim zdaniem, w gospodarce stałą występują pewne międzyresortowe, międzyzjednoczeniowe i międzyzakładowe opłoki i ich usunięcie uawni może obszar rezerw do wykorzystania.

— Chciałabym się wręczyć zastanowić nad stalochołnością dochodu narodowego; czy istnieje możliwość zmniejszenia tej stalochołności i czy wymagałoby to ewentualnych zmian w strukturze produkcyjnej przemysłu?

— Stalochołność gospodarki narodowej określa, jak wiadomo, ilość wyrobów hutniczych wyrażonych w ekwiwalentnej ilości stali, zużytych na wytworzenie jednostki dochodu narodowego. Zależy ona od szeregu czynników, w tym głównie od osiągniętego poziomu rozwoju gospodarczego, wyrażonego wielkością dochodu narodowego na 1 mieszkańca, od struktury produkcji przemysłowej, a wreszcie także od poziomu nowoczesności i techniki produkcji zarówno w samym hutnictwie, jak i u głównych użytkowników wyrobów hutniczych.

Powszechny jest pogląd, iż stalochołność ma tendencję rosnącą w okresie uprzemysławiania, co wiąże się ze znacznymi stalochołnościami nakładami inwestycyjnymi, następnie po osiągnięciu średniego poziomu uprzemysłowienia występuje pewna stabilizacja stalochołności, co wiąże się ze wzrostem udziału w ogólnej produkcji przemysłowej gałęzi pracujących głównie na cele konsumpcyjne, a wreszcie w miarę osiągnięcia wysokiego stopnia uprzemysłowienia, charakteryzującym się zmniejszeniem udziału szeregu stalochołnych gałęzi przy równoczesnym, wzroście udziału w tworzeniu dochodu narodowego gałęzi o niskiej stalochołności (przemysł elektryczny, precyzyjny, lekki, wzrost sektora usług itp.) następuje spadek wskaźnika stalochołności.

Przedstawione tezy dotyczące teorii stalochołności znajdują potwierdzenie w warunkach polskiej gospodarki. Dowodzą tego następujące wskaźniki stalochołności, mierzone w kg stali na 1000 zł dochodu narodowego (wg poziomu cen 1971).

Rok	1950	1960	1970	1975
kg stali/1000 zł dochodu narodowego	14,3	14,3	14,8	14,8

Wynika z tego, iż do roku 1970 utrzymuje się wzrost stalochołności. Był to bowiem, jak wiadomo, okres rozwoju gospodarki w kierunku zdecydowanego stalochołności.

Na przestrzeni lat 1970—1975 następuje stabilizacja stalochołności, wynikająca z przeobrażeń w strukturze gospodarczej kraju w wyniku realizacji programu rozwoju kraju, zgodnie z wytycznymi VI Zjazdu PZPR. Po roku 1975, w rezultacie manewru gospodarczego, realizowanego w oparciu o uchwały VII Zjazdu, następuje spadek stalochołności dochodu narodowego. Ilustruje to następujące wskaźniki (dochód narodowy w cenach 1977 r.):

Rok	1970	1975	1976	1977	1978	1979
kg stali/1000 zł dochodu narodowego	12,5	12,4	12,0	11,6	11,3	11,1

Spadkowa tendencja stalochołności w ostatnich latach wskazuje, że Polska przeżyła już średni poziom uprzemysłowienia i że dalszy rozwój gospodarczy kraju będzie odbywał się przy dalszym stopniowym spadku stalochołności dochodu narodowego; tym bardziej, iż w pierwszym okresie lat osiemdziesiątych decydujące znaczenie posiadać będą nadal również elementy manewru gospodarczego obecnego 5-lecia, wpływające na zmniejszenie zużycia stali. Podkreśliłabym np. wysoką dynamikę budownictwa mieszkaniowego przy równoczesnym zmniejszeniu budownictwa przemysłowego; wyprzedzające tempo wzrostu produkcji rynkowej, w stosunku do całej produkcji przemysłowej oraz przyspieszenie rozwoju sektora eksportowego — co w praktyce oznacza preferencje rozwojowe dla gałęzi o niskiej stalochołności: poprawę efektywności gospodarowania głównie na polu oszczędności w zużyciu surowców i materiałów.

Dalszy rozwój techniki hutniczej powodował będzie także stałą poprawę parametrów technicznych wyrobów hutniczych, a tym samym obniżanie potrzebnej do ich produkcji stali.

Stwierdzić zatem należy, iż możliwości obniżenia stalochołności naszej gospodarki istnieją, mało tego — są one obiektywnym następstwem osiągniętego przez nasz kraj poziomu rozwoju gospodarczego, zaś warunkujące obniżenie stalochołności zmiany w strukturze gospodarki narodowej wynikają z przyjętych założeń polityki społeczno-gospodarczego rozwoju kraju na następne lata.

— Jakże należałoby stosować mierniki oceny działalności hutniczej, aby stymulowały one pożądane kierunki zmian?

— Zagadnienie oceny pracy branży, a w niej zakładu produkcyjnego jest problemem b. złożonym, gdyż na ocenę ich pracy wpływa wiele czynników wzajemnie sprzężonych, działających w różnych kierunkach. Jest więc rzeczą prawie niemożliwą ustanowienie jednego wskaźnika oceny, który byłby wypadkową wskaźników cząstkowych. Ważniejszym jeszcze zagadnieniem jest taki dobór mierników oceny, by nakładali one jednostkę gospodarczą do działania zgodnego z nadrzędnym interesem gospodarki narodowej. Obecny system oceny nie godzi bowiem należyte interesy przedsiębiorstwa i gospodarki narodowej. Dlatego system ten wymaga dalszego doskonalenia.

Obecny system preferuje ocenę branży oraz zakładu głównie — powiadamiamy w 90 proc. — na podstawie wykonania zadań ilościowych. Tonaż produkcji jest elementem zasadniczym w dokonywaniu oceny. Rodzi się więc naturalna pogoń za maksymalnym wykonaniem ilości. Tym samym na dalszy plan spychane są niejako problemy poprawy jakości, asortymentu, kompletności dostaw, wskaźników ekonomicznych — kosztów, akumulacji, wykonawstwa zamówień itp.

Z uwagi na olbrzymi skok rozwoju jaki dokonał się w przemyśle przetwarzającym wyroby hutnicze — na przestrzeni ostatnich 3-4 lat obserwujemy zjawisko konieczności dostosowania asortymentu wyrobów hutniczych do potrzeb odbiorców. Wymaga to niejednokrotnie zwiększenia w produkcji udziału asortymentów pracochłonnych, niskowydajnych, a tym samym grozi obniżeniem ogólnej ilości produkcji, jej wartości, a niejednokrotnie i akumulacji.

Sprzecznosc interesów zaś leży w tym, że stalownie i walcownie mają plan tonażowy na podstawie którego określała jest wartość akumulacji i wszystkie pochodne wskaźniki.

W tym stanie rzeczy pogodzenie sprzecznych interesów jest — jak powiedziałem — sprawą niemiernie trudną.

Opracowaliśmy wstępne propozycje mierzące do uwzględnienia w planowaniu i ocenie wyników produkcyjnych zróżnicowanej pracochłonności poszczególnych asortymentów wyrobów hutniczych.

Założenia proponowanego systemu można przedstawić tak:

W planach rocznych, gdy hutnictwo nie dysponuje jeszcze konkretnymi zadaniami i brak jest pełnego rozważania potrzeb odbiorców, zakłada się, że struktura produkcji będzie taka sama jak w roku poprzedzającym, a bilans rozdziału produkcji winien zawierać odpowiednią rezerwę przeznaczoną na regulowanie zmian wynikających ze zmian struktury asortymentu, jakie zajądą w ciągu roku.

W planach kwartalno-miesięcznych, budowanych na podstawie konkretnych zamówień składanych przez odbiorców — tonaż produkcji ustalany będzie jako iloczyn wydajności agregatowej zamówionego asortymentu i ilości godzin walcowania. Ponieważ dla każdej walcowni planowana ilość godzin walcowania jest konstans, to mogą zaistnieć przypadki, że zamówiony bardziej pracochłonny asortyment spowoduje obniżenie planowanego tonażu w planie rocznym.

Przy ocenie wyników podstawą będzie produkcja przeliczeniowa wynikająca ze współczynników, wyrażających relacje między pracochłonnością poszczególnych asortymentów, np. jeżeli asortyment „A” o wydajności 30 t/godz. ma współczynnik 1,0 — to asortyment „B” o wydajności 20 t/godz. będzie miał współczynnik 1,5.

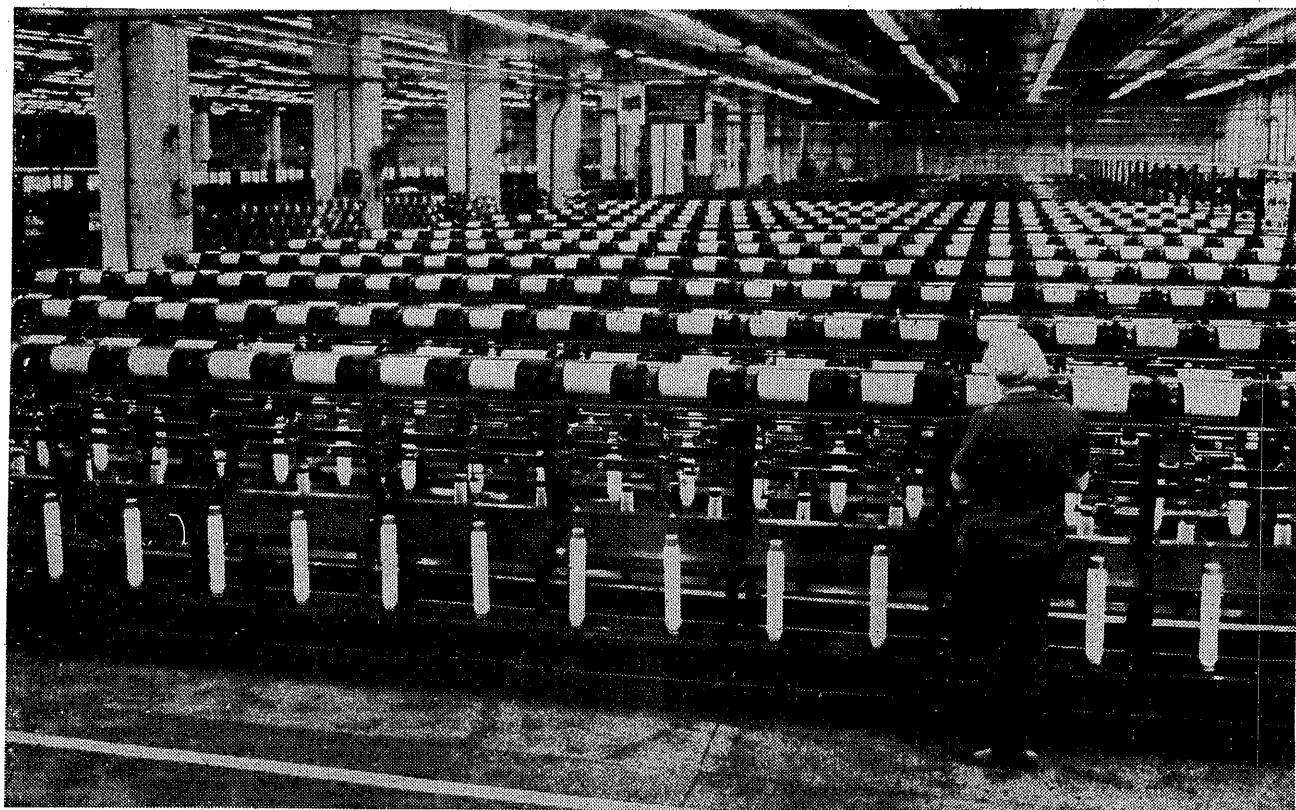
Opierając zatem ocenę wykonania planu produkcji na tak skonstruowanym mechanizmie przeliczników i rezerwy bilansowej można będzie w ocenie uwzględniać pracochłonność wyrobu i eliminować hamulec w przedsiębiorstwach przed przyjmowaniem do produkcji asortymentów trudnych, mało wydajnych a niejednokrotnie także potrzebnych szybko rozwijającemu się przemysłowi.

Wprowadzenie tego systemu na pewno wywierze będzie kierunkowe działania na rozwój produkcji trudnej, gdyż przestanie działać fetysz ilości ton. Oczywiście system ten musi być nadal doskonalony i pogłębiany tak, by wychodząc od ilości produkcji i jej wartości — skorelować te wskaźniki planu, to jest z kosztami produkcji, akumulacją, wydajnością na pracownika itp. Generalnie mówiąc należy doprowadzić do pełnej zgodności wewnętrznej planu na poszczególnych szczeblach zarządzania.

Problem ten jest złożony i trudny do rozwiązania — propozycje w tym zakresie zostały odpowiednim władzom już przedłożone.

— Dziękujemy Towarzysze Ministrzy za rozmowę.

Rozmawiał:
LECH FROELICH



Fot. S. ZUBCZEWSKI

UZNANIE

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

Po przykłady organizacyjnych innowacji jeździ się do „Elany”. Toruńska wytwórnia włókien chemicznych, od lat mniej więcej trzech, zbiera z tego tytułu pochwały i nagrody, zwycięża w konkursach, jest, jak to się mówi, firmą na tapecie. Orzeczenia licznych, dostojnych komisji stwierdzają, że w pełni na to zasługuje.

Sam jednak pomyślałem: czym innym są oceny, przychodzące z zewnątrz, fachowych komisji, czym innym opinie załogi. Co właściwie z wychwalanych rozwiązań dociera do świadomości szeregowych pracowników? Czy skuteczność wprowadzanych zmian w ogóle dostrzegają? Co o nich myślą, jak je cenią?

Wybrałem się do „Elany” na zakładową konferencję PZPR. Interesujące mnie zagadnienie wypłynęło z pierwszych słów sprawozdania. „Okres sprawozdawczy — mówił Zbigniew Kmieć, I sekretarz KZ — obfitował w trudne problemy, podobnie jak w całym kraju, tak i u nas... Mimo tych przeciwności minionie dwa lata przyniosły nam sporo powodów do zadowolenia i dumy. Korzystne zmiany organizacyjne ułatwiają odrobienie zaległości... przyspieszyliśmy znacznie uruchomienie nowych wydziałów fabryki.

Potem, w dyskusji, jeszcze parę razy powtarzano: „Korzystne zmiany...”, „Jasno, jednoznacznie określone zadania”, „Odpowiedzialność”, „Poczucie celowości działania”.

Nie znaczy to, że z konferencyjnej trybuny wygłaszano krągłe, szerokie oceny organizacyjnych przedsięwzięć. Przeciwnie, były to prawie bez wyjątku lakoniczne wtręty, które tylko z pomocą zakładowych fachowców można umiejscowić w organizacyjnym systemie zarządzania „Elaną”. Jeśli, na przykład, z trybuny mówiono: „Przy częstych teraz zwiększeniach dużo pomagają nam

dyspozytorzy”, należało przez to rozumieć:

Ważnym problemem organizacyjnym jest uwolnienie dyrektora od zajmowania się drobnymi, jednostkowymi sprawami. W tym celu, między innymi, utworzono Centrum Dyspozytorskie, nadając mu bardzo duże kompetencje. Jest to jak gdyby dyrekcja ruchu fabryki z pełnymi uprawnieniami do podejmowania decyzji w sprawach operacyjnych. Podstawowym założeniem działania Centrum Dyspozytorskiego jest to, że w zakresie spraw związanych z bieżącym funkcjonowaniem fabryki wszyscy pracownicy, z wyjątkiem członków dyrekcji, podlegają decyzjom wydawanym przez głównego dyspozytora. Takie rozwiązanie organizacyjne pozwoliło — w warunkach dużej fabryki pracującej w ruchu ciągłym — znacznie odciążyć dyrektora i w ogóle kadre kierowniczą od zajmowania się drobnymi sprawami, umożliwiając im poświęcanie większej części czasu na działalność twórczą.

Efekt „nowej miotły”

W „Elanie” system zarządzania jest oparty na podstawowych założeniach metody zarządzania przez cele. Nie jest to jednak klasyczna metoda ZPC, lecz jedynie wybrane jej elementy, dostosowane do potrzeb i warunków przedsiębiorstwa, uzupełnione formami wypracowanymi we własnym zakresie. Dotyczy to, na przykład, kierowników.

W myśl przyjętych w „Elanie” założeń, statutowym obowiązkiem wszystkich kierowników jest sporządzanie na każdy rok „Planu innowacji technicznych, ekonomicznych i organizacyjnych” uwzględniającego długofalowe cele przedsiębiorstwa i potrzeby własne danej komórki. Tak plan nie jest zatwierdzany przez przełożonego dyrek-

tora, jest jedynie przedmiotem konsultacji. Niemniej jednak kierownik prezentując go załozdce, przejmuje osobistą odpowiedzialność za jego realizację i jest z niego rozliczany właśnie przez załogę na naradach wytwórczych.

Fachowcy przedkładaają: Obowiązek planowania innowacji zmusza kierownika do twórczego myślenia, do krytycznego spoglądania na własną pracę i pełnego zaangażowania w sprawę zakładu. Program innowacji opracowuje także każdy nowo mianowany kierownik. W ciągu miesiąca, po objęciu stanowiska nowo mianowany musi swojemu dyrektrowi przedłożyć program innowacji technicznych, ekonomicznych i organizacyjnych i dopiero po zatwierdzeniu tego programu ustala się ostateczne wynagrodzenie, jakie nowo mianowany będzie otrzymywał. Potem ów powołany na nowe stanowisko kierownik zapoznaje z programem aktywności powierzonej mu komórki, a po roku składa sprawozdanie z jego wykonania.

Zazwyczaj właśnie programy usprawnień opracowane przez nowo mianowanych, bywają bardzo interesujące. Zartobliwie nazywamy to sobie „efektem nowej miotły” — wiadomo nie od dziś, że człowiek świeżo awansowany jest bardziej skłonny do wprowadzania udoskonień, niż zasiadający na danym stołku. Zjawisko to jest tak pospolite, że znalazło odbicie w ludowym porzekadzie: „Nowa miotła lepiej zamiatła” — nie ma powodu ukrywać, że proponując to rozwiązanie z góry liczyliśmy na ten efekt. Chodziło nam też o to, by nowo mianowanemu zmniejszyć, że oczekuje się od niego przede wszystkim postępu w sprawach powierzonych jego kompetencji.

Na konferencji: „Umiejętność twórczego myślenia stała się, jest, podstawowym kryterium awansu.

Łącznie z przyjętym trybem postępowania ma to duże znaczenie dla nastrojów i toku pracy w fabryce. Wiadomo, co który kierownik ma i chce zrobić, na co liczy, w czym i jak grupy partyjne, w czym cała POP może mu pomóc.

A potrzeby są liczne.

Trudnościom naprzeciw

Przydziały opakowań pokrywają nie więcej niż 40 procent potrzeb. Dla zlagodzenia deficytu podjęto: skup kartonów i wytwarzanie ich we własnym zakresie z makulatury. Niektórym odbiorcom dostarcza się wyroby „Elany” w metalowych koszkach.

Transport często łamie rytmikę produkcji i płaszcę gospodarkę materiałową. Wprowadzono więc pracę brygad za- i wydankowych na trzy zmiany, wydzierżawiono od PKP cały pociąg i po wyremontowaniu go własnymi siłami uruchomiono wahałdo na trasie Toruń-Lódź. W tej chwili wprowadza się drugie do Bielska-Białej. Dzięki nowemu, dobrze wyposażonej bazie transportu samochodowego i rzetelnej pracy załogi, „Elana” osiąga najlepsze wskaźniki technicznej gotowości pojazdów mechanicznych w województwie toruńskim i sąsiednich.

Oprócz nierytmicznej dostawy surowców, największe trudności powoduje ciągły brak części zamiennych. Wzrosła efektywność pracy służb mechanicznych — przedkładał Zbigniew Oltarzewski — wskaźniki przerw nieplanowanych z przyczyn technicznych, zależnych od zakładu, zmniejszyły się, przerwy z tego tytułu zdarzają się rzadziej i trwają krócej. Realizując plan zamierzeń technicznych polepszyliśmy niezawodność DMT, rośnie wartość wytwarzanych części zamiennych, wprowadzamy nowoczesne technologie regeneracji urządzeń i narzędzi. Dzięki, między innymi, poparciu organizacji partyjnej, 25—30 procent wszystkich zgłaszanych wniosków racjonalizatorskich dotyczy wytwarzania części zamiennych i innych spraw warunkujących pewność ruchu. Oceniamy, że po odebraniu nowego warsztatu mechanicznego będziemy mogli we własnym zakresie pokrywać 50 procent potrzeb. Trzeba też jednak zda-

wać sobie sprawę, że możliwości i tu są ograniczone. Jeśli japońskie noże do krajarek są siedemdziesiąt razy trwalsze, niż wytwarzane w kraju, to trzeba zapytać, czy sprowadzanie ich jednak się nie opłaca, czy przerwy w produkcji nie kosztują więcej, niż można zaoszczędzić przez ograniczanie ich importu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie przywykli do wylizania stosunku wyniku do nakładów, przywykli do konsekwentnej realizacji wytyczonych celów, przedsiębiorczych i zaradnych, nie, odkładających na później nic z tego, co własnymi siłami mogą rozwiązać, że ludzi takich mocno denerwują kalkulacje i praktyki zakorzenione w niektórych naszych instytucjach. Zostaliśmy przy przykładzie części zamiennych. Roztrząsało tę sprawę wielu dyskutantów, wspomniane już, trzeba mieć określone zadania i wiedzieć, czym się dysponuje” też powtarzało się wiele razy.

— Przyznawanie nam środków na zakup części zamiennych — mówił Jan Krawczyński — nie przekracza czterdziestu procent, a obecna praktyka ich wykorzystywania urąga elementarnym zasadom gospodarności. Nigdy nie wiemy, czym właściwie możemy dysponować, choć niewątpliwie sami wiemy najlepiej, co, jakie części, musimy sprowadzać z zagranicy, a brak których można zaspokoić własną, czy krajową produkcją. Ale w to się nie wierzy. Potrzebne dewizy nazbyt często zdobywa się dopiero meldunkiem „instalacja sto”, a i wtedy nie zawsze można liczyć na szybką dostawę. Zasadność wniosku importowego rozpatruje najpierw zjednoczenie, potem resort, w trzeciej kolejności ministerstwo handlu zagranicznego i kiedy wreszcie limit zostanie otwarty, dostawa znów się haczy w centrality handlu zagranicznego. CHZ bowiem, zamiast dostarczać co nam potrzebne, teraz dopiero zaczyna szukać efektów cenowych, możliwie najtańszego dostawcy. Niby słusznie, w obecnej sytuacji każdego dolara trzeba trzy razy obejrzeć, zanim się go wyda. Ale i ta, skądinąd normalna praktyka handlowa, nie sprawdza się w anormalnej sytuacji. Kiedy instalacja produkcyjna już stoi, w dziewięćdziesięciu przypadkach na sto, największym możliwym do uzyskania efektem jest jak najszybsza dostawa potrzebnej części zamiennych. Efekt cenowy może poprawić wyniki centrali, obniżyć jednak nieporównanie więcej efektywność pracy fabryki.

między produkcją a sprzedażą

Przyjmując nowoczesne zasady organizacji i zarządzania w „Elanie” zwrótkowano podstawowe cele przedsiębiorstwa.

Do roku 1975, podobnie jak w wielu innych zakładach, w „Elanie” dominowało przekonanie, że podstawowym celem przedsiębiorstwa jest produkcja włókien syntetycznych. W 1976 roku kierownictwo zakładu dokonało reorientacji tych poglądów. Nie tyle produkcja — zaczęto tłumaczyć załozdce — co sprzedaż. Oczywiście, sprzedawać można tylko to, co wyprodukujemy, ale uznawanie produkcji za cel główny często prowadzi do ślepego kąta. Tony i najprzeróżniejsze wskaźniki przesłaniają pytania, między innymi, poparciu organizacji partyjnej, 25—30 procent wszystkich zgłaszanych wniosków racjonalizatorskich dotyczy wytwarzania części zamiennych i innych spraw warunkujących pewność ruchu. Oceniamy, że po odebraniu nowego warsztatu mechanicznego będziemy mogli we własnym zakresie pokrywać 50 procent potrzeb. Trzeba też jednak zda-

Trudno się tu wdawać w subtelności, jakich wymagała reorientacja poglądów na cel główny przedsiębiorstwa. Trudno też przedstawić wszystkie nieporozumienia i opory, jakie przychodziło wyjaśniać i przełamywać. Ważne, że ostatecznie uznano: celem głównym jest sprzedaż włókien poliestrowych, umożliwiają-

cych zakładom przemysłu lekkiego wytwarzanie szerokiego asortymentu wyrobów wysokiej jakości. Dziś ta właśnie zmiana, reorientacja, jak tu mówią prawie wszyscy, jest podstawą wypowiedzi, w których powtarzają się takie zwroty, jak „Poczucie celowości działania”, „Społeczne efekty” i tym podobne.

Takie twierdzenie może się wydawać przesadne, trzeba więc tę sprawę przedstawić trochę szerszej.

W ślad za reorientacją poglądów na cel główny przedsiębiorstwa poszły konkretne przedsięwzięcia organizacyjne. W nowo utworzonym pionie badawczo-rozwojowym utworzono dział obsługi odbiorców, którego zadaniem jest rozpoznawanie bieżących i przyszłościowych potrzeb odbiorców oraz organizowanie serwisu techniczno-technologicznego przy rozwiązywaniu problemów przerobowych i przy wdrażaniu nowych asortymentów włókien w przemysł lekkim. Dział ten stanowi ogólnie zamykające łańcuch w układzie sprzężeń zwrotnych między wytwórcą a odbiorcami. Po prostu — w „Elanie” dział ten reprezentuje interesy odbiorców. Zatrudnieni w nim specjaliści regularnie wizytują zakłady przetwarzające włókna wyprodukowane w Toruniu, pomagają rozwiązywać problemy wywołujące się przy wprowadzaniu do produkcji nowych asortymentów, przekazują kolegom z „Elany” uwagi odbiorców i nadzorują uwzględnianie ich życzeń przez zakład macierzysty.

Efektom tego rozwiązania jest, z jednej strony, dynamiczny rozwój asortymentowy wytwarzanych włókien, z drugiej zdecydowany spadek reklamacji jakościowych. W 1977 roku wskaźnik zgłoszonych reklamacji wynosił 5,46, w 1978 — 3,15, z dziesięć miesięcy roku bieżącego — 2,52. Odpowiednio wskaźnik reklamacji uznanych: 1,08, 1,04 i 0,90. To już jest jaskrawym świadectwem celowości podjętych działań, a trzeba jeszcze wziąć pod uwagę parę dodatkowych czynników, wcale nie-blahich. „Okres sprawozdawczy obfitował w trudne problemy produkcyjne...”. Poważne braki surowcowe, ciągłe kłopoty z dostawami energii, uruchamianie nowych wydziałów co rzadko daje się godzić z ogólnym polepszeniem jakości, wprowadzanie licznych materiałów zastępczych w miejsce dotychczas importowanych. Po wycieszeniu paru dodatkowych czynników osiągnięte wyniki znów mogą się wydać nieprawdopodobne, trzeba więc dodać. Równocześnie z utworzeniem działu obsługi odbiorców wprowadzono nowy system sterowania jakością. Jego istota polega na szeroko rozwiniętej kontroli międzyoperacyjnej, na surowej klasyfikacji wyrobów w trakcie ich wytwarzania — ostateczna kontrola laboratoryjna i brakarska jest już tylko czymś pomocniczym, spełnianym głównie dla spokoju sumienia. Nowością jest tu skupienie w jednym ręku kontroli jakości i kompetencji głównego technologa. Skrojanie tych dwóch funkcji stworzyło jakby naturalną samokontrolę jakości, istotne źródło ciągłego postępu w tej dziedzinie.

Trzeba wreszcie wspomnieć przynajmniej o ruchu racjonalizatorskim. W roku 1975 jeden zastosowany wniosek racjonalizatorski przypadł na pięćdziesiąt dwóch pracowników, w 1976 już jeden na dwudziestu, w 1977 jeden na trzynastu, w 1978 na dziewięciu. Odpowiednio efekty ekonomiczne racjonalizacji były dwa, trzy, trzy i pół raza wyższe niż w roku 1975.

Są to liczby świadczące, że w „Elanie” atmosfera twórczego myślenia objęła znaczną część pracowników. I chyba to jest najdobitwiejszym dowodem uznania dla wprowadzanych tu innowacji.

Czy narady wytwórcze — jak to zalecają wytyczne Biura Politycznego KC PZPR — są traktowane „jako forum dla ciągłego informowania załogi o podstawowych problemach zakładów i wydziałów oraz konsultowania podejmowanych przedsięwzięć i decyzji”? Czy szczegółowo dyskutuje się na nich przyczyny braków i niedociągnięć oraz realizację wniosków i postulatów pracowniczych?

Na te pytania, dotyczące efektywności narad wytwórczych, odpowiedzi miały wyniki sondażu socjologicznego, przeprowadzonego w pięciu zakładach przemysłu metalowego na terenie Wrocławia. Przyniosły one bogaty materiał, umożliwiający przede wszystkim poznanie przyczyn zahamowania aktywności społecznej pracowników, która przejawia się między innymi w słabym uczestnictwie w naradach wytwórczych, a także poznanie oczekiwań załóg związanych z naradami wytwórczymi.

Okazuje się, że oczekiwania te w sposób bezpośredni korespondują z tym, co na XIII Plenum KC PZPR

ROLA SEJMIKU ZAŁOGI

ANTONI KUCZYŃSKI

Edward Gierk wyraził w słowach: „Zespolenie społeczeństwa wokół wspólnych zadań kreowania poczucia odpowiedzialności za kraj, kształtowanie wytrwałości i cierpliwości, umacnianie dyscypliny daje najlepsze i najtrwalsze wyniki w warunkach dobrej, demokratycznej atmosfery politycznej”.

Badani bardzo wyraźnie opowiedzieli się za uczynieniem narady wytwórczej publicznym forum dyskusyjnym, dotyczącym najważniejszych spraw nie tylko danego wydziału, ale całego przedsiębiorstwa. Zgromadzenie opinii z tego zakresu pozwalają stwierdzić, że za jedną z podstawowych spraw, które decydują

o trafności i skuteczności wszystkich działań w zakładzie respondenci uważają sięganie do zbiorowego doświadczenia, do zbiorowej mądrości załogi, pytanie ludzi, co myślą o ważnych sprawach zakładu i załogi, co proponują ulepszyć.

Konsultacje i dyskusje społeczne dotyczące istotnych problemów zakładu powinny odbywać się, zdaniem respondentów, w ramach narad wytwórczych zapewniających gwarancje dla ich uczestników w postaci dostatecznej informacji publicznej dotyczącej przedmiotu konsultacji, swobody wypowiedzi i warunków wykorzystania wyników tej dyskusji przez uchwały Konferencji Samorządu Robotniczego.

Niedoinformowanie

Konkretyzując chodzi tutaj o taki przepływ informacji, aby kierownictwo przedsiębiorstwa znało na bieżąco opinie załogi w ważnych sprawach inwestycyjnych, produkcyjnych, ekonomicznych, socjalno-bytowych itp. W odwrotnym zaś kierunku, aby te same sprawy dobrze znane były załozdce. Ostateczne zaś ustalenia z tego zakresu muszą uwzględniać w takim stopniu, w jakim jest to możliwe, opinie załogi.

W świetle przeprowadzonego sondażu okazało się, że badani nie zawsze orientowali się w głównych kierunkach rozwojowych przedsiębiorstwa itp. sprawach z nim związanych, twierdząc (65 proc. opinii), że problematyka ta bardzo rzadko stanowi przedmiot narad wytwórczych. Opinia ta znalazła również potwierdzenie w toku analizy dokumentów zakładowych, dotyczących problematyki narad wytwórczych. Jej wyniki nie odbiegają zasadniczo od opinii respondentów.

Ta zaszczona wyraźnie w badaniach załozdce dostateczna wiedza członków narad wytwórczych o kierunkach rozwoju przedsiębiorstwa i jego problemach gospodarczo-społecznych różnicuje się znacznie niekorzystnie o sprawach wydziałowych, a więc dotyczących bezpośredniego stanowiska pracy. Sytuacja ta rodzi też większe przekonanie robotników o możliwościach współgospodarzenia własnym wydziałem, aniżeli zakładem.

Wspomniane wyżej niedoinformowanie załogi o sprawach zakładu jest zapewne jedną z przyczyn tego większego zainteresowania się sprawami wydziałowymi — bliższymi doświadczeniom własnym, niż sprawami ogólnozakładowymi. Ten z konieczności partykularny stosunek do spraw wydziału jest więc wynikiem niedoinformowania środowisk zakładowych o pełni spraw społeczno-gospodarczych w przedsiębiorstwie.

Jednym z pierwszoplanowych zagadnień postawionych w ankietach była kwestia częstotliwości narad wytwórczych, stanu ich przygotowania oraz czasu trwania. Okazało się w świetle zgromadzonych danych, że częstotliwość narad jest nieregularna, a jedną z determinant, warunkujących uczestnictwo w naradach, jest czas ich trwania, który dla objętych badaniami zakładów mieści się w przedziale od jednej do dwóch godzin. Przypuszczać zatem można, że niskie stosunkowo procenty uczestnictwa w naradach spowodowane są właśnie tym czynnikiem, tym bardziej że w wielu opiniach zaznacza się wyraźnie, że, określając je jako słabo przygotowane.

Nawiązaniem do tego jest np. wypowiedź informatora który podał, że „narady odbywają się po godzinach pracy, trwają zbyt długo i dyskutuje się na nich o wszystkim i o ni-

czym. Po pracy człowiek jest zmęczony, a narada trwa trzy godziny. Wszyscy dyskutują, a gdyby to tak zebrać, to nic z tego nie zostaje. Narady mogą być o wiele krótsze, gdyby je dobrze przygotować”.

Inne opinie respondentów zawierają się w następujących określeniach: „Chodzi mi o narady krótkie, ale konkretne”, „Mniej rozpraw, więcej konkretnych dotyczących spraw istotnych dla pracowników”, „Lepsze przygotowanie narad i wyeliminowanie drobnych spraw i szczegółów, które należy załatwiać przy warsztatach, a nie na naradach”, „Widać, która narada jest przygotowana, a która nie. Tam, gdzie narada nie jest przygotowana, mówi się o wszystkim i trwa ona bardzo długo”.

Podobnych opinii przytoczyć można bardzo dużo, wydaje się zatem, że rzeczą prawidłową byłoby odwrócenie proporcji czasu przygotowywania narad i czasu ich trwania. Jeśli narady przygotowywane będą starannie, wówczas czas ich trwania będzie zapewne krótszy.

Jednostronna tematyka

Chcąc więc stworzyć warunki sprzyjające aktywniejszemu uczestnictwu w naradach, trzeba przede wszystkim dążyć do konstruktywności obrad i nadania odpowiedniej rangi „sejmikom załogi”, jakim jest narada wytwórcza. Ze sprawą tą koresponduje zagadnienie uczestnictwa w naradach wytwórczych

WSPÓLNE PRZEMYŚLENIA I WNIOSKI

Polepszanie efektywności naszej gospodarki jest obowiązkiem powszechnym, jednak w jego urzeczywistnieniu zadania szczególne przypadają technikom i ekonomistom, naukowcom i praktykom, którzy z racji swoich zawodów, sprawowanych funkcji i roli społecznej mają ważki wpływ na przygotowywanie i wprowadzanie w życie czynników rzeczywistej poprawy efektywności gospodarczej. Sposoby realizacji tych zadań rozpatrywano na krajowej naradzie aktywu Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Obrady dotyczyły się pod hasłem „O twórczy udział SNT-NOT i PTE w dyskusji przed VIII Zjazdem ZPR, o dalszy wzrost aktywności w pracach samorządu robotniczego”.

EFEKTYWNOŚĆ — mówił na naradzie członek Biura Politycznego, sekretarz KC ZPR Stefan Olszowski — chcemy rozumieć szeroko. Nie tylko jako zmniejszenie jednostkowych kosztów wytwarzania, lecz także jako stały wzrost jakości produktów oraz pełne ich dostosowanie do potrzeb społecznych i wymogów rynku krajowego i zagranicznego”.

Ważnym czynnikiem polepszania efektywności będzie więc ciągłe unowocześnianie wyrobów, coraz pełniejsze wykorzystywanie dorobku rodzimej myśli naukowo-technicznej wprawniętej w dzieło postępu organizacyjnego i ekonomicznego. Ten ważny proces musi zachodzić w każdym przedsiębiorstwie, we wszystkich instytucjach i placówkach mających wpływ na gospodarczy rozwój kraju. Nowoczesne wyroby, nowoczesne sposoby wytwarzania muszą się odznaczać nie tylko wysokimi parametrami i rozwiązaniami technicznymi — także wysoką efektywnością ekonomiczną. Zarówno przy rozważaniu wielkich projektów o zasięgu krajowym, jak i przy podejmowaniu jednostkowych przedsięwzięć w zakładach i biurach projektów, stawiać trzeba pytanie: „Ile to kosztuje”, „Czy nie można tych samych wyników uzyskać mniejszym kosztem”. Kompleksowy rachunek ekonomiczny — powtarzano wielokrotnie w dyskusji i referatach — powinien być powszechnie stosowany zarówno w działalności technicznej i organizacyjnej, jak i na wszystkich szczeblach planowania.

Dla osiągnięcia tego celu niezwykle ważne jest zaangażowanie i ciągłe współdziałanie techników i ekonomistów w zakładach pracy, współpracy między stowarzyszeniami zrzeszonymi w Naczelnej Organizacji Technicznej i kołami Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. „Prawdziwy postęp — stwierdził Stefan Olszowski, podkreślając tę myśl —

osiągniemy tylko wówczas, kiedy myśl ekonomiczna i myśl techniczna będą się wzajemnie przenikać.

W latach siedemdziesiątych nasza gospodarka dokonała ogromnego skoku. Był on niezbędny i zdeterminował daleko idące zmiany jakościowe, bez których dziś i w latach następnych dreptałbyśmy w miejscu. Ale szybki rozwój rodzi zazwyczaj też określone kłopoty, które trzeba brać pod uwagę w rachunku kosztów, jaki wystawia nam postęp. W naszym przypadku, jak wiadomo, trudności te pogłębia gospodarcza recesja na Zachodzie.

Jednak fakt ten nie tłumaczy, ani nie usprawiedliwia wszystkich przeciwności, z którymi dziś się musimy potykać. Występuje u nas wciąż jeszcze wiele subiektywnych czynników osłabiających efekty poniesionych nakładów.

„Dziś już — mówił Aleksander Kopeć, prezes NOT — nie ilość majątku trwałego, ale stopień i zakres jego wykorzystania decyduje o dalszym tempie rozwoju. Coraz bardziej dochodzi u nas do głosu konieczność stosowania intensywnych metod wzrostu gospodarczego i zwiększania efektywności gospodarowania. A chociaż sprawie tej poświęcamy od pewnego czasu wiele uwagi, nie możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że osiągnęliśmy na tym polu zadowalające rezultaty.

Takie dziedziny jak organizacja pracy, gospodarka materiałowo-surowcowa, produkcja zgodna z potrzebami rynku, wdrażanie postępu technicznego, pełniejsze wykorzystywanie maszyn, urządzeń i czasu pracy, także polityka kadrowa — kryją w sobie wciąż duże możliwości. Stęgnięcie do tych rezerw jest obecnie pilnym nakazem. Co więcej, musi się ono stać nawykiem, oczywistą metodą przewyższania trudności”.

Nie jest to jednak sprawa prosta. Rolę odgrywają tu i przyzwyczajaje-

nia, i pewien konserwyzm w sposobie myślenia pracowników, i niechęć do podejmowania nowych tematów przez część naszych kadr kierowniczych. Często mówi się, że nie mamy dostatecznie silnych bodźców, aby przełamywać te niekorzystne postawy. Najprawdopodobniej, jednak i silniejsze bodźce sprawy by nie załatwiły. Konieczne jest działanie wszechstronne, wielopłaszczyznowe, zmierzające do przekształcenia i pogłębienia społeczno-gospodarczej świadomości, rozwijające ambicję sprostania zadaniom także w trudniejszych warunkach. W tej dziedzinie właśnie współdziałanie zrzeszonych w NOT Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego może i powinno odegrać decydującą rolę.

ZAKRES przeobrażeń, jakie zaszły w naszym kraju w kończącym się dziesięcioleciu dotyczy nie tylko sfery produkcyjnej. Zaszły także korzystne, daleko idące zmiany w dziedzinie kwalifikacji i warunków pracy załóg. Zwiększyły się społeczne i kulturalne aspiracje ludzi pracy. Równoległe bowiem z unowocześnianiem technologii i polepszaniem organizacji w naszych zakładach, w każdym kolektywie pracowniczym zachodziły procesy sprzyjające utożsamianiu się ludzi z własnym zakładem, sprzyjające pogłębieniu się poczucia współodpowiedzialności za osiągnięte efekty. Jest rzeczą zrozumiałą, że szybki rozwój społeczno-gospodarczy niesie z sobą zapotrzebowanie na działalność społeczną, na zmniejszenie, znacznie wyższym poziomie. Wyrazem uznania tych przeobrażeń i dążeń są podjęte w zeszłym roku decyzje Biura Politycznego KC ZPR w sprawie dalszego rozwoju i umacniania samorządu robotniczego.

Samorząd robotniczy stał się najważniejszą w przedsiębiorstwie platformą społecznego oddziaływania na wszelkie problemy produkcji, techniki, ekonomiki, sprawy socjalne załóg. Od tego jak potrafi zadania te wypełniać zależy jego autorytet.

Ekonomiści i technicy od początku odgrywali w samorządzie robotniczym rolę znaczącą. Wspólnie z robotnikami zasiadali w samorządowych organach, współtworzyli programy rozwoju przedsiębiorstw i modernizacji produkcji, inicjowali przedsięwzięcia polepszające efektywność gospodarowania, uczestniczyli w przygotowywaniu referatów materiałów na sesje KSR. Służyli samorządowi robotniczemu swoją wiedzą i doświadczeniem. Wyrazem odczuwania ich roli ekonomicznej i technicznej było oficjalne wprowadzenie przedstawicieli NOT i PTE w skład organów samorządowych wszystkich szczebli.

„Zyskaliśmy tym samym — mówił na naradzie — możliwość bezpośredniego, merytorycznego oddziaływania na wszelkie decyzje dotyczące życia przedsiębiorstwa. Zyskaliśmy możliwość nie tylko postulowania rozwiązań, ale także daleko posuniętej ich konkretizacji, tworzenia warunków dla sprawnego urzeczywistniania podejmowanych przedsięwzięć”. Nie tajono też jednak, że nie wszystkie samorządy w pełni wykorzystują przyznane im kompetencje, ani że aktywność ekonomistów i techników w organach przedstawicielskich załóg nie zawsze odpowiada możliwościom.

NA czoło zadań wymagających szczególnego wsparcia kadry technicznej i ekonomicznej wysuwają się te, które związane są bezpośrednio z realizacją głównych celów społeczno-gospodarczego programu partii. Wymienić tu należy przede wszystkim program wyżywienia narodu, rozwój budownictwa mieszkaniowego, konieczny wzrost ilości i wydajności poprawy jakości towarów dla rynku wewnętrznego i na eksport.

Warunkiem pełnego wykonania planów społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju jest postawa, stosunek do pracy, ofiarność i zaangażowanie załóg pracowniczych jako współgospodarzy przedsiębiorstw. Kształtowaniu tych postaw sprzyja dalszy rozwój samorządu robotniczego, jego aktywność i inicjatywa. Rola ekonomistów i techników w samorządzie robotniczym powinna wyrażać się przede wszystkim w tworzeniu klimatu dla oszczędnego gospodarowania, w inspirowaniu innowacji technicznych, organizacyjnych i ekonomicznych oraz przyspieszaniu wdrażania przyjętych projektów, w ukazywaniu związku między jakością pracy, a efektami ekonomicznymi i społecznymi w skali przedsiębiorstwa, branży i kraju.

Istnieje też wiele problemów, których analiza i rozwiązywanie integruje całe środowiska. Przykładem tego może być przedłożona przez Prezydium Rady Głównej NOT „Syntetyczna prognoza inżynierska na lata 1981—1985”. Dokument ten, wyrażający opinię środowiska technicznego zawiera nie tylko propozycje perspektywicznego rozwoju gospodarki kraju, ale określa też warunki i sposoby ich realizacji.

Z dyskusji nad Wytężnymi na VIII Zjazd, bardzo żywny także w środowisku ekonomistów, wyłonił się niewątpliwie realne propozycje dotyczące lepszego dostosowania zasad i narzędzi kierowania działalnością organizacji gospodarczych do wymogów efektywności gospodarczej, propozycje, które umacniając rangę planu centralnego będą jednocześnie pogłębiać samodzielność przedsiębiorstw i ich odpowiedzialność za uzyskiwane wyniki gospodarcze.

Wspólne przemyslenia, wspólne wnioski ekonomistów i techników mogą i powinny przyczynić się do pokonywania trudności, do wypracowania naszej gospodarki na wyższy poziom efektywności i jakości produkcji.

(alk)

PROBLEMY STRUKTURALNE

DRUGI z kolei czwartek zjazdowy ekonomistów, który odbył się w PTE w dniu 29.XI br. poświęcony był problemom strukturalnym gospodarki polskiej na tle światowej sytuacji energetycznej i surowcowej.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał prof. dr Stanisław M. Zawadzki, który skoncentrował swą uwagę na rzeczowej stronie problemu będącego przedmiotem spotkania, pomijając jego stronę instrumentalną. S.M. Zawadzki stwierdził, że dokonywanie głębszych zmian strukturalnych jest imperatywem naszych czasów, zwłaszcza wobec faktu, że mamy taką strukturę wytwarzania, którą cechuje wysoka materiałochłonność. Ekonomiczne skutki tej materiałochłonności naszej gospodarki były zawsze widoczne, ale niekorzystne następstwa tego działywiska spotęgowały się wskutek nowej sytuacji surowcowej świata, a także krajów socjalistycznych i Polski. Pole manewru dla zmian strukturalnych jest ograniczone, a to ze względu na sztywność obecnych struktur i rozległość koniecznych zmian. Stąd zmiany strukturalne, zwłaszcza w pierwszej fazie ich wdrażania, mogą następować nie poprzez zwiększanie, lecz lepsze wykorzystanie istniejącego aparatu wytwórczego. W związku z tym w najbliższym czasie możliwe są przede wszystkim działania typu korekcyjnego i redystrybucyjnego dokonywane w sposób niespieszny. W polityce strukturalnej trzeba przy tym wyraźnie sformułować główne kryteria, z których pierwszym powinno być odciążenie produktu globalnego od nadmiernych kosztów, a drugim — podniesienie zdolności naszej gospodarki do efektywnego eksportu. Na koniec S.M. Zawadzki powiedział, że jego zdaniem najprawdopodobniej przy zwolnionym tempie wzrostu trudniej jest zrealizować politykę zmian strukturalnych niż przy tempie szybkim. Ale znane są także w historii gospodarczej takie sytuacje, że przy bardzo wysokim tempie wzrostu zmiany w strukturze nie dały spodziewanych efektów.

Następnie zabrali głos paneliści.

Prof. dr Leszek Zienkowski poświęcił wypowiedź ocenie obecnego stopnia transportochłonności, energochłonności i materiałochłonności całej gospodarki, poszczególnych jej gałęzi i branż, a przede wszystkim wewnątrz tych branż. Zatrzymał się także nad stanem i wzrostem importochłonności oraz nad możliwościami eksportowymi naszej gospodarki. Ta ocena upoważnia go do wniosku, że punktem wyjściowym zmian strukturalnych są przede wszystkim możliwości zmian współczynników techniczno-ekonomicznych, zwłaszcza w zakresie zużycia energii.

Prof. dr Marek Jaczewski dokonał pogłębionej analizy zasobów energetycznych Polski i świata, porównań energochłonności gospodarki polskiej z innymi krajami, przedstawił polski bilans energetyczny, a także duży zastrzyk uwagi nad problemami zużycia energii. Następnie zaś stwierdził, że możliwe działania dla poprawy sytuacji bilansu energetycznego w Polsce muszą przebiegać równoległe w dwóch płaszczyznach. Z jednej strony trzeba rozwijać produkcję uszlachetnionych nośników energii, a więc musi nastąpić szybki rozwój sektora paliwo-energetycznego, co oczywiście wiąże się z określonymi trudnościami, bo jest to droga niezwykle kapitalochłonna. Z drugiej strony niezbędne jest wolniejsze rozwijanie sektorów bardzo energochłonnych i jednocześnie racjonalizacja użytkowania energii u odbiorców. Zaakcentował on także konieczność posługiwania się kryterium oszczędności energii przy decyzjach inwestycyjnych.

Doc. dr Marian Ostrowski stwierdził, że uwarunkowania zewnętrzne w latach osiemdziesiątych będą dla nas zdecydowanie niekorzystne. Przede wszystkim staniemy się importem netto energii w takiej postaci, która jest znacznie droższa. Jednocześnie trzeba się liczyć z podniesieniem naszych kosztów zakupu surowców. Także ceny zakupu nowej techniki wzrosną, gdyż kra-

je rozwinięte — równocześnie importujące ropę i eksportujące najbardziej nowoczesną technikę — będą chciały zrekomensować wzrost cen ropy wzrostem kosztów najnowszej techniki. Na terms of trade będzie oddziaływał również nasz eksport; jego przyrost może się dokonać głównie poprzez eksport produktów średniego stopnia przetworzenia, a więc konkurujących z coraz silniejszą ekspansją krajów dotychczas słabo rozwiniętych. Przechodząc od spraw uwarunkowań zewnętrznych do uwarunkowań wewnętrznych, M. Ostrowski powiedział, że rozwiązanie szeregu problemów strukturalnych uzależnione jest przede wszystkim od zwiększenia zdolności akumulacyjnej naszej gospodarki.

Dr Stefan Jędrzychowski w części swej wypowiedzi dotyczącej tematu spotkania stwierdził, że u podstaw zmian strukturalnych leży koncepcja selektywnego rozwoju, ale prowadzone w sposób rozsądny, a nie tak jak ją próbowano rozpocząć w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Powinniśmy głównie rozwijać te branże, które się już sprawdziły, które udowodniły, że potrafią jakościowo produkować i kosztami skutecznie konkurować na rynkach zagranicznych (np. przemysł okrętowy, maszyn budowlanych i drogowych, łożysk tocznych, barwników, farmaceutyki itp.). Rozwój ten wiąże się z wydobyciem, przetworstwem i uszlachetnieniem surowców, które mamy w obfitości, wraz ze specjalizacją w projektowaniu, we wznoszeniu zakładów i dostarczaniu kompletnego wyposażenia. A jeśli chodzi o zmniejszenie materiałochłonności, to można to uczynić w ten sposób, że w dziedzinie poszczególnych branż powinno się produkować wyroby na wyższym poziomie technicznym, przynoszące większe efekty, a przez to koszt materiałów w wartości tej produkcji będzie się zmniejszał. Równocześnie ostrożnie, po bardzo dokładnym zbadaniu rynków i opłacalności wywozu trzeba podchodzić do typowania nowych branż jako naszych specjalności eksportowych. S. Jędrzychowski zakończył swą wypowiedź wnioskiem o wzmocnienie roli Komisji Planowania, jako głównego dystrybutora środków.

Wiceminister finansów Marian Krzak stwierdził, że opowiada się zdecydowanie za tym wnioskiem S. Jędrzychowskiego. Równocześnie powiedział on, że handel zagraniczny będzie wówczas istotnym czynnikiem powiększania wytwórczego dochodu narodowego, kiedy tempo eksportu zdecydowanie wyprzedzi tempo importu, szczególnie jeśli chodzi o kraje kapitalistyczne. Warunkiem niezbędnym dla osiągnięcia tego celu jest rozwój eksportu. Dla tego działania konieczne jest uruchomienie ekonomicznych mechanizmów pobudzania wywozu.

Prof. dr Zdzisław Sadowski zaprezentował pogląd, iż niezależnie od tego, jaka jest ocena perspektyw światowej sytuacji surowcowo-energetycznej, dla nas od wielu lat nakaz pozostaje niezmiennie taki sam: zmniejszenie nadmiernej materiałochłonności polskiej gospodarki. Mamy też dużą energochłonność i importochłonność, za małą wydolność eksportową i prężność innowacyjną, a także mało zdolności niedopuszczania do zbyt wielkich odchyleń w stanie równowagi. Z. Sadowski uważa, że brak nam rozeznania, dlaczego tak się naprawdę dzieje, a w związku z tym postulował dokładne, instytucjonalne zbadanie tych problemów. Jednakże w swoim wystąpieniu dokonał ich analizy, co doprowadziło go do wniosku, że rozwiązanie kwestii szeregu ograniczeń rozwojowych wymaga prowadzenia polityki o charakterze deflacyjnym.

Dyskusja — w trakcie której zabrali głos: M. Rakowski, R. Szmidt-Madaliński, S. Kurowski, R. Pluta, A. Legatowicz, S. Gryglewicz, W. Gawrak, J. Korwin-Mikke i J. Felicki — koncentrowała się głównie wokół spraw podnoszonych w zagajeniu i przez panelistów.

K.S.

UWAGA ZAOPATRZENIOWCY!!!

Każdą ilość stoików „twist — off” z zakrętkami — (pochodzącymi ze skupu)

oferuje w IV kwartale br. i 1980 r. jednostkom państwowym, spółdzielczym i prywatnym

ZJEDNOCZENIE PRZETWÓRSTWA SUROWCÓW WTORNYCH

w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r., nr 44,

za pośrednictwem:

OKRĘGOWYCH PRZEDSIĘBIORSTW SUROWCÓW WTORNYCH

Ceny zgodne z obowiązującymi cennikami.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem Zjednoczenia.

I-30

przedstawicieli kierownictwa zakładu i organizacji polityczno-społecznych.

Dane zawarte w ankietach nie pozwalają na sformułowanie jednoznacznej opinii respondentów odnośnie tej kwestii. Z ankiet wynika bowiem, że w spotkaniach załóg biorą udział dyrektorzy, kierownicy działów (wydziałów) sekretarze oddziałów różnych organizacji związkowych, oddziałowych organizacji partyjnych, oddziałowych rad robotniczych, Związku Młodzieży Socjalistycznej. Chodzi jednak nie tylko o uczestnictwo, lecz o to przede wszystkim, aby każdy pracownik zgłaszający jakąkolwiek sprawę do załatwienia lub poruszający jakąś zasadniczą kwestię mógł od razu na naradzie uzyskać na nią autorytatywną odpowiedź. Przy okazji dałoby się ustrzec nadmiaru papierkowej krzątaniny wokół spraw, które można wyjaśnić lub załatwić od ręki.

W przeprowadzonych badaniach interesowano się kwestią skuteczności narad wytwórczych w zakresie przyjmowania do realizacji postulatów załóg i toku ich realizacji przez administrację.

Praktycznie, rozpatrywane na naradach wytwórczych zagadnienia dotyczą tak wielu dziedzin, iż trudno mówić tutaj o ich tematyce. Zakresie. Chyba najzupełniej słusznie nie wprowadza się tu ograniczeń tematycznych. Nie ma bowiem spraw ważnych i mniej ważnych wychodzących z założenia, że w środowisku

hall fabrycznej drobne nierzaz bolączki mają często duży wpływ na atmosferę pracy, na jej efekt i zadowolenie pracownika.

Ze zgromadzonych materiałów wynika, że do najczęściej omawianych spraw podczas narad wytwórczych należą sprawy produkcyjne i wykonawstwo planu. Problematyka narad wytwórczych obraca się więc przede wszystkim wokół spraw produkcyjnych. Większość osób stwierdza, że sprawy dotyczące fizycznych warunków pracy, zarobków, wypoczynku po pracy, traktowane są marginalnie. Dominantę stanowią zadania planowe, dyscyplina pracy, a nie sprawy ludzi, którzy te plany wykonują i warunki, w jakich są one osiągane.

W przebadanych zakładach w ogóle nie omawia się podczas narad wytwórczych spraw związanych z psychologicznymi uwarunkowaniami pracy, stosunkami międzykulturowymi i sytuacjami konfliktowymi. Wydaje się, że rzeczą konieczną byłoby w tych zakładach, gdzie istnieją pracowni psychologii i socjologii pracy, a także w tych, w których powołano zostaną podobne placówki — omawiać pewne sytuacje konfliktowe zaistniałe w dziale i sposoby ich rozwiązania lub unikania.

Pewnie niedosyt wśród respondentów budzi również kwestia informacji o realizacji wniosków zgłoszonych na poprzedniej naradzie oraz omawianie uchwał KSR, zaleceń organów i ogniw samorządu robotniczego, a także okresowe sprawozdania z działalności tegoż samorządu.

W grupie badanych zagadnień znajdowała się również problematyka form powiadamiania załóg o mającej się odbyć naradzie wytwórczej.

Ze zgromadzonych materiałów wynika, że najpowszechniejszą formą powiadamiania jest ogłoszenie w miejscu pracy. Zawiera ono termin, miejsce i przedmiot narady. Pewna grupa respondentów dowiaduje się o tym od mistrza lub brygadisty. Nierzadko wiadomość o mającej się odbyć naradzie podawana jest przez radiowęzeł zakładowy.

Co dzieje się z wnioskami

Każdą z tych form można uznać za właściwą pod warunkiem, że o najmniejszą na trzy dni przed terminem narady ukaże się zawiadomienie o niej. Warto byłoby także przeanalizować możliwość sporządzania szczegółowych konspektów narad, które na parę dni przed jej rozpoczęciem udostępnione byłoby załozce. Pozwoliłoby to na skrócenie czasu trwania narady, zakładając, że w konspekcie tym znalazłyby się szczególnie dane odnośnie realizacji określonych wniosków, przedsięwzięć, ustaleń itp.

Wiadomo powszechnie, że kształtowanie się postaw ludzkich wobec konkretnych sytuacji uzależnione jest w dużej mierze od tego, w jaki sposób postawę tę są akceptowane przez środowisko pracy, przez przełożonych. Człowiek dąży będzie do

pomnażania swych inicjatyw, jeśli przekona się, że te, które uznane zostały za słuszne, będą zrealizowane.

Wnioskodawca zawsze żywo reaguje na formę przyjęcia wniosku i czeka na sprawozdanie odnośnie jego realizacji. W opinii respondentów 60 proc. wniosków nie jest realizowanych. W wielu wypadkach respondenci stwierdzają niechęć kierowników do przyjmowania wniosków („dodaje to im roboty”), a wnioskodawcy są „niemieli widziani”. „Kierownik jest przekonany, że u niego wszystko jest w porządku”, „Wniosek jest ciężarem dla kierownika”.

Przeprowadzone badania ujawniły pewien stopień zdewaluowania narad wytwórczych, organizowanych w zakładach pracy. Wykazywał też szereg przyczyn, które ten stan wywołują. Nie ulega wątpliwości, że realizacja słusznych wniosków załóg, systematyczność i lepsza organizacja narad, wcześniejsze poinformowanie o temacie narady i o losach wszystkich wniosków z poprzedniej, podniesienie rangi narad wytwórczych. Będą one rzeczywistą platformą, umożliwiającą stały dialog z załogą.

Dążenie do wzrostu efektywności naszego działania wymaga pilnego poszukiwania optymalnych rozwiązań zapewniających czynne uczestnictwo załóg w zarządzaniu i rozwiązywaniu skomplikowanych problemów produkcyjno-ekonomicznych i społecznych.

PROBLEMY drobnej wytwórczości były ostatnio omawiane w licznych publikacjach. Toczyła się na ten temat dyskusja w okresie poprzedzającym XIV Plenum KC PZPR, a następnie prowadzono intensywne prace nad przygotowaniem aktów normatywnych, które stymulowałyby w pożądanym kierunku działalność i rozwój małych zakładów. Na tej podstawie przygotowano projekt Uchwały nr 167/79 Rady Ministrów z dnia 31.10.1979 r. w sprawie zasad systemu ekonomiczno-finansowego uspołecznionego przemysłu drobnego.

Projekt zwraca głównie uwagę na te zagadnienia, które wiążą się z aktualnymi założeniami polityki gospodarczej. Dotyczą one, jak wiadomo, przede wszystkim popierania produkcji artykułów przeznaczonych na rynek i eksport, wykorzystania potencjalnych rezerw zatrudnienia, surowców miejscowych lub wtórnych, lokalnych rezerw powierzchni produkcyjnych oraz maszyn i urządzeń nie wykorzystanych w przemyśle kluczowym.

Ze sfery produkcji materialnej skoncentrowano więc uwagę na produkcji przemysłowej a w jej obrębie — priorytet nadano dostawom wybranych grup produktów, głównie wyrobów żywnościowych, potrzebnych do budownictwa mieszkaniowego i wyposażenia mieszkań, ochrony zdrowia, wyrobów odzieżowych i obuwniczych, artystycznych i upominków. Uwzględniono również kooperację z przemysłem kluczowym, w zakresie dostaw rynkowych i eksportowych oraz świadczenie różnych usług.

W aktualnie podejmowanych działaniach nie rozpatruje się potencjalnych możliwości drobnego przemysłu w sferze zaopatrzenia materiałowo-technicznego i inwestycji. Nie rozpatruje się również rzemiosła, którego model ekonomiczno-finansowy regulują odrębne akty normatywne.

Zakres priorytetów wynikający z postanowień Uchwały Nr 167/79 można zilustrować poglądowo schematem 1.

Jak widać, obszar działania uspołecznionego przemysłu drobnego — stanowiącego część dziedziny, którą nazywa się zwykle „drobną wytwórczością” — dotyczy tylko wybranych grup wyrobów przemysłowych i niektórych usług, pomija zaś inne produkty przemysłowe i nie obejmuje całej sfery produkcji materialnej.

Zakres tych priorytetów dla uspołecznionego przemysłu drobnego jest zapewne kompromisem między potrzebami a możliwościami gospodarki.

Istotne znaczenie ma również określenie stopnia swobody lub jej odwrótności — stopnia skrepowania przy podejmowaniu decyzji przez kierownictwo samodzielnego zakładu przemysłu drobnego, działającego na zasadach uproszczonego modelu ekonomiczno-finansowego. Charakterystykę jego, opieram się na ogólnych sformułowaniach zawartych w uchwale. Analiza ta jest jedynie przybliżona, ponieważ przewiduje się wydanie przez Ministerstwo Finansów oraz Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług — uzupełniających aktów normatywnych.

Schemat 2. wskazuje sposób sterowania zasileniem i produkcją zakładów przemysłu drobnego. Zobrazowano tu jedynie podstawowe strumienie zasilenia materiałami, dostawami maszyn, środkami dewizowymi, inwestycyjnymi i funduszem roz-

ZASTANÓWMY SIĘ NAD MODELEM

TADEUSZ PIETRZKIEWICZ

woju. Dla uwidocznienia różnic oddzielone jednostki działające w systemie planu centralnego „C” i terenowego „T”.

Dostawy materiałów i maszyn rozdzielanych centralnie są limitowane i przydzielane ministerstwom branżowym, zarządom centralnych związków spółdzielczych i MHWiU, które dokonują ich dalszego podziału. Nie limitowane są natomiast zakupy nierozdzielanych centralnie surowców i materiałów dokonywane u producentów, bądź w ramach cesji na wykonanie produkcji kooperacyjnej.

Funduszami rozwoju dysponują odpowiednio: centralny — MHWiU a wojewódzki — wojewodowie.

Fundusze dewizowymi — rozporządza samodzielnie każdy zakład, w ramach przysługującej mu sumy odpisów dewizowych od eksportu.

O strukturze produkcji decydują ministerstwa branżowe w odniesieniu do jednostek w planie centralnym, a MHWiU — w stosunku do pozostałych.

Stosunkowo szerokie uprawnienia koordynacyjne posiada minister handlu wewnętrznego i usług odnośnie centralnych związków spółdzielczych w zakresie planu centralnego a wojewodowie — w zakresie planu terenowego. Koordynacja ta dotyczy bowiem programowania struktury asortymentowej produkcji i usług, postępu technicznego i organizacyjnego, polityki inwestowania i zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Ustalony tak szeroko zakres koordynacji może prowadzić do ograniczenia swobody decyzji kierownictwa

poszczególnego zakładu przemysłu drobnego a wobec tego — zmniejszać elastyczność jego funkcjonowania, co stanowi jeden z najważniejszych celów dokonywanych zmian. Wydaje się celowe i pilne określenie rodzaju i zakresu uprawnień koordynacyjnych wymienionych tu instytucji tak, aby nie ograniczyć elastyczności i szybkości działania zakładów przemysłu drobnego.

Cele rozwoju przemysłu drobnego

Na ogół istnieje zgodność poglądów co do tego, że głównymi celami rozwoju przemysłu drobnego — a w szerszym ujęciu całej drobnej wytwórczości — powinno być osiągnięcie: wysokiego poziomu jakości produktów — wyrobów i usług, innowacyjności a więc zdolności do częstego i szybkiego unowocześnienia asortymentu produkcji, szybkiego i terminowego dostarczania wyrobów lub świadczenia usług oraz niskich cen wyrobów lub usług. Osiągnięcie takich właśnie cech ma szczególną wartość z punktu widzenia ogólnogospodarczej racjonalności, ponieważ w wymienionych zakresach przemysł drobny może być bardzo wartościowym partnerem dla zakładów kluczowych.

Jako uboczne cele trzeba natomiast traktować wykorzystanie materiałów wtórnych bądź odpadkowych rezerw niepełnozatrudnionych kadr czy rezerw powierzchni produkcyjnej. Jako uzasadnienie formułuję tu tezę — w sposób intuicyjny, ponie-

waż wymaga ona zbadań i oceny ilościowej — że główne rezerwy zdolności produkcyjnej są obecnie utajone w krajowych zakładach przemysłu kluczowego i to szczególnie rezerwy kapitałoszczędne — typu organizacyjnego. W związku z tym najcenniejsza jest taka współpraca z przemysłem drobnym, która pozwala wyzwolić te rezerwy w przemyśle kluczowym oraz „wypełnić luki” tam, gdzie nie może on w pełni racjonalnie działać.

Jeżeli uznać za prawidłowe takie właśnie podstawowe cele przemysłu drobnego to powinno się dostosować do nich mechanizmy stymulowania za pośrednictwem modelu ekonomiczno-finansowego i systemu zarządzania.

Sterowanie strukturą produkcji

Pełne wykorzystanie zdolności innowacyjnych zakładów przemysłu drobnego będzie możliwe jedynie pod warunkiem pozostawienia im maksymalnego — dopuszczalnego w określonych warunkach — stopnia swobody przy wyborze struktury produkcji. Wysoki poziom techniczny wyrobów oraz ich nowoczesność, można obecnie osiągać jedynie pod warunkiem ścisłej specjalizacji i stosowania nowoczesnych metod technologicznych. Uwzględniając wielką różnorodność asortymentową produkcji przemysłu drobnego, ten wysoki poziom techniczny może być osiągnięty tylko w nielicznych zakładach krajowych, w których powstałyby równocześnie wszystkie wa-

runki — kadrowe, organizacyjne, technologiczne, materiałowe itp.

Wobec tego nie należy ograniczać swobody wyboru asortymentu produkcji przez poszczególne zakłady przemysłu drobnego, pozostawiając im możliwość „wolnej gry sił” z innymi zakładami krajowymi, zarówno kluczowymi, jak również przemysłu drobnego i rzemiosła.

W związku z tym rozumowaniem, jeżeli uznać jego zasadność, należy bardzo ograniczać ingerencję resortów, centralnych związków spółdzielczych i wojewodów w proces ustalania struktury produkcji zakładów przemysłu drobnego. Wpływ ten powinien następować głównie za pośrednictwem umów zawieranych z odbiorcami, którzy reprezentują tu priorytet ogólnogospodarczy, czy społeczne.

Ceny, koszt własny, zysk

W rozumieniu postanowień Uchwały wszystkie ceny produktów przemysłu drobnego wymagają akceptacji Państwowej Komisji Cen. Proponuje się jednak rozwinąć możliwości zastosowania dodatkowego warianantu uproszczonego, w odniesieniu do mniejszych zakładów przemysłu drobnego lub do określonych grup wyrobów. Uproszczenie polegałoby na stosowaniu jedynie cen umownych (maksymalnych) nie wymagających akceptacji przez PKC a uzgadnianych między odbiorcą a dostawcą. Takimi rozwiązaniami powinna na dostawę i trybu wyboru dostawcy. Aby zapewnić rywalizację eko-

nomiczną między dostawcami, ich model ekonomiczno-finansowy powinien wyraźnie motywować maksymalizację produkcji sprzedanej i minimalizację kosztów własnych. Inaczej mówiąc, dostawca powinien być silnie zainteresowany w maksymalizacji zysku.

Konsekwencją tego rozumowania, w stosunku do małych zakładów przemysłu drobnego i do większości grup produktów, powinno być zrezygnowanie z opodatkowania zysku, natomiast podwyższenie odpowiedniego podatku obrotowego. Stosowanie ustalonego w Uchwale podatku od zysku o bardzo silnej progresji (90 proc.) od zysku brutto ponad 10 proc.) obniży znacznie zainteresowanie zakładów przemysłu drobnego rentownością produkcji, a w konsekwencji nie będzie stymulować „spirali obniżania cen produktów”, wobec braku dostawczej motywacji.

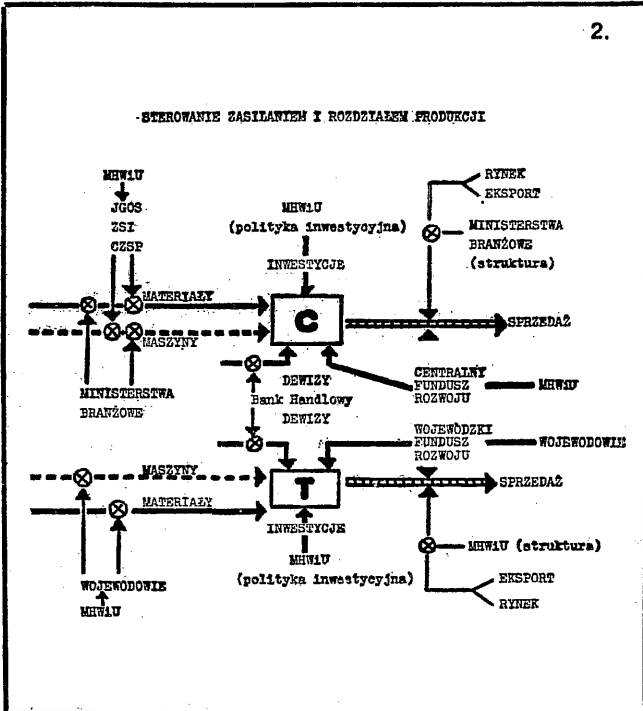
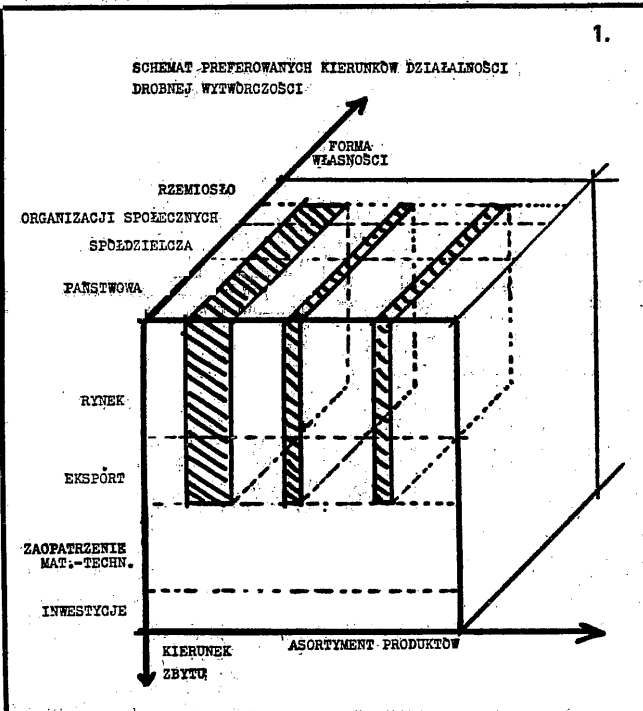
Rezygnacja z opodatkowania zysku, upraszcza poza tym system finansowy, ponieważ nie ma potrzeby szczegółowego dokumentowania normatywnych kosztów własnych. Przyspiesza się i upraszcza procedura przygotowywania ofert i pertraktacji między odbiorcami a dostawcami, co umożliwia ograniczenie zatrudnienia pracowników administracji i usprawnia zarządzanie. Jak wiadomo, system przygotowania i akceptacji umów praktykowany obecnie uważa się powszechnie za uciążliwy, szczególnie w przypadku, gdy konieczne są dostawy o krótkich terminach.

★

Celowość rozwoju uspołecznionego przemysłu drobnego jest ogólnie uznana, a akty normatywne wydane ostatnio stworzyły dogodną bazę do doskonalenia tej formy działalności. Wydaje się jednak celowe przeanalizowanie i rozwiązanie kilku problemów aktualnych oraz przygotowanie działań w dłuższym horyzoncie czasu.

Wśród spraw aktualnych szczególnie ważne wydaje się zwiększenie stopnia swobody przy wyborze struktury produkcji zakładów przemysłu drobnego oraz poszukiwanie dalszych uproszczeń systemu ekonomiczno-finansowego, szczególnie dla najmniejszych jednostek organizacyjnych w zakresie tworzenia i akceptacji cen oraz systemu opodatkowania. Chodzi tu zarówno o zapewnienie wysokiej elastyczności funkcjonowania jak i o wzmocnienie narzędzi stymulujących maksymalizację produkcji i minimalizację kosztów własnego.

Problemy strategiczne, to między innymi: a) możliwość rozszerzenia działań racjonalizujących i stymulujących drobną wytwórczość w całym zakresie produkcji materialnej — a więc we wszystkich działach gospodarki, wszystkich formach własności oraz dla wszystkich kierunków zbytu, b) usprawnienie systemów zasilenia przede wszystkim w materiały i środki pracy, tak aby stworzyć warunki „równego startu” w stosunku do zakładów kluczowych, c) skoncentrowanie uwagi na nowoczesności i jakości produkcji, elastyczności nadawania podaży za popytem, wzbogacaniu asortymentu wyrobów, d) sprawności oraz terminowości dostaw oraz e) wykorzystanie drobnej wytwórczości jako czynnika rywalizacji z zakładami kluczowymi w zakresie wartości użytkowej wyrobów, sprawności obsługi odbiorców oraz cen wyrobów i usług.



TWÓRCA EKONOMIKI POTRZEB I KONSUMPCJI

LECH KLEWYŃC



Prof. Borys M. Moczałow

CZTERNASTEGO listopada 1979 r. w auli Akademii Ekonomicznej w Krakowie odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu i Rady Wydziałów, podczas którego zaszczytnym tytułem doktora honoris causa obdarzono wybitnego pedagoga i naukowca radzieckiego, rektora Moskiewskiego Instytutu Gospo-

darki Narodowej im. G. W. Plechanowa — prof. dra hab. Borysa Michajłowicza Moczałowa.

W 55-letniej historii krakowskiej uczelni była to czwarta uroczystość nadania najwyższej godności akademickiej, w tym po raz pierwszy uczonemu zagranicznemu.

Prof. B. M. Moczałow został wyróżniony przez środowisko naukowe Krakowa i otrzymał tytuł doktora honoris causa za: — twórczość i wybitny wkład w skalę międzynarodowej dorobek naukowy, zwłaszcza w zakresie problematyki rozwoju handlu i długofalowego planowania potrzeb i konsumpcji otwierający nowe horyzonty badawcze w naukach ekonomicznych,

— osiągnięcia w dziedzinie kształcenia pracowników naukowych i rozwoju szkolnictwa wyższego, — wyjątkowe zasługi związane z organizacją współpracy między nauką radziecką i polską, za szczególnym podkreśleniem tych zasług dla Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

sty ze specjalności w zakresie ekonomii politycznej. Już w czasie studiów wstąpił w szeregi KPZR.

Naukę kontynuował na studiach aspiranckich na Wydziale Ekonomicznym UM w Katedrze Ekonomii Politycznej. W 1957 r. obronił pracę doktorską pt. „Rola handlu w okresie rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej” i otrzymał stopień kandydata nauk ekonomicznych. W tym też roku rozpoczął pracę w charakterze asystenta w Katedrze Ekonomii Politycznej UM. Na podstawie rozprawy pt. „Obrót towarowy w epoce budownictwa komunistycznego” Rada Profesorów Wydziału Ekonomicznego UM nadała mu w 1964 r. stopień doktora habilitowanego nauk ekonomicznych.

W uznaniu zasług położonych na polu dydaktyczno-wychowawczym i naukowym Wyższa Komisja Kwalifikacyjna ZSRR nadała w 1966 r. doc. dr. hab. B. M. Moczałowowi tytuł profesora nauk ekonomicznych w zakresie ekonomii politycznej.

W latach 1964-67 prof. Moczałow pełnił funkcję i sekretarza Komitetu Uczelnianego KPZR w Uniwersytecie Moskiewskim. Po zakończeniu tej pracy prof. Moczałow objął kierownictwo Katedry Ekonomii Politycznej, którą to funkcję pełnił do 1969 r., tj. do chwili, kiedy to decyzją Rady Ministrów został powołany na stanowisko rektora Moskiewskiego Instytutu Gospodarki Narodowej im. G. W. Plechanowa. W tym też roku został wybrany na członka Dzielnicowego Moskiewskiego Komitetu Rejonowego Partii, którą to funkcję pełnił do chwili obecnej.

W 1972 r. prof. Moczałow został kierownikiem nowo utworzonej Katedry Ekonomii oraz Planowania Potrzeb i Konsumpcji.

Prof. Moczałow jest znanym w świecie pedagogiem, toteż został za-

proszony w charakterze „visiting professor” z wykładami przez Uniwersytet Hawański, Uniwersytet Santiago de Chile, Wyższą Szkołę Ekonomiczną i Szkołę Handlu w Helsinkach, a także prowadził specjalistyczne wykłady zleczone w Uniwersytetach Ekonomicznych w Sofii i Budapeszcie.

W uznaniu wybitnych zasług dla rozwoju nauk ekonomicznych w 1976 r. prof. dr. hab. B. M. Moczałow otrzymał od Senatu Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Helsinkach zaszczytny tytuł doktora honoris causa.

Pierwszym nurtem, który dominuje w dorobku profesora, jest ekonomika potrzeb i konsumpcji. W sposób mistrzowski włączył w kolejnej fazie reprodukcji socjalistycznej problematykę potrzeb i uośnacił jej miejsce i znaczenie dla teorii ekonomii i praktyki gospodarczej. Oprócz wymienionej już pracy „Obrót towarowy w epoce budownictwa komunistycznego” (Moskwa 1965, Wyd. UM) kierunek ten określają najlepiej tytuły następujących prac: „Potrzeby społeczne a reprodukcja socjalistyczna” (Moskwa 1970, Wyd. Wiedza), „Handel w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym” (Moskwa 1977, Wydawnictwo Ekonomiczne) i szereg artykułów opublikowanych w czasopiśmie: „Kommunist”, „Planowoje Chozjajstwo”, „Sowietskaja Torgowia” itd. W publikacjach tych prof. Moczałow wydzielił potrzeby jako kategorię reprodukcji i nakreślił sposób określanie potrzeb w konkretnych warunkach materialnego bytowania społeczeństw i ich duchowego rozwoju.

Drugim nurtem w zainteresowaniach naukowych profesora jest zagadnienie kształtowania się potrzeb w świetle wewnętrznych i zewnętrznych pragnień i upodobań człowieka. W publikacjach z tego zakre-

su potrzeby ludzkie rozpatrywane są wielopłaszczyznowo: na płaszczyźnie potrzeb materialnych, duchowych, a także ogólnospołecznych. Kierunek ten reprezentują następujące prace: „Człowiek i jego potrzeby w socjalizmie” (Moskwa 1973, Wyd. APN) tłumaczona na język angielski, arabski, francuski, hiszpański i japoński, „Potrzeby w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym” (Moskwa 1975, Wyd. Wiedza) oraz „Sterowanie potrzebami” (Moskwa 1979, Wyd. MIGN).

W publikacjach tych profesor przedstawił analizę potrzeb w społeczeństwie socjalistycznym na tle takiego rozwoju w krajach kapitalistycznych. Zobrazował też trudności w realizowaniu tych potrzeb w warunkach obydwoch systemów ekonomicznych.

Ostatnia publikacja zasługuje na szczególną uwagę. Jest to pierwszy podręcznik akademicki, w którym zagadnienie stosowania mechanizmów niezbędnych do sterowania potrzebami w Związku Radzieckim zostało przedstawione w sposób zarówno teoretyczny, jak i w nawiązaniu do praktycznych przejawów zaspokajania potrzeb społeczeństwa radzieckiego. Na tym tle zostały opracowane metody perspektywicznego planowania potrzeb społecznych.

Prace te przyczyniły się w znakomity sposób do rozwoju nauk ekonomicznych. Trudno jednak nie zauważyć realnych korzyści i wpływu na życie gospodarcze kraju, jakie przyniosły wyniki dociekań prof. Moczałowa. Znalazły też one żywy odzew w rozwiązywaniu tych — jakże trudnych — zagadnień społeczno-ekonomicznych na świecie poczynając od Japonii i Birmy, a skończywszy na Portugalii i Kubie.

Prof. Moczałow jest również znanym i cenionym organizatorem pro-

cesu nauczania i kierowania wyższymi szkołami ekonomicznymi. I z tego zakresu opublikował szereg prac i artykułów w „Kommuniste”, „Problemach Ekonomicznych”, „Wiadomościach Szkół Wyższych” itd.

Dorobek naukowy prof. Moczałowa zamyka się obecnie liczbą ok. 120 opublikowanych prac.

Prof. Moczałow jest członkiem grupy specjalistów KC KPZR z zakresu obrotu towarowego, członkiem Państwowego Komitetu ds. Nauki i Techniki, współpracuje z Ministerstwem Handlu ZSRR i innymi organami zajmującymi się tą problematyką.

Jest też członkiem Komisji ds. Planowania Perspektywicznego Przygotowania Kadr z Wyższym Wykształceniem dla m. Moskwy, a także członkiem Rady Rektorów Wyższych Szkół Moskwy.

Za zasługi w rozwoju nauk ekonomicznych, za pracę pedagogiczno-wychowawczą i usprawnianie procesu nauczania otrzymał prof. dr. hab. Borys Michajłowicz Moczałow od Prezydium Rady Najwyższej następujące odznaczenia: Order Czerwonego Sztandaru (1967) i Znak Pamiątki (1976) oraz medale: 100-lecie Urodzin W.I. Lenina i Za Zagospodarowanie Ziemi Celińskiej.

Za owocną współpracę pomiędzy uczelniami: Krakowską Akademią Ekonomiczną i Moskiewskim Instytutem Gospodarki Narodowej w ramach długoletniej umowy o współpracy i osobisty wkład do tej współpracy, prof. Moczałow otrzymał w 1978 r. Złotą Odznakę Towarzystwa Przyjaciół Radziecko-Polskiej.

Tytuły doktora honoris causa otrzymał dotychczas następujący profesorowie AE w Krakowie: prof. dr. M. Syscia i prof. dr. G. Seidler (1975) oraz prof. dr. S. Bolland (1979).

W październiku br. Szwedzka Królewska Akademia Nauk przyznała nagrodę imienia Alfreda B. Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych dwóm ekonomistom ze Stanów Zjednoczonych — Arthurowi W. Lewisowi i Theodore W. Schultzowi. Nazwiska te nie są obce polskim ekonomistom, którzy zajmują się problematyką rozwoju gospodarczego. Mniej natomiast są znane szerszemu ogółowi czytelników o ekonomicznych zainteresowaniach. Celem tego artykułu jest omówienie poglądów obu laureatów.

Współczesności ubogich głów — nym źródłem dochodów było i jest rolnictwo. Wykorzystując ono ziemię, pracę żywą oraz środki produkcji produkowane przez samych rolników. T. W. Schultz udowodnił, że marginalna efektywność wymienionych czynników nawet w społeczeństwach bardzo prymitywnych jest równa lub bliższa zeru. Oznacza to, że rolnicy wykorzystują w pełni czynniki, które są w ich dyspozycji. Tradycyjne rolnictwo jest zatem racjonalne. Ubolegi natomiast jest dlatego, że jest ograniczone przez brak nowoczesnych stymulatorów wzrostu produkcji.

Teoretycy zajmujący się problematyką wzrostu gospodarczego uważali dotąd, że siłą sprawczą rozwoju jest przemysł, który może dostarczyć rolnictwu nowoczesne środki produkcji. Środki te pozwalają zwiększyć plony, a także zwolnić część ludźmi, którzy mogą podjąć pracę w przemyśle, gdzie osiągają wyższą społeczną wydajność pracy. Za najważniejszy problem rozwoju uważa się proces produkcji i podziału produktu globalnego między działami gospodarki. Ustalenie właściwych proporcji pozwala ograniczać pojawiające się w trakcie rozwoju napięcia społeczne i gospodarcze.

A. W. Lewis i T. W. Schultz — w przeciwieństwie do dotychczasowych teorii — są zgodni co do tego, że pierwotną przyczyną rozwoju gospodarczego stał się rozwój nauki. Inwestowanie określonych sum w badania naukowe pozwoliło wynaleźć nowoczesne środki produkcji; nawozy mineralne, nowe odmiany roślin itp. Wytworzenie tych środków stworzyło na nie popyt. Dzięki temu wzrosła wydajność ziemi, a przemysł, który produkuje środki produkcji dla rolnictwa, mógł akumulować środki na dalszy rozwój gospodarczy. Natomiast wynalezienie maszyn i mechanicznej siły pociągowej doprowadziło do przepływu siły roboczej do przemysłu, co pozwoliło zwiększyć wydajność pracy żywej.

Wiedza kumulowała się w ciągu wieków i powstawała w drodze przypadków. Jeszcze w XIX wieku najważniejsze odkrycia (silnik parowy i płodozmienniki) dokonane zostały przez praktyków, którzy nie posługiwali się metodą naukową. Obecnie źródłem postępu jest niemal wyłącznie nauka.

Rozwój nauki jako głównej dźwigni postępu gospodarczego wymaga jednak spełnienia kilku warunków. Należą:

- łożyć środki na rozwój nauki i kreującą nową wiedzę,
- rozwijać i powiększać zdolności przemysłu do produkowania i rozprowadzania nowych technicznych środków produkcji,
- zwiększać umiejętności społeczeństwa w zakresie efektywnego wykorzystania nowych środków produkcji,
- rozwijać instytucje społeczne umożliwiające harmonijny rozwój.

Spółczesności, które wykroczyły później na drogę rozwoju gospodarczego, mogą mniej inwestować w badania naukowe. Wystarczy adaptować do lokalnych warunków wynalazki i innowacje opracowane w innych centrach naukowych. Dopływ środków do produkujących ośrodków naukowych nie może jednak ustać, gdyż oznaczałoby to wyschnięcie źródła rozwoju społeczeństw.

JAKA część dochodów może społeczeństwo przeznaczyć na rozwój nauki? Odpowiedź T. W. Schultz'a jest jedna. Podział sił i zasobów społecznych między różne kierunki inwestowania powinien brać pod uwagę krótkoczasową efektywność nakładów. Należy inwestować w to, co daje najwyższe przyrosty efektów społecznych.

Zasługą T. W. Schultz'a i jego szkoły jest dostarczenie dowodów na to, że środki łożone na badania naukowe są bardzo opłacalne. Według szacunków dokonanych przy pomocy funkcji Cobb-Douglasa, efektywność głównych czynników rozwoju produkcji rolniczej w USA w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, zwiększenie nakładów na badania rolnicze i ich upowszechnianie powodowało przyrost społecznych efektów netto o 13 dolarów. Nawet jeśli uwzględnić się, że część tych korzyści przypada na sumy wydawkowane na badania podstawowe oraz badania własne przemysłu, które nie zostały ujęte w rachunku, to i tak wzrost wydatków na badania rolnicze i ich upowszechnianie o 1 dolar pozwolił w owym czasie w USA zwiększyć społeczne efekty netto o 3 dolary. Ustalono także, że średnio 1 dolar

wydatkowany w USA na badania hybryd kukurydzy do 1953 roku dał efekt społeczny netto w pierwszym roku (1955 r.) ich wykorzystania w wysokości 6,9 dolara. Analogiczny efekt badań nad brojlerami drobiu wyniósł w USA w 1960 r. 1,4 dolara. Inne obliczenia wykazały, że efekt ekonomiczny prac badawczych nad intensywnymi odmianami pszenicy prowadzonymi w Meksyku w latach 1943—1963 wyniósł 7,5 dolara na 1 wydatkowany na badania dolar. Przykłady wyników tego typu obliczeń można by mnożyć.

Jest znamienne — stwierdza T. W. Schultz — że mimo iż nakłady na badania naukowe są bardzo efektywne, one pierwsze są obcinane w przypadku ograniczeń budżetowych. Być może wiąże się to z tym, że trzeba nierzadko czekać dziesiątki lat, by środki łożone na naukę zaczęły procentować (np. badania hybryd kukurydzy zostały zapoczątkowane w pierwszych latach naszego wieku, a pierwsze rezultaty na skalę maso-

nie umiejętności czynienia wyborów (decyzji), co jest niezwykle ważne w dynamicznie rozwijającej się społeczności. Większy zasób umiejętności pozwala na szybsze dostosowanie się do ulegających zmianie warunków. Producent musi stale sięgać po nowe środki produkcji. Wymaga to śledzenia wyników badań naukowych i rezultatów stacji doświadczalnych i decydowania, czy nowe środki, uwzględniające ich koszty, będą opłacalne. Schultz twierdzi, że ludzie posiadający wyższe wykształcenie są bieglijsi w krytycznej ocenie nowych środków produkcji. Mogą oni szybciej odróżnić trwałe cechy nowości od jej cech przypadkowych.

Trzeci rodzaj skutków powiększenia ludzkiego kapitału związany jest z sytuacją kobiet w rozwijających się społecznościach. Rozwój społeczny stwarza kobietom większe możliwości wyboru swego losu. Nie musi ona być wyłącznie gospodynią domową, może kształcić się rezygnu-

jącą się. Rodzi to niejednokrotnie tendencje dyktatorskie w rządzeniu. Lewis podaje więcej tego typu negatywnych skutków rozwoju gospodarczego.

Mimo pewnego podobieństwa w sposobach widzenia istoty rozwoju gospodarczego przez T. W. Schultz'a i A. W. Lewis'a, w ich poglądach występują także i różnice. Lewis stwierdza, że rozwój gospodarczy zależy przede wszystkim od zachowania się ludzi; obserwuje się, że społeczność mniej hojnie obdarzona przez naturę może przodować w rozwoju gospodarczym.

Rozwój gospodarczy — zdaniem Lewisa — nie będzie miał miejsca gdy:

- nie zostanie przedsięwzięty wysiłek w celu osiągnięcia celów ekonomicznych oraz gdy brak jest odpowiednich nawyków i postaw ludzkich budzących odpowiednią instytucję społeczną,
- brak odpowiedniej wiedzy i warunków do jej zastosowania,

choć można liczyć na akumulację środków w samym rolnictwie. Wzrasta wtedy popyt na inne dobra, co stwarza warunki do rozwoju rodzimego przemysłu.

Nabywcy na produkty rolnicze można znaleźć nie tylko wewnątrz danego kraju lecz także za granicą. Stanowi to źródło dewiz umożliwiających zakup środków, których nie można wyprodukować w danym kraju.

Powyższe poglądy określiły politykę pomocy, jaką niosą kraje rozwinięte dla krajów rozwijających się. Zaczęto ograniczać pomoc niesioną w postaci gotowych artykułów rolnych, która zaspokaja doraźne potrzeby rozwijających się społeczności. Nieszerzy to nawet rozwijające się rolnictwo, gdyż powoduje spadek cen, a tym samym ogranicza zainteresowanie producentów wzrostem wydajności. Utworzono natomiast międzynarodowe fundacje, które łożą środki na rozwój badań, np. nad ryżem i palmą kokosową. Świerdzą one bowiem, że te dwa gatunki roślin rosną w dużych nadziejach zwiększenia wzrostu plonów. Liczy się na podobne sukcesy, jak w przypadku hybryd kukurydzy wyprodukowanych w USA i pszenicy w Meksyku.

Chętnie cytowany jest przykład Izraela, który po II wojnie światowej osiągał jedno z najwyższych w świecie przyrosty produkcji rolniczej, w trudnych stosunkowo warunkach przyrodniczych. Uważa się, że te sukcesy były i są spowodowane umietywnym wykorzystaniem badań prowadzonych w całym świecie.

Sprawne wykorzystanie nowej wiedzy dostarczanej przez naukę wymaga spełnienia kilku warunków. I tu obaj tegoroczni laureaci ekonomicznej nagrody Nobla różnią się. T. W. Schultz uważa, że wystarczy łożyć środki na wychowanie i kształcenie oraz doskonalenie zawodowe członków społeczności. Mówiąc słowami Schultz'a, dalszym warunkiem rozwoju gospodarczego jest inwestowanie w człowieka, czyli tworzenie kapitału ludzkiego.

Pomoc dla krajów, które wstępują na drogę nowoczesnego rozwoju gospodarczego powinna zatem polegać też na kształceniu fachowców dla rolnictwa. I taką pomoc świadczą kraje rozwinięte oferując stypendia dla studentów z krajów rozwijających się. Co jednak zrobić, jeśli wykształceni fachowcy nie chcą wrócić do kraju rodzinnego i podejmują pracę na miejscu, w kraju, który dał mu możliwość kształcenia się? A takie zjawisko występuje dość powszechnie.

A. W. Lewis za warunek konieczny wykorzystania badań naukowych uważa — w odróżnieniu od T. W. Schultz'a — istnienie instytucji społecznych wywołujących chęć podążania za nauką, a także efektywność zawodową. Lewis uważa, że warunki takie stwarza gospodarka rynkowa i wolny handel.

Powyższa teza jest jednak sprzeczna z doświadczeniem. Nowe udoskonalone odmiany pszenicy wyprodukowane w Meksyku przez N. Borlauga nie spowodowały „zielonej rewolucji”, na którą tak liczono. Gwałtowny przyrost zbiorów pszenicy nie nastąpił nawet w krajach, które organizują produkcję w drodze gry sił na rynku i które prowadzą gospodarkę otwartą.

A. W. Lewis uważa dalej, że warunkiem koniecznym dla wstąpienia na drogę nowoczesnego rozwoju gospodarczego jest silny i stabilny rząd, który formuje program rozwoju i zaczyna go realizować. Umożliwia to koncentrację fachowców w kraju, a zatem i wykorzystanie badań naukowych. Jeśli takie fakty zaistnieją, kraj wstępuje na drogę rozwoju. Potem rozwój staje się już samonapędzającym się procesem.

Znamienne są też różnice w ocenie skutków rozwoju gospodarczego między obydwoma ekonomistami. T. W. Schultz dostrzega te cechy rozwoju, które sprzyjają zaspokajaniu potrzeb ludzkich, w tym i głodu wiedzy tak typowego człowiekowi. Wskazuje też, że rozwój gospodarczy wywołuje mechanizmy, które mogą usuwać groźbę przełudnienia świata. T. W. Schultz jest więc optymistą. A. W. Lewis dostrzega ciemniejsze strony rozwoju gospodarczego. Jego zdaniem, rozwój oznacza tylko to, że każdy członek społeczności dysponuje wzrastającym zasobem dóbr, i nie więcej. A to nie oznacza przecież, że staje się bardziej szczęśliwy.

Autor — obecnie pracownik naukowy SGGW-AR — studiował w 1974 r. na Uniwersytecie w Chicago, biorąc udział w seminariach prof. T. W. Schultz'a.

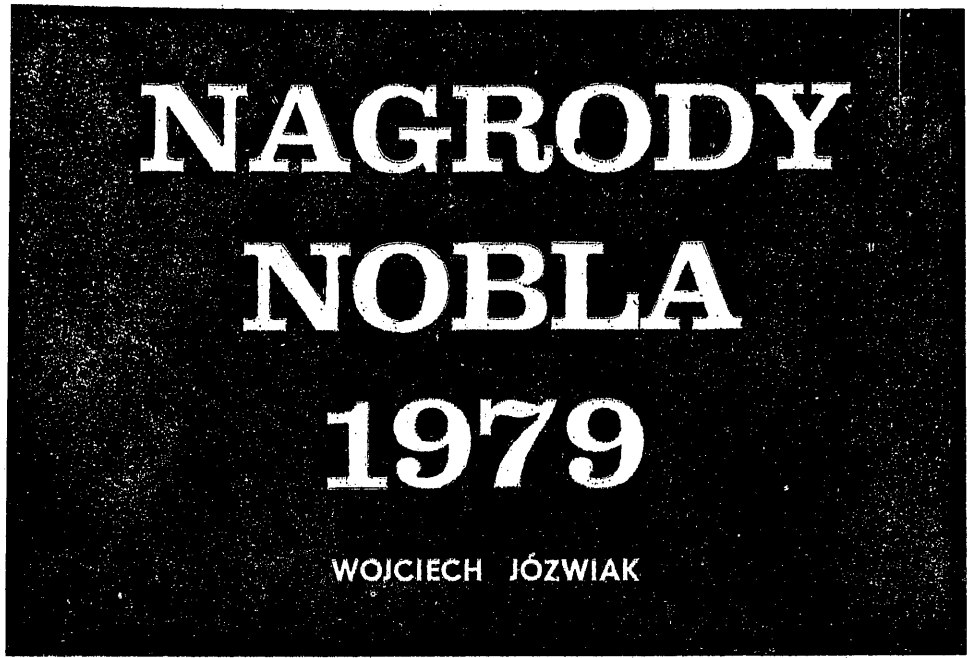
T. W. Schultz: Transforming traditional agriculture. New Haven: Yale University Press, 1968; Economic growth and agriculture, McGraw — Hill Book Company, 1968.

T. W. Schultz: Investment in Human Capital. The role of education and of research. The Free Press Division of the Macmillan Company, 1971.

Informowaliśmy o tym w artykule: „Niektóre teorie rozwoju produkcji rolnej” w „Wiadach Rolniczych” nr 4/3, 1974.

A. W. Lewis: The theory of economic growth, London 1963.

A. W. Lewis: Politics in West Africa, George Allen and Unwin, London, 1965.



wą uzyskano dopiero w połowie wieku. Poza tym, inwestowanie w naukę wiąże się z ryzykiem; nie każdy temat kończy się sukcesem.

T. W. Schultz jest przekonany, że w procesie wzrostu gospodarczego ważne jest inwestowanie nie tylko w rozwój placówek i centrów naukowych, nastawionych na kreowanie nowej wiedzy umożliwiającej rozwiązywanie problemów trapiących aktualnie społeczeństwo. Równie ważne jest inwestowanie związane z doskonaleniem umiejętności pracowników, poprawą zdrowia społeczeństwa itp. Jest on pionierem badań tzw. „ludzkiego kapitału”, które szybko zaczęły się rozwijać na początku lat 50-tych.

Według T. W. Schultz'a, kapitał ludzki obejmuje wydatki łożone na:

- wychowanie zdrowego, silnego i efektywnego człowieka,
- formalnie organizowane kształcenie,
- przyuczanie do zawodu i nabywanie praktyki w toku pracy zawodowej,
- kształcenie dorosłych, ważne szczególnie w rolnictwie,
- migracje poszczególnych osób i rodzin w celu przystosowania się do zmieniających się możliwości zatrudnienia.

Środki wyłożone na ludzki kapitał podlegają tym samym prawom co środki wyłożone na inne dziedziny inwestowania. „Opłaca” go się zwiększać tak długo, dopóki przynosi jeszcze efekty netto. Ustalono, że w rolnictwie amerykańskim korzystne jest np. ponosić koszty związane z wykształceniem farmerów do chwili ukończenia 2-let szkoły wyższej. Kapitał ludzki ponoszony aż do tej chwili jest jeszcze efektywny, zaś dalsze inwestowanie w rolnika-producenta jest już ekonomicznie nieuzasadnione: ponoszone są koszty, które nie są rekompensowane wzrostem społecznych efektów netto.

T. W. Schultz wykazuje, że zbyt małe inwestycje w ludzki kapitał mogą stać się granicą wzrostu gospodarczego. Jeśli sytuacja taka stała się, wówczas należy inwestować w rozwój służby zdrowia, rozwój szkolnictwa, sport itp. Wydatki na wychowanie, kształcenie młodego pokolenia, poprawa stanu zdrowia społeczeństwa, koszty związane ze zmianami miejsca pracy itp. są bezpośrednim przyczyną wzrostu gospodarczego. Szkolnictwo nie jest drugorzędym działem, który musi być tolerowany na tyle, na ile jest potrzebny bezpośrednio produkcyjnym działom gospodarki narodowej. Podobnie jest ze służbą zdrowia. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że zdrowy, aktywny, wypoczęty, ze znajomością swego zawodu człowiek jest nieodzownym warunkiem wzrostu gospodarczego. Wpływ inwestowania w ludzki kapitał przejawia się w trojaki sposób.

Pierwszy skutek wzrostu ludzkiego kapitału polega na tym, że człowiek, w którego wychowanie i kształcenie zainwestowano dużo środków, jest potencjalnym twórcą. Umie posługiwać się metodą naukową umożliwiającą produkowanie nowej, oryginalnej wiedzy.

Drugi aspekt inwestowania w człowieka związany jest z tym, że wraz ze wzrostem kapitału ludzkiego ro-

jąc w część z życia rodzinnego. Schultz jest zdania, że wydatki łożone na wykształcenie kobiet są korzystne z dwójakiego powodu. Nawet jeśli wykształcona kobieta nie podejmie pracy zawodowej i zdecydowanie się poświęci wychowaniu dzieci, wówczas społeczeństwo nie ponosi straty. Część zdobytych przez nią wartości przejdzie na dzieci. Jej dzieci będą po prostu reprezentować wyższy kapitał ludzki ze wszystkimi skutkami, o których wspomnieliśmy wcześniej. W takim przypadku środki wyłożone na wykształcenie kobiety zostaną zwrócone przez jej dzieci.

Zainwestowanie w wychowanie i kształcenie kobiet ma i drugi aspekt. Kobieta wykształcona może zdecydować się nie mieć dzieci, lub ograniczyć ich liczbę. Wtedy jest po prostu bezpośrednim produkcyjnym członkiem społeczności, tak jak mężczyzna. Obliczone w oparciu o licząc materiał empiryczny, że wzrost poziomu wykształcenia kobiet o 1 proc. powoduje spadek dzietności o 0,25 proc. Jest to wielka nadzieja rozwijających się społeczeństw, które cechuje ogromną rozrodczość. Być może jest to także nadzieja całej ludzkości.

KONCEPCJA ludzkiego kapitału i jego pozytywnych gospodarczych skutków została empirycznie udowodniona w rachunku sporządzonym przez Y. Hayami i V. W. Ruitena. Na przykładzie danych zebranych w 43 krajach wyjaśniają one przyczyny różnicowania poziomu produktywności pracy w rolnictwie między krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się. Czynniki tradycyjne (ziemia, inwentarz żywy) wyjaśniają 17,5—32,6 proc. różnicowania, a różna ilość zużywanych środków produkcji pochodzących z przemysłu (nawozy mineralne, maszyny) 24,3—24,5 proc. różnicowania poziomu produktywności pracy. Kapitał ludzki (wyrażony poziomem wykształcenia ogólnego i udziałem w społeczności rolniczej osób ze średnim i wyższym wykształceniem zawodowym) natomiast jest przyczyną w 29,4—32,9 proc. różnicowania produktywności pracy. Zatem kraje rozwinięte gospodarczo mają wyższą wydajność pracy w rolnictwie, a wskutek tego i wyższe dochody producentów, gdyż nie tylko zastępują tradycje, typowe dla prymitywnego rolnictwa czynniki produkcyjne, nowoczesnymi środkami produkcji produkowanymi w przemyśle, lecz i dlatego, że inwestują w człowieka.

A. W. Lewis zwraca również uwagę na korelację zachodzącą między poziomem rozwoju gospodarczego społeczeństwa a poziomem wykształcenia, zdrowotności i długości życia ludzkiego. Dostrzega także fakt, że kobiety zyskują bardzo wiele w procesie rozwoju gospodarczego; zyskują na liczbie wariantów wyboru, gdy chodzi o decyzje dotyczące własnego losu. Jest to jednak tylko refleksja. Podobnie jak i refleksja, nie wiążąca się bezpośrednio z jego sposobem rozumowania, jest dostrzeganie nie-malnych skutków rozwoju gospodarczego, np. związku, jaki występuje między poziomem rozwoju a stosowaniem polityki siły w stosunkach międzynarodowych. Szybki rozwój gospodarczy wymaga też wzrostu roli centralnej władzy w krajach rozwijających się.

— brak środków umożliwiających uruchomienie dźwigni rozwoju.

Dążenie do obniżania społecznych kosztów produkcji lub do rozwijania gałęzi gospodarki (specjalizacji), które w lokalnych warunkach pozwalają produkować taniej niż w innych regionach, jest możliwe tylko wtedy, gdy przedstawiciele danej społeczności są skłonni podjąć się ryzyka związanego z eksperymentowaniem i wprowadzaniem nowości technicznych i organizacyjnych, a także gdy są mobilni zawodowo i geograficznie. Powstawaniu takich postaw ludzkich sprzyja — zdaniem Lewisa — zróżnicowanie religii, gromadzenie ludności różnych zawodów oraz ludzi pochodzących z różnych części świata na jednym obszarze.

Nie są to jednak wystarczające przesłanki umożliwiające zapoczątkowanie procesu rozwoju. Muszą istnieć odpowiednie normy prawne, które sprzyjały przedsięwzięciom mającym na celu realizowanie celów gospodarczych, np. prawo chroniące własność prywatną. Dalszym warunkiem jest istnienie zorganizowanego rynku na produkowane towary i niezbędne środki produkcji oraz na pracę żywą. Rynek — zdaniem Lewisa — jest lepszym organizatorem życia gospodarczego niż planowanie centralne. Ten ostatni pogląd został sformułowany w nowszych pracach tego autora.

Lewis podkreśla, że w praktyce nie są spełnione założenia o doskonałej konkurencji i doskonałej przenośności czynników produkcji. W rezultacie występują różnice między krajami dotyczące osiąganych efektów ekonomicznych, które są wyznaczone przez cenę rynkową i koszty społeczne. Istnienie wolnego handlu przyspiesza zatem kumulowanie środków na dalszy rozwój.

Lewis podkreśla też rolę rządów w dynamicznej procesów rozwoju gospodarczego. Nie sądzi jednak, że centralny planista potrafi znaleźć najkorzystniejsze rozwiązania gospodarcze. Ma on bowiem tendencję do ignorowania sygnałów o zmianach w zakresie popytu i podaży, co pogłębia napięcia występujące w rozwijających się krajach. Rolę rządów Lewis upatruje w formułowaniu programów rozwoju oraz w kształtowaniu poglądów i postaw społecznych w sprawach: stosunku do pracy, ochrony własności, dzietności rodzin, polityki patentowej, a także w kwestii inwestycji łożonych ze środków państwowych, które stymulują wzrost i rozwój gospodarczy.

REASUMUJĄC poglądy obu laureatów można stwierdzić, że obaj uważają iż możliwość rozwoju gospodarczego musi się wytworzyć w rolnictwie. Warunkiem wszelkie jest inwestowanie środków w rozwój nauki dostarczającej nową wiedzę, która pozwala wprowadzać nowoczesne stymulatory wzrostu produkcji rolnej (np. odmiany roślin uprawnych o udoskonalonych cechach genetycznych itp.). Badania prowadzone na rzecz rolnictwa są bardzo efektywne, zatem stosunkowo szyb-

orzecznictwo

SKUTEK WADLIWEJ NAPRAWY GWARANCYJNEJ SAMOCHODU

Emilia G., stomatolog, uległa poważnemu wypadkowi przez najechanie na drzewo prowadzonym przez nią samochodem marki Fiat 125p. Do wypadku doszło na skutek wadliwej naprawy gwarancyjnej na stacji obsługi usterek przedniego zawieszenia, do czego użyto sprężyn śrubowych znacznie odbiegających swymi parametrami od dopuszczalnych norm.

Wskutek wypadku Emilia G. doznała obrażeń cieleśnych, które obniżyły jej zdolność do pracy o 45—50 proc., utrudniając przy tym wykonywanie wyuczonego zawodu stomatologa.

Epilog sprawy rozegrał się w sądzie. Mianowicie, Sąd Wojewódzki zasądził na rzecz Emilii G. solidarnie od Polmo-Fabryka Samochodów Osobowych w W. oraz od P. P. „Polmozyt” w R.: 80 tys. zł tytułem zadośćuczynienia oraz kwotę 2613 zł tytułem różnicy zarobków. Obie wymienione wyżej jednostki wniosły rewizję od wyroku Sądu Wojewódzkiego.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę w dniu 5 października 1978 r. nr IV CR 340/78 zmienił o tyle wyrok Sądu Wojewódzkiego, że oddalił całkowicie powództwo Emilii G. w stosunku do pozwanej Polmo-Fabryki Samochodów Osobowych w W., natomiast utrzymał w mocy wspomniany wyrok w odniesieniu do P. P. „POLMOZYT” w R., wypowiadając równocześnie następujący pogląd prawny:

1. W normalnym biegu rzeczy interesy nabywcy są chronione systemem odpowiedzialności gwarancyjnej oraz z tytułu rękojmi za wady fizyczne. Dopiero, gdy wada fizyczna jest na tyle poważna, że staje się źródłem niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia ludzkiego można mówić — niezależnie od wspomnianej odpowiedzialności — o czynnie niedozwolonym samego producenta.

2. Przy naprawach gwarancyjnych samochodów, przyjmującą zamówienie zobowiązuje się do spowodowania określonego rezultatu w postaci usunięcia istniejącej wady przed dokonaniem naprawy. Toteż przedsiębiorstwo specjalistyczne, powołane do obsługi technicznej samochodu i przeprowadzania napraw gwarancyjnych i innych, które dokonało naprawy w sposób stanowiący przyczynę nieszczęśliwego wypadku, nie może zwołać się od odpowiedzialności przed wykasaniem, że użyta do naprawy część zamienna została wyprodukowana przez inne przedsiębiorstwo, jeżeli następnie okaże się, że ta część posiada określone wady lub nie posiada określonych niezbędnych właściwości.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

„Rewizja pozwanej Fabryki zasługuje na uwzględnienie. (...) nie każda wada fabryczna przedmiotu może stanowić podstawę przypisania twórcy czynu niedozwolonego. Nawet bowiem w warunkach największej staranności producenta i przy zastosowaniu prawidłowych procesów technologicznych nie da się wykluczyć możliwości wprowadzenia do obrotu towaru dotkniętego wadami. W normalnym biegu rzeczy interesy nabywcy są chronione systemem odpowiedzialności gwarancyjnej i ewentualnej, przy czym z tą ostatnią odpowiedzialnością łączy się roszczenie do sprzedawcy z tytułu szkody poniesionej wskutek istnienia wady fizycznej rzeczy w warunkach określonych w art. 566 par. 1 k.c.

Dopiero w tych wypadkach, w których wada fizyczna przedmiotu jest na tyle poważna, że staje się źródłem niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia ludzkiego, można mówić, niezależnie od wspomnianej odpowiedzialności, o czynnie niedozwolonym samego producenta. Wtedy jednak na poszkodowanym spoczywa ciężar dowodu istnienia przesłanek odpowiedzialności z art. 420 (415) k.c. Jedną z tych przesłanek, których brak wyklucza odpowiedzialność producenta, jest normalny związek przyczynowy wady z nieszczęśliwym wypadkiem (art. 361 par. 1 k.c.). W niniejszej sprawie zachodzi brak tej właśnie przesłanki. Sąd Wojewódzki bowiem ustalił niewątpliwie, że wyłączone przyczyną wypadku powódki była nieodpowiednia, nie pochodząca z produkcji pozwanej Fabryki sprężyna, zamontowana w toku naprawy przedniego zawieszenia przez pozwaną „Polmozyt” w jego stacji obsługi. W takiej zaś sytuacji pęknięcie tej sprężyny w czasie jazdy i nieszczęśliwy wypadek powódki były normalnym następstwem tego faktu, a nie wady fabrycznej samochodu.

Z tych przyczyn brak było podstaw do uwzględnienia powództwa w stosunku do pozwanej Fabryki. (...) Nie zasługuje natomiast na uwzględnienie rewizja pozwanej przedsiębiorstwa „Polmozyt”. Skarżący nie podważa podstawowego dla rozstrzygnięcia sprawy faktu, że wypadek spowodowany został wyłącznie użyciem do naprawy wadliwej części zamiennej, nie odpowiadającej obowiązującym parametrom, a zatem i Polskim Normom. Wbrew zarzutom podniesionym w rewizji, przedsiębiorstwo specjalistyczne, powołane do obsługi technicznej samochodu i przeprowadzania napraw gwarancyjnych i innych, które dokonało napraw w sposób stanowiący przyczynę nieszczęśliwego wypadku, nie może zwolnić się od odpowiedzialności.

DOKONCZENIE NA STR. 12

ści przez wykazanie, że użyta do naprawy część zamienna została wyprodukowana przez inne przedsiębiorstwo, jeżeli następnie okaże się, że ta część posiadała określone wady lub nie posiadała określonych niezbędnych właściwości.

Przy umowie o dzieło bowiem, do zawarcia której dochodzi także przy naprawach gwarancyjnych samochodów, przyjmujący zamówienie zobowiązuje się do spowodowania określonego rezultatu w postaci usunięcia istniejącej wady przez dokonanie naprawy.

Jeżeli do naprawy mają być użyte części zamienne przyjmującego zamówienie, to wówczas *implicitie* odpowiedzialność jego obejmuje odpowiedzialność za materiały (części) odpowiadające obowiązującym normom. Jeżeli więc wskutek użycia do naprawy wadliwego materiału (części) zamawiający poniesie szkodę, to przyjmujący zamówienie odpowiada z tytułu rekojmi (art. 636—637 k.c.), a niezależnie od tego zamawiającemu przysługujące roszczenie odszkodowawcze na podstawie art. 566 par. 1 i w związku z art. 639 k.c., przy czym w takim wypadku — jak już o tym była mowa — fakt użycia do naprawy materiału (części) wyprodukowanych przez inne przedsiębiorstwo nie stanowi okoliczności ekskulpującej.

Z tych przyczyn, skoro przytoczona w rewizji podstawa okazała się nieuzasadniona, a w sprawie brak uchybień, które Sąd Najwyższy bierze z urzędu pod uwagę, rewizja pozwanego Przedsiębiorstwa ulega oddaleniu (art. 387 k.p.c.).

nowe przepisy i zarządzenia

NOWA TARYFA CELNA WYWOZOWA W OBROcie NIEHANDLOWYM

W nr 25 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej z dnia 7 listopada 1979 r. (poz. 150), które z ważnością od dnia 15 listopada 1979 r. wprowadza nową taryfę celną wywozową w niehandlowym obrocie towarowym z zagranicą.

Ogólnie biorąc, nowa taryfa rozszerza zakres towarów (przedmiotów) nią objętych w stosunku do stanu dotychczasowego, od których pobierane jest cło, rozszerza także obowiązki uzyskiwania pozwoleń na wywóz określonych towarów, wreszcie podnosi stawki celne, jeżeli i dotąd były pobierane.

Nowa taryfa celną ma niewątpliwie na celu utrudnienie ogalania rynku krajowego poprzez wywóz z kraju towarów przy okazji wyjazdów zarówno krajowców, jak też cudzoziemców.

Odtąd podróżni mogą wywozić bez cła — poza przedmiotami osobistego użytku i umiarkowaną ilością środków spożywczych oraz wyrobów tytoniowych — tylko przedmioty (towary) o łącznej wartości w kraju do 1000 zł.

SZKODY W UPRAWACH I PŁONACH WYRZĄDZANE PRZEZ ZWIERZYNĘ ŁOWNĄ

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 października 1979 r. (Dz.U. Nr 25, poz. 147) ustaliło, że w przyszłości — poczynając od 31 marca 1980 r. — dzierżawcy obwodów łowieckich zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim obowiązani będą zwrócić właściwemu przedsiębiorstwu lasów państwowych w terminie do 31 marca każdego roku — 30 proc. wypłaconych odszkodowań, przypadających na dany obwód, za szkody wyrządzone w uprawach i płonach rolnych przez dziki, łosie, jelenie i danielę.

PROGRAMOWANIE I REALIZACJA WSPÓŁPRACY NAUKOWEJ I TECHNICZNEJ Z ZAGRANICĄ

Minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki ogłosił w nr 6 Dziennika Urzędowego tegoż resortu z br. „Wytyczne do programowania i realizacji współpracy naukowej i technicznej z zagranicą” (poz. 23).

Wytyczne składają się z trzech części: I. Podstawowe cele i formy realizacji współpracy naukowej i technicznej z zagranicą, II. Zasady realizacji tej współpracy (planowanie, kontrola realizacji, sprawozdawczość i ocena wyników), III. Współdziałanie jednostek organizacyjnych w tym zakresie.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

TRYBUNA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

JOANNA GÓRCKA — POZNAŃSKA

N AUKOWYM periodykiem ruchu spółdzielczego w naszym kraju jest „Spółdzielczy Kwartalnik Naukowy”, którego pierwszy numer ukazał się przed trzynastu laty. Na łamach tego wydawnictwa wypowiadają się nie tylko naukowcy, ale i członkowie działaczy spółdzielczy, podejmując zagadnienia ekonomiczne, socjologiczne, historyczne, prawne itd., związane z praktyką spółdzielczości polskiej oraz międzynarodowego ruchu spółdzielczego.

Taki charakter ma również opublikowany ostatnio pięćdziesiąty już numer kwartalnika, który otwiera esej historyczny p. S. Skowrońskiego pt. „I Zjazd Stowarzyszeń Spożywców w Warszawie w 1908 r.”. Autor przypomina w nim dzieje zorganizowania się lokalnych spółdzielni spożywców w związku ogólnokrajowej.

Ważnym momentem w tworzeniu zrębów ogólnokrajowego związku spółdzielni spożywczych było powstanie w Warszawie w roku 1888 organizacji, która przyjęła nazwę: Stowarzyszenie Spożywcze Pracowników Drogi Żelaznej. Kolejnym krokiem było założenie w 1905 r. przez Edwarda Abramowskiego Towarzystwo Kooperatystów, którego organem stało się czasopismo „Społem”.

Największym osiągnięciem w pierwszych latach tworzenia ogólnokrajowej platformy ruchu spółdzielczego było wydanie przez wspomniane stowarzyszenie spożywcze książki wybitnego polskiego uczonego Ludwika Krzywickiego, pod tytułem „Stowarzyszenie Spożywcze”. Książka ta była czołowym osiągnięciem polskiej literatury spółdzielczej z okresu zaborów i jednym z wybitniejszych dzieł w literaturze światowej poświęconej spółdzielczości przed pierwszą wojną światową.

Do I zjazdu w 1908 r. Towarzystwo Kooperatystów działało w imieniu stowarzyszeń terenowych, ale bez ich formalnej aprobaty. Dzięki zjazdowi towarzystwo uzyskało te aprobaty i rozpoczął się okres tworzenia dyscypliny związkowej, od której zależał przyszły sukces spółdzielczości spożywców. Umocnienie się tego ruchu napotkało ostry opór ze strony handlu prywatnego, który starał się korumpować pracowników i podrywać dobrą opinię.

I zjazd oraz II zjazd z 1910 r. były ważnym momentem historycznym również z innych względów. Z. Switalski pisze: „W początkowym o-

kresie swego istnienia Towarzystwo Kooperatystów działało w wąskim gronie inteligencji. Zjazdy wciągały do bardziej odpowiedzialnej pracy samorządowej setki aktywistów. W mieście i na wsi, przez nich zaś można było oddziaływać na tysiące członków spółdzielni. Zjazdy te bardziej urzeczywistniały znane twierdzenie Romualda Mielczarskiego: „Kooperacja to nie praca nad ludem, a praca ludu”.

Czytelników — ekonomistów — powinien szczególnie zainteresować dwa artykuły zamieszczone w tym jubileuszowym numerze: S. Skowrońskiego — „Efektywność gospodarcza zakładów wielkich i zakładów drobnych (spółdzielni pracy)” oraz Z. Beckera: „Opłacanie pracy załóg a dobór mierników produkcji w spółdzielczych jednostkach przemysłowych”.

W artykule S. Skowrońskiego podjęto pasjonujący dzisiaj wielu ekonomistów temat, czy drobne zakłady są efektywniejsze — w ogóle lub w pewnych rodzajach działalności gospodarczej, jak np. w dziedzinie efektywności innowacyjnej — niż wielkie zakłady. Tych ostatnich w naszym przemyśle nie brakuje, a podnoszą się głosy, że dotychczasowe tendencje grupowania mniejszych jednostek w większe doprowadziły do organizacyjnej gigantyzacji, pogłębiającej za sobą wiele niekorzystnych skutków. Wystąpiły też pierwsze wyraźne oznaki odwrótu od tendencji koncentracji i tworzy się w ostatnich latach lepsze warunki dla funkcjonowania mniejszych jednostek produkcyjnych (oraz handlowych).

Porównywanie efektywności zakładów, czy przedsiębiorstw różniących się skalą produkcji nie jest łatwe, tym bardziej jeśli w grę wchodzi jednostki pracujące w różnych warunkach zewnętrznych. Przyśpieszając do przedstawienia podstawowych relacji ekonomicznych wybranych przedsiębiorstw kluczowych i spółdzielni (z przemysłu dziecięcego) przedstawia autor różnice w warunkach działalności obydwu typów jednostek.

Z opinii ankietowanych działaczy spółdzielczości pracy wynika, że we wszystkich dziedzinach, takich jak na przykład: zaopatrzenie w materiały i surowce, wyposażenie techniczne produkcji, czy współpraca jednostkami nadrzędnymi i tereno-

wymi władzami administracji państwowej, sytuacja zakładów spółdzielczych oceniana jest jako mniej korzystna w porównaniu z przedsiębiorstwami państwowymi.

Szczególnie dotkliwie odczuwane są niedostatki zaopatrzenia materiałowego. Niedomagania występują zarówno w ilości, jakości jak i rytmiczności dostaw. Ilość przydzielanych materiałów i surowców tylko w części (60 — 70 proc.) zabezpiecza wykonanie nałożonych zadań planowych. Skala niedoboru materiałowego jest różna i wiąże się ściśle ze stopniem jego deficytowości na rynku zaopatrzeniowym. Uzupełnianie niedostatków bardzo poważnych braków w zaopatrzeniu materiałowym pozostawia się służbom zaopatrzenia spółdzielni pracy.

Niezadawalającą jest również jakość przydzielonych spółdzielniom materiałów. W sytuacji, kiedy spółdzielnia nie może sobie pozwolić na bardziej szczegółową kontrolę wstępujących wszystkich materiałów z powodu szerepuje bądź nisko kwalifikowanej obsady stanowisk brakerskich — powstają straty spowodowane obniżeniem jakości produkcji z tytułu ukrytych wad i błędów surowcowych. Jednocześnie bowiem wymogi jakościowe, stawiane wyrobom wytwarzanym przez spółdzielczość pracy, są identyczne z kryteriami stosowanymi wobec wyrobów produkowanych przez przedsiębiorstwa państwowe.

W dziedzinie zaopatrzenia materiałowego nie ma stabilizacji; nie dość, że otrzymywane przydziały są niewystarczające, to do tego ich realizacja napotyka jeszcze większe trudności. Przeważnie dostawy nadchodzą z drugiej połowie kwartału, co powoduje przestoje i nietyczność w wykonywaniu zadań bieżących.

Wyposażenie spółdzielni pracy w majątek trwały jest ogólnie rzecz biorąc, skromne; szczególnie dotkliwie niedostatek występuje w wyposażeniu technicznym. Załogi przedsiębiorstw spółdzielczych prują na ogół w bardzo trudnych warunkach lokalowych wykonując zadania produkcyjne przy pomocy przestarzałych maszyn i urządzeń, bądź ręcznie. Dlatego też praca jest tu cięższa niż w znacznie lepiej wyposażonych przedsiębiorstwach państwowych.

Wobec niewystarczających limitów inwestycyjnych, niektóre spółdziel-

nie muszą podejmować mozolne przebudowy, adaptacje, tzw. dzięki inwestycje, niekiedy wbrew obowiązującym przepisom. Efekty tej działalności zwykle w niewielkim stopniu poprawiają warunki pracy. Z kolei odestępowanie spółdzielniom tzw. inwestycje pozalimitowe obwarowane są taką ilością przepisów i wymagań formalnych, że praktycznie korzystanie z tego źródła jest bardzo ograniczone.

Zgodnie z wytycznymi braki w przydzielanych nowych maszyn i urządzeń spółdzielnie powinny uzupełniać maszynami wycofanymi z eksploatacji w przemyśle kluczowym. W praktyce okazuje się jednak, że wiele przedsiębiorstw przemysłu kluczowego lekceważy ten obowiązek i wycofane maszyny i urządzenia miały trafić do spółdzielni — w tysiącach ton niszczone są i złomowane.

W drugiej części artykułu autor porównuje ze sobą koszty produkcji w obydwu typach przedsiębiorstwa. Porównanie to wskazuje na wyraźnie wyższą efektywność produkcji spółdzielczej, która w części wynika z mniejszego stopnia mechanizacji pracy, a w części z innego, nieco charakteru produkcji tj. przeważania krótkich serii, specjalnego wykończenia wyrobów przeznaczanych dla bardziej zróżnicowanych i zmieniających potrzeb odbiorców. Drugi jednak zasadniczy składnik kosztów, a mianowicie koszty ogólne, jest niższy w spółdzielniach pracy niż w przedsiębiorstwach kluczowych.

W produkcji krótkoseryjnej i jednostkowej występują zwykle wyższe koszty ogólne, bowiem w większym stopniu angażowane są tu działy zaopatrzenia materiałowego, przygotowania produkcji oraz inny — wyżej opłacany — personel pośrednio produkcyjny i administracyjny aniżeli w produkcji wytwarzanej masowo. Jednakże, mimo iż analizowane spółdzielnie pracy wytwarzają na ogół krótsze serie odzieży w porównaniu z przedsiębiorstwami kluczowymi, ponoszą one względnie niższe koszty ogólne. Przypisać to należy większej gospodarności przedsiębiorstw spółdzielczych. Lepsze gospodarowanie oznacza w tym przypadku mniejsze rozmiary ponoszonych kosztów wadliwej organizacji pracy, nieudolnego kierownictwa, nadmiernej i nieuzasadnionej zużycia środków pracy, a wyrażających się w zbyt dużych ubytkach magazynowych, stratach z tytułu pogoty itp. Mniejsze koszty pośrednie są także rezultatem korzystniejszej sytuacji finansowej spółdzielni, która wpływała na zmniejszenie odsetek i kosztów bankowych.

Następna pozycja kalkulacyjna jest tzw. strata na brakach. Obejmuje ona straty na brakach produkcyjnych naprawialnych i nienaprawialnych ujemionych w toku produkcji, w magazynie producenta lub u odbiorców, a także koszty napraw gwarancyjnych, koszty wyrobów zastę-

czych i odszkodowania za wyroby wykonane wadliwie. W badanych przedsiębiorstwach wskaźniki udziału kosztów związanych ze stratami na brakach są niższe w spółdzielniach pracy. Można sądzić, że dowodzi to uzyskiwania wyższej jakościowo produkcji w przedsiębiorstwach spółdzielczych.

W konkluzji S. Skowroński pisze: „Wprawdzie w ogólnej ocenie wyższą efektywność wykazują przedsiębiorstwa kluczowe, jednak wyniki ekonomiczne zakładów drobnych nie odbiegają w sposób zasadniczy od rezultatów uzyskiwanych w przemyśle wielkim, a w pojedynczych przypadkach nawet je nieco przewyższają. Biorąc jednak pod uwagę odmienny (pod względem pracochłonności) charakter produkcji oraz znaczne dysproporcje w wielkościach dysponowanych czynników wytwórczych i wynikający stąd różny stopień trudności realizacji zadań w zakładach wielkich i drobnych, zarysować można stwierdzenie, że efektywność działalności produkcyjnej w przemyśle drobnym w określonych branżach dorównuje efektywności osiąganej w przemyśle wielkim. Jak się wydaje efektywność ta, przy spełnieniu określonych warunków, może być w pewnych sytuacjach — zdeterminowanych typem działalności produkcyjnej — wyższa niż w przemyśle wielkim”.

Artykuł Z. Beckera stanowi kolejną — ciekawą — głos w dyskusji na temat wykorzystania miernika produkcji dodanej w systemie naliczania funduszu płac w przemyśle, czy też szerszego problemu, jakim jest dobór mierników produkcji dla potrzeb kształtowania funduszu płac.

Zdaniem autora produkcja dodana w spółdzielczości, jako miernik, miała w swych założeniach i konstrukcji (formule): powodować zwiększenie sprzedaży, polepszenie jej jakości oraz dostosowanie asortymentu do potrzeb produkcji do potrzeb społecznych (warunkujące możliwość sprzedaży) i utrwalanie tym samym równowagi rynkowej, przyczyniać się do zmniejszenia materiałochłonności produkcji, podnosić efektywność wykorzystania środków trwałych i obrotowych, udoskonalić ustalanie należnego (dyspozycyjnego) funduszu płac we właściwej relacji do normalnych nakładów pracy żywej, tj. nieodzownych przy danej dynamice produkcji.

Niestety, miernik produkcji dodanej w praktyce jednostek spółdzielczych wykazuje — zdaniem autora — również szereg wad.

„Podstawową z nich jest skomplikowanie samej formuły i wymagana pracochłonność obliczeń. W konsekwencji bieżące śledzenie kształtowania się rozmiarów produkcji dodanej w spółdzielni i związków jest niezwykle trudne, powodując opóźnienie podejmowania decyzji doskonałych ich działalność z tego punktu widzenia”.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

JANUSZ REYKOWSKI — „MOTYWACJA, POSTAWY PROSPOLECZNE A OSOBOWOŚĆ”, s. 455, il., 20 zł. — Autor prof. psychologii UW, zapoznaje z teoretyczną wiedzą na temat formowania się motywów i postaw prosocjalnych. Książka składa się z trzech części. Cz. 1. przedstawia główne stanowiska teoretyczne, cz. 2. motywację czynności prosocjalnych, cz. 3. poświęcona jest omówieniu prosocjalnej motywacji w odniesieniu do prosocjalnych zachowań. Indeks nazwisk i rzeczowy.

JANUSZ GÓRSKI, WITOLD SIEMPIŃSKI — „HISTORIA FOWSZCZYNIA MYŚLI EKONOMICZNEJ” (1870—1950). Wyd. 3, s. 536, 20 zł. —

Książka przeznaczona jest przede wszystkim dla studentów wyższych szkół ekonomicznych, składa się z części: 1. Marginalizm i kierunki empiryczne w ekonomii burżuazyjnej, 2. Marksizm i rewolucjonizm, 3. J. M. Keynes i ekonomia po Keynesowskiej, 4. Polska myśl ekonomiczna.

WIESŁAW LANG, JERZY WRÓBLEWSKI, SYLWSTER ZAWADZKI — „TEORIA PAŃSTWA I PRAWA”, s. 600, 20 zł. — Podręcznik uniwersytecki przedstawia marksistowską teorię państwa i prawa. Omówiono m.in. filozoficzne oraz metodologiczne zagadnienia teorii państwa i prawa, klasowy charakter państwa, typy i formy państwa, pojęcie prawa, twierdzenie prawa, wykładnię i stosowanie prawa, świadomość prawną i praworządność.

TADEUSZ CZECHOWSKI — „WPROWADZENIE DO ZASÓWOWANIA MATEMATYKI W EKONOMII”. Podręcznik matematyki dla wyższych zawodowych studiów ekonomicznych. Wyd. 7, s. 300, 20 zł. — Podręcznik zawiera wykład matematyki zbliżony do zastosowań ekonomicznych, w szczególności do problemów zarządzania i planowania gospodarczego. Nowe wydanie zostało rozszerzone.

ZBIGNIEW TYŚKA — „SOCJOLOGIA RODZINY”, Wyd. 3, s. 248, 20 zł. — Wykorzystując dorobek światowej i polskiej socjologii autor dokonuje wieloaspektowej analizy życia rodzinnego z jednoczesnym zastosowaniem trzech kategorii analitycznych: szeroko pojętej struktury, funkcji oraz ideologii rodziny. Te sfery „rzeczywistości rodzinnej” ujmują w powiązaniu z materialnymi, kulturalnymi i kulturowymi podstawami życia rodzinnego.

„MOŻLIWOŚCI WZROSTU PRODUKCJI ROLNEJ W POLSCE W ŚWIECIE DOŚWIADCZEŃ WYBRANYCH KRAJÓW EUROPEJSKICH”, s. 232, 20 zł. — PAN. Kom. Przemysłowego Zagospodarowania Kraju. Studia, T. 65.

Omówiono możliwości wzrostu produkcji rolnej w Polsce w świetle doświadczeń rolnictwa austriackiego, duńskiego, RFN i francuskiego.

„OCHRONA ŚRODOWISKA W ROLNICTWIE”, Materiały z Konferencji zorganizowanej w dniu 20.X.1977 w Poznaniu, s. 147, 20 zł. — PAN. Wydz. Nauk Rolniczych i Leśnych. Zeszyty Problemy Postępu Nauk Rolniczych, T. 228.

Z treści: W. Niewiadomski: Ekologiczne skutki intensyfikacji rolnictwa, A. Kosturkiewicz: Zasady optymalnego kształtowania zasobów wodnych w krajoznawie rol-

niczej, S. Białobok: Znaczenie regeneracji łąk, łąk i lasów krajoznawie rolniczej.

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

RADZISŁAW GORTAT — „JERZEGO PLECHANOWA KONCEPCJA REWOLUCJI ROSYJSKIEJ”, s. 436, 20 zł. — B-ka Studiów nad Marksizmem 20.

Treść: Poglądy Plechanowa na rewolucję w narodniczym okresie działalności (1878—1883); Podstawowe założenia marksistowskiej koncepcji rewolucji w Rosji 1883—1904 r.; Przemiany w poglądach Plechanowa w okresie pierwszej rewolucji rosyjskiej 1905—1907 r.; Plechanow wobec pierwszej wojny światowej i rewolucji 1917 roku. Skrócony tekst.

ZOFIA LEWANDOWSKA — „MODEL KONSUMPCJI W POLSCE W OKRESIE INDUSTRIALIZACJI SOCJALISTYCZNEJ”, s. 287, 20 zł. —

Książka przedstawia socjologiczny obraz polskiej konsumpcji w okresie transformacji społecznej. Autorka omawia problemy związane z konsumpcją, jej rolę w procesach gospodarki i przede wszystkim analizę materialnych i niematerialnych. Autorka omawia problemy związane z konsumpcją, jej rolę w procesach gospodarki i przede wszystkim analizę materialnych i niematerialnych.

Wieloletni doświadczenia i bogactwo wiedzy autora przejawiają się w całości w tej książce.

OSSOLINEUM

„WARUNKI I CZYNNIKI PRZEOBRZENIA KATOWICKIEJ AGLOMERACJI GOSPODARZEJ”, s. 169, 20 zł. — PAN. Oddz. w Katowicach. Komisja Nauk Demograficznych i Gospodarki Regionalnej.

Omówiono przesłanki społeczno-gospodarcze rozwoju aglomeracji katowickiej, kierunki modernizacji jej gospodarki, regionalne przesłanki polityki inwestycyjnej realizowanej na tym obszarze, kształtowanie zatrudnienia i czasu pracy, rolę nauki w rozwoju społeczno-gospodarczym oraz infrastrukturę społeczną jako czynnik determinujący warunki bytu ludności.

„ERGOLOGIA” T. 2, nr 1, r. 1979. Półrocznik, s. 100, il., 20 zł. — PAN. Kom. Ergonomii. Komisja Ekonomiczna O/PAN w Krakowie. Polskie Tow. Ergonomiczne.

Tom zawiera pracę W. Jastrzębowski, prekursora ergonomii, wydaną w 1854 r. pt. „Rys Ergonomii, czyli Nauki o Pracy, opartej na prawach percepcyjnych z Nauki Przyrody” oraz m. in. art. Z. Welona: Metoda określania i oceny postawy ciała operatora podczas pracy Z. Engela, R. Panuszki: Lokalizacja źródeł hałasu i wibracji w przemyśle. Ponadto komunikaty i informacje dotyczące m. in. badań nad przestrzennymi prądami metalicznymi; oceny przydatności gruntów pogórniczych Zagłębia Koniejskiego do rekultywacji rolniczej; oddziaływania zanieczyszczenia powietrza dwutlenkiem siarki na wybrane gatunki roślin w rejonie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.

UNIwersYTET ŚLĄSKI

MIECZYSLAW SYREK — „EKONOMIKA I POLITYKA POSTĘPU NAUKOWO-TECHNICZNEGO”. (Skrypt przeznaczony

dla studentów 1 roku wszystkich kierunków 2 roku prawa i administracji) 20 zł. — PAN. Wydz. Prawa i Administracji. Instytut Socjologii i Socjologii. Instytut Socjologii i Socjologii. Instytut Socjologii i Socjologii.

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE

„FUNKCJE I ZASADY STOSOWANIA ŚRODKÓW DYDAKTYCZNYCH W NOWOCZESNEJ SZKOLE”, s. 144, il., 20 zł. — Min. Oświaty i Wychowania. Inst. Programów Szkolnych. B-ka IPS.

Tom prezentuje rozprawę teoretyczną na temat funkcji i zasad stosowania środków dydaktycznych w szkole. Przedstawia m. in. klasyfikację środków dydaktycznych, środki wizualne w procesie kształcenia w zakresie fizyki i lic. ogólnoszkol., funkcje środków manipulacyjnych w powszechnej szkole średniej.

EUGENIA PIETRASZEWSKA — „KONSPERYT LECZENIA Z EKONOMII W SPÓDARCE PRZEDSIĘBIORSTW”. Wyd. 1, s. 32, il., 20 zł. — B-ka Metody Szkolnictwa Zawodowego. Małe Formy Metodyczne.

Autor omawia zakres wiadomości i umiejętności, jakie powinni przyswoić sobie uczniowie z tematu programowego: wydajność pracy. Opracowanie metodycznego tego tematu przedstawia w formie sześciu konspektów lekcyjnych.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

ANTONI PODNIESIŃSKI — „PODSTAWOWE PROBLEMY OCHRONY ŚRODOWISKA W POLSCE”, s. 236, il., 20 zł. —

W pracy omówiono: podstawowe kierunki działań na rzecz ochrony środowiska, wpływ środowiska na zdrowie ludzkie, najważniejsze rodzaje zagrożenia środowiska i ich ograniczenie, międzynarodowa współpraca Polski w dziedzinie ochrony środowiska. Zestawienie ważniejszych obowiązujących przepisów prawnych z zakresu ochrony środowiska (z okres 1947—78).

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

RITCHIE CALDER — „CZŁOWIEK I KOSMOS”. Tł. z ang., s. 370, 20 zł. — B-ka Myśli Współczesnej.

Autor wybitny brytyjski popularyzator nauki, w formie esejistycznej pisze na temat dróg rozwojowych współczesnej nauki i prezentuje jednocześnie pewną filozofię, wynikającą z ogólnego interdyscyplinarnego podejścia do poszczególnych nauk. Książka zawiera również refleksje na temat naukowego poznawania rzeczywistości. Treść ujęta w rozdziałach odpowiada następującym dziedzinom wiedzy: fizyce, astronomii, chemii, biologii, geologii.

WYDAWNICTWO ŁÓDZKIE

KRZYSZTOF POGORZLEC — „BEZ RECEPTY NA MYŚLENIE”, s. 199, 20 zł. — Autor omawia procesy i zjawiska zachodzące w gospodarce naszego kraju. Wyjaśnia m. in. pojęcie ergonomii, omawia problemy racjonalnego wykorzystania czasu pracy, racjonalizacji zużycia surowców oraz jakości produkcji.

NOWE CENY SKUPU ŻUŻYTKÓW DZIANYCH I TKANYCH CZYSTO WEŁNIANYCH ORAZ ŻUŻYTKÓW DZIANYCH BAWELNIANYCH

obowiązujące od 15 listopada 1979 roku

Asortyment	Ceny skupu w zł/100 kg	
	„loco” detal, punkty skupu	„franco” placówki skupu hurtowego
Żużytki bawełniane dziane	1 400	1 900
Żużytki bawełniane tkane	120	240
Żużytki z tkanin wełnianych	10 000	11 500
Żużytki tkane wełniane (ubraniowe, sukienkowe, płaszcz bez dodatków kra- wieckich tj. guzików, ekspresów, podszewek)	10 000	11 500
Żużytki tkane wełniane (ubraniowe, sukienkowe, płaszcz z dodatkami krawiec- kimi)	4 000	4 900
Żużytki tkane wełniane (sukno mundurowe i cywilne)	600	1 000
Żużytki tkane półwełniane (bez zanieczyszczeń)	400	600
Żużytki tkane półwełniane (zanieczyszczone)	200	350

Zjednoczenie Przetwórstwa Surowców Włóknistych ŁÓDŹ

K-11

Główny przedmiot obrad Plenium Komitetu Centralnego KPZR i sesji Rady Najwyższej ZSRR stanowiły projekty planu rozwoju gospodarczego i społecznego oraz budżetu państwa na rok 1980. W dokumentach tych posiedzeń, a zwłaszcza w przemówieniach sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa i przewodniczącego „Gospłanu”, wicepremiera Nikołaja Bajbakowa zawarte są zarówno oceny dokonań i obecnego stanu gospodarki radzieckiej, jak i charakterystyka zamierzeń na przyszłość.

Wyniki 1979

W dobiegającym końcu roku dochód narodowy wzrósł, według wstępnych szacunków, o przeszło 8 mld rubli, a w ciągu czterech lat pięcioletniego o 58 mld rubli, czyli o 16,2 proc.

Przyrost produkcji przemysłowej wyniósł, żeby posłużyć się tymi samymi miarami, 21 mld rubli, zaś w okresie 1976—1979 — 103 mld rubli, czyli 20,3 proc.

Surowa zima, a później susza odbiła się poważnie na wynikach rolnictwa. Zebrano 179 mln ton zbóż.

Realne dochody na jednego mieszkańca zwiększyły się w bieżącym roku o 2,5 proc., a w ciągu czterech lat pięcioletniego o 13,3 proc. Przewiduje się, że w br. oddane zostaną do użytku mieszkania o łącznej powierzchni 102,5 mln metrów kw., a obroty handlu detalicznego wzrosną o 4,8 proc.

Przemawiając w czasie sesji Rady Najwyższej, N. Bajbakow stwierdził, że nie zostaną wykonane tegoroczne zadania planowe w produkcji takich ważnych wyrobów, jak stal walcowana, węgiel, ropa naftowa, nawozy sztuczne, żywność syntetyczna, masy plastyczne, niektóre metale kolorowe, papier. Nie w pełni zrealizowano plan produkcji szeregu towarów konsumpcyjnych.

Problemy

Obszerną analizę przyczyn trudności przedstawił w trakcie Plenum KC, jakie poprzedziło sesję Rady Najwyższej, Leonid Breżniew. Radziecki przywódca oświadczył, że w wielu pożytecznych zadaniach na rok 1980 są niższe niż w planie 5-letnim, a na niektórych „odcinkach” gospodarki utrzymują się napięcia. „Nie można oczywiście, zapominać o obiektywnych trudnościach, jakie napotyka gospodarka w 1979 roku — najtrudniejszy chyba w całej dziesięcioletniej pięcioletniej. Jednakże główna przyczyna utrzymywania się wąskich gardeł i niedociągnięć w gospodarce — stwierdził L. Breżniew — polega na tym, że w dziedzinie dalszego wzrostu efektywności produkcji i jakości pracy nie udało się dokonać takiego postępu, jaki przewidywał plan”.

W rejestrze dziedzin, w których potrzeba poprawy jest szczególnie pilna, na pierwszym miejscu sekretarz generalny KC KPZR postawił transport, szczególnie kolejowy. Przypomniał on, że Komitet Centralny i Rada Ministrów powzięły w styczniu 1977 roku specjalną uchwałę o rozwoju transportu kolejowego, jednakże ani Ministerstwo Komunikacji ani „Gospłan” nie zapewniły należytej jej realizacji.

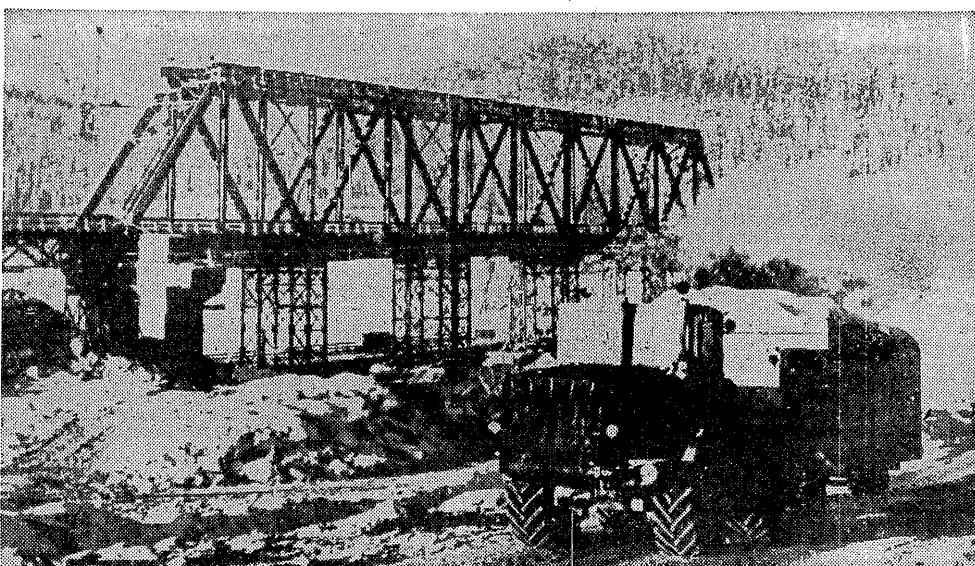
Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom paliwowo-energetycznym. Choć w ciągu ostatnich 15 lat produkcja energii elektrycznej i wydobycie ropy naftowej (łącznie z kondensatami gazowymi) wzrosły prawie 3-krotnie, zaś wydobycie gazu — ponad 4-krotnie, to zapotrzebowanie gospodarki zaspokajane jest z trudem. Poprawę bilansu paliwowo-energetycznego, a przede wszystkim zmniejszenie udziału ropy jako paliwa dla elektrowni uznano za jedno z najważniejszych zadań lat osiemdziesiątych. W tym celu niezbędne jest, po pierwsze — zwiększenie tempa wydobycia gazu ziemnego, zwłaszcza w zachodniej Syberii oraz zastąpienie nim na szeroką skalę mazutu; po drugie — szybszy rozwój energetyki jądrowej, także dla potrzeb ciepłownictwa; po trzecie — przyspieszenie zagospodarowywania kompleksów Ekibastuskiego, Kańsko-Aczynskiego i Kuźnieckiego oraz budowa energetycznych linii przesyłowych, zwłaszcza linii Ekibastus-Centrum o napięciu 1500 kilowolt.

„Naszym obowiązkiem jest — powiedział radziecki przywódca — pomyśleć znowu o energetyce przyszłości, od której w znaczącym stopniu zależy wzrost gospodarki kraju”. Poinformował także o utworzeniu specjalnej komisji, która ma za zadanie określenie efektywnych dróg rozwiązania problemów energetyki.

Analizując sytuację w hutnictwie i przemyśle maszynowym, L. Breżniew wskazał na poważną realizację polityki postępu technicznego, zbytnią metalochłonność wielu maszyn i urządzeń, wysoki odsetek odpadów.

Omawiając politykę inwestycyjną, sekretarz generalny KPZR zwrócił uwagę na przekraczanie normatywnych cykli; nie tylko błędami, ale

WYNIKI PROBLEMY ZAMIERZENIA



Na BAMie ułożono już ponad 1500 km linii kolejowych

Fot. APN

wręcz jawną samowolą nazwał przy- padki podejmowania niektórych inwestycji. „Powstało wrażenie, że „Gospłan” nie przeciwdziała się we właściwy sposób resortowym i lokalnym naciskom, które osłabiają siłę planu, stoją na przeszkodzie proporcjonalnemu rozwojowi gospodarki. Kierownictwo „Gospłanu” powinno przejawiać stanowczość, broniąc interesów ogólnopństwowych. I w tym Komitet Centralny KPZR będzie je w pełni popierał”.

Sporo miejsca w wystąpieniu na plenum zajęły sprawy zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze, zwłaszcza w mięso. „Już kilka lat produkcja mięsa rośnie bardzo powoli — stwierdził L. Breżniew. — Wśród przyczyn wymieniał się niedobór paszy, zwłaszcza w połacie pasz. Nie podważam istnienia takiego problemu. Jestem jednak przekonany, że przy obecnym poziomie całej naszej gospodarki, przy obecnej skali nakładów na hodowlę z tym zagadnieniem, jak i z innymi, można uporać się szybko”. Stwierdził dalej, że radykalnej poprawy wymaga system wstępnego przetworstwa oraz przechowywania produktów rolnych, funkcjonowania przemysłu spożywczego. „Dlatego zawzięta się asortyment chleba, bułek czy wyrobów cukierniczych, dlatego przy tak ogromnej produkcji mleka zdarzają się zakłócenia w zaopatrzeniu w masło, ser? — te i inne tego typu pytania adresował przywódca radzieckich komunistów do konkretnych ministrów. Za niewybaczalne uważał sytuację, gdy w handlu brakuje takich towarów, jak najprostsze lekarstwa, mydło, proszki do prania, igły czy szpilki do zbóż. „Trzeba szukać konkretnych winowajców każdego „deficytu” wywołanego niedobalstwem, niedopowiedzialnością, niedostępnym, ich karą”.

Podsumowując L. Breżniew stwierdził, że zabierając się na niektóre problemy chciał nie tylko raz jeszcze wskazać na istnienie trudności, lecz zwrócić uwagę, że na każdym odcinku istnieją ogromne możliwości i ogromne rezerwy postępu. Żeby je jednak wykorzystać, trzeba podnieść poziom zarządzania w najszerszym rozumieniu słów.

W przyszłej 5-lacie trzeba będzie dokonać poważnych zmian w strukturze i proporcjach gospodarki, dośkonalić istniejące więzi gałęziowe i terytorialne, znaleźć te ogniw, gdzie za cenę najmniejszych nakładów można uzyskać największy i szybki efekt. „Wszystko to powinien sobie głęboko uświadomić, rozliczyć i przełożyć na język konkretnych zadań i liczb „Gospłan” ZSRR. Dlatego też jesteśmy wszyscy zainteresowani tym, aby podnieść rolę „Gospłanu”, usprawnić jego pracę”.

Sekretarz generalny KC KPZR podkreślił, że po to, aby konsekwentnie podnieść stopę życiową narodu, należy ze wzmocnioną energią wcielić w życie politykę państwa i w kwestii podnoszenia efektywności i jakości, i że dla polityki tej nie ma alternatywy. „Ważne — powiedział — aby Komitet Centralny KPZR wiedział wcześniej, w jaki konkretnie sposób zamierza się przekształcić politykę partii i jej decyzje w zadania planowe, jakim drogami zamierza się podnieść efektywność gospodarki. Chcemy wie-

dzieć, jak przewidzieć się rozwiązaniami zarówno problemów istniejących obecnie, jak i tych, z którymi możemy się zeknąć w latach osiemdziesiątych. Dlatego też polecono „Gospłanowi”, aby w styczniu przyszłego roku przedstawił Komitetowi Centralnemu KPZR ogólną koncepcję jedenastej pięcioletki z uwzględnieniem perspektyw do roku 1990. Równocześnie polecono, aby główne problemy opracować nie w jednym, a w kilku wariantach ich rozwiązania, z obiektywną oceną plusów i minusów każdego wariantu”.

W zakończeniu swego przemówienia L. Breżniew powiedział między innymi:

„Wszyscy rozumiemy, że gospodarka socjalistyczna jest nie do pominięcia bez umocnienia zasady centralizmu. Równocześnie i w polityce, i w gospodarce potrzebny nam jest centralizm demokratyczny, otwierający szeroką drogę dla inicjatyw oddolnej — inicjatyw kołchozów i sowchozów, przedsiębiorstw i zjednoczeń, dla inicjatyw organów terenowych. Wpływa to nie tylko z naszego światopoglądu, ale i z gospodarczej konieczności. Inicjatywa oddolna jest naszą niezmągliwą siłą zastępczą rozzerw przyspieszenia rozwoju ekonomicznego”.

Plan 1980

Plan na nadchodzący rok przewiduje, że dochód narodowy przeznaczonego na spożycie i akumulację wzrośnie o 4 proc., czyli o 17 mld rubli. Tempo wzrostu produkcji przemysłowej, zarówno grupy „A”, jak i „B”, wyniesie 4,5 proc. Zakłada się, że globalna produkcja rolnictwa zwiększy się o 8,8 proc.

Wielkość nakładów inwestycyjnych ma wzrosnąć o 2,7 proc. w porównaniu z rokiem bieżącym i osiągnąć poziom wyższy od zakładanego w planie 5-letnim.

Warunkiem realizacji tych zadań, co podkreślił N. Bajbakow w wystąpieniu na sesji Rady Najwyższej, jest poprawa efektywności, przede wszystkim wzrost wydajności pracy. Plan przewiduje, że wydajność w przemyśle zwiększy się o 3,8 proc., w budownictwie o 3,5 proc., a w transporcie kolejowym o 2,9 proc. Wzrostko to są wskaźniki wyższe aniżeli osiągnięte w bieżącym roku.

Przemysł

Szczególną uwagę plan poświęca produkcji energii elektrycznej i wydobyciu paliw. Zakłada się, że produkcja energii ogółem zwiększy się o 4 proc., a w elektrowniach atomowych o 33 proc.

Planuje się wydobycie 606 mln ton ropy naftowej i kondensatu gazowego (tj. o 3,6 proc. więcej niż w br.), 435 mld m sześć. gazu (wzrost o przeszło 7 proc.) i 745 mln ton węgla (wzrost o 2,2 proc.). Gros przyrostu wydobycia ropy pochodzi będzie z Zachodniej Syberii, która z nawiązką zrekomensuje spadek wydobycia w starych terenach eksploatacji. Wicepremier Bajbakow silnie zaakcentował rosnące koszty pozyskania nowych zasobów.

Produkcja surowców wymiesze, według planu, 115 mln ton, a stali niemal 157 mln ton.

Wielkość produkcji przemysłu chemicznego ma wzrosnąć o 9 proc., w tym nawozów sztucznych o 17,2 proc., czyli o 16,9 mln ton.

W przemyśle maszynowym przewiduje się zaprzestanie produkcji ponad 1500 przestarzałych typów wyrobów. Dynamika rozwoju tej gałęzi w stosunku do oczekiwanych rezultatów br. wyniesie 6,5 proc.

Przemysł materiałów budowlanych zamierza zwiększyć o 4,2 mln ton produkcji cementu.

Plan zakłada, że produkcja przemysłu lekkiego wzrośnie o 4,3 proc., spożywczego — o 3,8 proc., a artykułów mięsnych i mlecznych — o 2,8 proc.

Rolnictwo

Przewiduje się, że globalna produkcja rolnictwa będzie w roku przyszłym o 11 mld rubli, czyli — jak już wspomniano — o 8,8 proc. wyższa od tegorocznej. N. Bajbakow stwierdził, że skup większości produktów rolniczych odpowiada w zasadzie założeniom pięcioletki. Poniżej tych poziomów przewiduje się natomiast skup bydła i drobiu, mleka, winy i winogron. Spadek produkcji zwierzęcej wiąże się z niedoborem paszy, zaś winogron z niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi zimą przed trzema laty.

Nakłady inwestycyjne na rozwój rolnictwa wyniosą 37 mld rubli, czyli przeszło 27 proc. globalnych inwestycji w gospodarce narodowej.

Stopa życiowa

Przyszłoroczny plan zakłada, że realny dochód na jednego mieszkańca zwiększy się o 2,9 proc., a łącznie w ciągu dobiegającej końca pięcioletki o 16,6 proc.

Srednia miesięczna płaca robotników i urzędników osiągnie poziom 167,3 rubli (wzrost o 2,1 proc.), a wynagrodzenie kołchoźników — 118 rubli (wzrost o 5,4 proc.). Przewiduje się, że obroty handlu detalicznego zwiększą się o 5,1 proc.

Plany budownictwa mieszkaniowego zakładają oddanie do użytku mieszkań o łącznej powierzchni 109,4 mln metrów kw. (około 6,7 proc. więcej niż w br.). Będzie to oznaczać, że w końcu 1980 roku na mieszkańca miast przypadnie będzie średnio 12,9 metra kwadratowego.

Fundusz spożycia zbiorowego zwiększy się o 5,5 proc. i wyniesie 116 mld rubli. Liczba łóżek szpitalnych wzrośnie o 1,9 proc. i osiągnie 3,3 mln, zaś liczba lekarzy — o 3 proc. do 986 tys. w końcu 1980 roku.

★

Specjalny rozdział planu poświęcony jest przedsięwzięciom służącym ochronie środowiska naturalnego. Na te cele przeznaczono 1,9 mld rubli z państwowych funduszy inwestycyjnych (około 1,6 proc. ogółu inwestycji państwowych) oraz poważne środki z kasy przedsiębiorstw przemysłowych, kołchozów i sowchozów.

Z informacji podanych przez wicepremiera N. Bajbakowa wynika, że obroty radzieckiego handlu zagranicznego zwiększą się w nadchodzącym roku o 4,7 proc.

A.L.

WSPÓŁPRACA W TECHNICIE MEDYCZNEJ

Od kilku lat działa Centrum Kordynacyjne RWPG zajmujące się techniką medyczną. Jego prace obejmują 1800 tematów, które realizowane będą do roku 1985. W bieżącym pięcioletcu przedmiotem opracowań są zagadnienia produkcji jednolitego systemu elektronicznej aparatury diagnostycznej i rentgenowskiej, a także urządzeń do intensywnej terapii i dla klinicznych laboratoriów biochemicznych. W ostatnim okresie w krajach RWPG opracowano ponad 500 nowych urządzeń medycznych w konsultacji z centrum techniki medycznej i stałymi komisjami RWPG d.s. ochrony zdrowia.

WĘGERSKIE MOSTY

Węgierski kombinat Ganz-Mavag jest znanym dostawcą konstrukcji mostowych i całych mostów. Konstrukcje takie dostarczali Węgrzy za granicę już w latach trzydziestych, a po II wojnie światowej wznosili mosty w Indiach, NRD, Czechosłowacji, Jugosławii, Turcji. Także w Budapeszcie w ciągu ostatnich 10 lat oddano do eksploatacji pięć takich obiektów. Najciekawszym z nich jest jednonośowy Most Elżbiety o długości 290 m, zaliczany do najpiękniejszych w świecie. Inny budapeszteński most — Szabadság uważa się za najlepiej skonstruowany z punktu widzenia statycznego. Dawniej Węgrzy korzystali z obcych dokumentacji, np. Most Małgorzaty jest zbudowany według projektu A. G. Eiffela. Obecnie Ganz-Mavag prowadzi prace na rzece Cisa w pobliżu Szegedu, buduje także w Jugosławii koło Nowego Sadu most na Dunaju o ponad kilometrowej długości.

KUBAŃSKA ENERGETYKA

W końcu bieżącego roku produkcja kubańskiej energii elektrycznej będzie pięciokrotnie większa niż przed dwudziestu laty. Jednym z największych obiektów kubańskiej energetyki jest elektrownia im. Martina Gomeza w Mariel, położona 80 km na zachód od Hawany, która daje obecnie więcej energii niż wszystkie kubańskie elektrownie w 1958 roku. Ostatnio produkcja energii elektrycznej na Kubie sięga prawie 175 mln kWh. W ciągu ubiegłych pięciu lat zelektryfikowano ponad 1200 szkół i 1000 wielkich gospodarstw rolnych. Dwa razy zwiększyła się w okresie istnienia republiki długość linii elektrycznych, które liczą prawie 25,5 tys. km. Plan rozbudowy sieci energetycznej przewiduje łącza na 900-km linii między Hawaną a Santiagodem de Cuba. W przyszłym roku mają być zakończone prace dokumentacyjne pierwszej kubańskiej elektrowni atomowej, której budowę przy pomocy krajów socjalistycznych rozpocznie się w 1981 roku w Cienfuegos.

BULGARSKIE SAMOCHODY

Bulgarski przemysł motoryzacyjny rozwija się w szybkim tempie dzięki współpracy z ZSRR. Czechosłowacji i innymi krajami socjalistycznymi. Obecnie własna produkcja pokrywa 80 proc. zapotrzebowania kraju na środki transportu. Przedsiębiorstwa transportowe w całym kraju mają do dyspozycji samochody ciężarowe „Gaz”-53 i „Liaz-Madara” montowane w kooperacji z radzieckim i czechosłowackim przemysłem w Szumen oraz autobusy „Czawdar” powstające w Botewgradzie we współpracy z Węgrami. Planuje się dalsze zwiększenie produkcji specjalistycznych pojazdów dla gospodarki leśnej, rolnictwa, geologii itd. W najbliższym czasie uruchomiona będzie seryjna produkcja 16-osobowych autobusów „Czawdar”-5C przeznaczonych na rynek krajowy i na eksport.

JUGOSŁAWIA — RWPG

W bieżącej dekadzie wymiana handlowa między Jugosławią i RWPG powiększy się sześciokrotnie. Największym RWPG-owskim partnerem handlowym Jugosławii jest Związek Radziecki. W bieżącej pięcioletce obroty tych dwóch krajów wyniosą 4,5 mld dolarów. Lista towarów jugosłowiańskich trafiających rokrocznie do ZSRR jest długa, podobnie zresztą, jak i towarów radzieckich dla Jugosławii. Na tej pierwszej figurują artykuły powszechnego użytku, maszyny i urządzenia przemysłowe, obiekty turystyczne i inne. Na drugiej z kolei ważne miejsce zajmują surowce, bez których coraż trudniej wyobrazić sobie dalszy rozwój gospodarki jugosłowiańskiej, a także maszyny i urządzenia przemysłowe. Ostatnio do Jugosławii zaczął „ównież płynąć rurociągiem radziecki gaz. Jugosłowiańsko-radzieckie plany rozwoju wymiany handlowej zakładają dalszy wzrost wzajemnych obrotów. W latach 1981—1985 mają one oscylować w granicach 20—21 mld dolarów. Dotychczas uzgodniono już wymianę towarów na sumę 16 mld dolarów. Wysokie obroty Jugosławia odnotowuje również z pozostałymi krajami wspólnoty. Przeszło miliard dolarów rocznie sięgają obroty SFRJ z Czechosłowacją. Np. jugosłowiańsko-NRD-owska wymiana handlowa w bieżącym pięcioletcu ma osiągnąć 4 mld dolarów. Z Rumunią na rok przyszły zaplanowano wymianę w wysokości 500 mln dolarów, tj. o 15 proc. więcej niż w roku bieżącym. Pod względem wielkości obrotów Polska plasuje się na liście partnerów z RWPG na czwartym miejscu. Na ten rok zaplanowana jest wzajemna wymiana w wysokości przeszło 700 mln dolarów.

LICENCJE DLA I Z CSRS

W ciągu ostatnich lat Czechosłowacja zakupuje corocznie około 60 licencji; w 1978 r. zakupiono ich 63, a ogólna liczba wykorzystywanych licencji wyniosła 439. Za ich wykorzystanie Czechosłowacja zapłaciła 362,5 mln koron (w cenach franco granica). W 1978 r. Czechosłowacja zakupiła np. prawa licencyjne na produkcję kompletnych głowic kompresorowych, regulatorów ciśnienia powietrza i wentyla redukcyjnego do hamulców pneumatycznych pojazdów mechanicznych (z RFN) oraz prawa do produkcji półautomatycznych urządzeń do zalewania elementów elektrotechnicznych do odborników telewizyjnych (z NRD). W przedsiębiorstwach przemysłowych podlegających ministerstwu gospodarczym CSRS udział produkcji na podstawie licencji stanowi 4,7 proc. ogólnej wartości produkcji. W ubiegłym roku sprzedano za granicę 33 licencje czechosłowackie, dzięki czemu ogólna liczba licencji wykorzystywanych za granicą osiągnęła 252. Ogólne wpływy dewizowe z tego tytułu wyniosły 54,3 mln koron (w cenach franco granica). Najwięcej licencji czechosłowackich zakupiły NRD (14) i RFN (5). Szwajcarii, Polsce i Jugosławii CSRS sprzedała po cztery licencje. Pozostałe licencje zakupiły m.in. przedsiębiorstwa USA, Węgier, Rumunii.

JEDYNA W RWPG

Fabryka Maszyn w południowo-morawskim Brnie (Královopolská, Strojirna) jest jedynym w krajach RWPG wyspecjalizowanym producentem pieców reformingu parowego. W roku bieżącym ma dostarczyć na rynek wewnętrzny i zagraniczny już dwudziesty blok.

Sześć kompletnych pieców reformingu parowego pracuje u największego odbiorcy, którym jest Związek Radziecki. Następnymi 6 pieców fabryki czechosłowackiej uruchamiają. Urządzenie to, odznaczające się wysokim poziomem technicznym, na XXI międzynarodowych targach w Brnie nagrodzone zostało złotym medalem. Do jego zalet należy i to, że jest wykonane z wysokostopowych materiałów. Piece stanowią element składowy produkcji amoniaku o dziennej wydajności 1360 ton chemicznych — podstawowego składnika do produkcji nawozów azotowych.

WSPÓŁPRACA CSRS I ZSRR

Od wielu lat największym i najważniejszym partnerem handlowym Czechosłowacji jest Związek Radziecki. Dostarcza on CSRS nowoczesnej technologii, a przede wszystkim znacznych ilości surowców podstawowych. Jednocześnie ZSRR jest największym odbiorcą wyrobów czechosłowackiego przemysłu maszynowego i artykułów przemysłowych — powszechnego użytku. W 1978 r. wymiana towarowa pomiędzy obu krajami osiągnęła wartość blisko 46 mld koron, a udział ZSRR w handlu zagranicznym CSRS wyniósł 37 proc. Zawarte kontrakty na rok bieżący przewidują m.in. radzieckie dostawy dla CSRS: 18,3 mln ton ropy, 7,2 mld m sześć. gazu ziemnego, 14 mln ton rudy żelaza, 3,2 mln ton węgla kamiennego, 53 tys. ton bawełny oraz znacznych ilości rud chromu, manganu, aluminium i miedzi. Czechosłowacja natomiast dostarczy ZSRR: urządzenia walcownicze, obrabiarki do metali, urządzenia dla przemysłu lekkiego, chemicznego i spożywczego, urządzenia telekomunikacyjne i lokomotywy. Duże są także czechosłowackie dostawy rur o wielkim przekroju. Owoce rozwoju się również wzajemna współpraca i wymiana w zakresie energetyki jądrowej oraz w przemyśle motoryzacyjnym. Czechosłowacja importuje z ZSRR znaczne ilości samochodów osobowych, eksportuje zaś samochody ciężarowe i motocykle. Wzrasta znaczenie wyższych form współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między obu krajami. Zawary one około 200 umów dwustronnych o specjalizacji i kooperacji produkcji. Oprócz tego uczestniczą one w ponad 100 wielostronnych umowach integracyjnych pomiędzy krajami RWPG.

UDZIAŁ ZSRR

W HANDLU LICENCYJNYM

Jeśli do roku 1986 radzieckie licencje zostały zakupione przez 11 krajów kapitalistycznych, to do 1970 roku takich krajów było 23, a do lat 1971—1975 zawarto umowy z firmami 41 krajów. Ponad 50 proc. sprzedanych licencji przypadło na kraje kapitalistyczne, z czego największą ilość nabyły Francja, Japonia, RFN, USA, W. Brytania i Włochy. Do największych umów o sprzedaży licencji radzieckich wynalazków i nowych procesów technologicznych należą: metoda parowego ochładzania wielkich pieców, suchego wypалу koksu, odlew aluminium i miedzi w polu magnetycznym, podziemnej gazyfikacji węgla, hydraulicznego wydobycia węgla, otrzymywania monokryształów i ich obróbki, technologia i urządzenia do kontaktowego spawania rur o dużych przekrojach (wykorzystywanych do budowy rurociągów morskich), urządzenia do ciągłego odlewania stali profilowanych, preparaty medyczne i in. Podpisane przez ZSRR w ostatnich latach między państwowe porozumienia o współpracy handlowej, naukowo-technicznej i przemysłowej z Austrią, Finlandią, Francją, RFN, USA, W. Brytanią i innymi krajami przewidują dalsze rozszerzenie wzajemnego odpłatnego udostępniania wynalazków patentów oraz produkujących technologii i technologii.

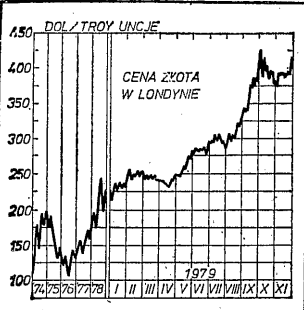
na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA (w dolarach za troy uncję*)

Tabela 1

	23.XI.	26.XI.	28.XI.	30.XI.
Londyn	392,0	395,3	411,2	417,2
Zurych	392,3	395,3	410,5	416,0
Paryż	410,2	411,6	417,7	435,2

* 1 troy uncja = 31,1 grama.



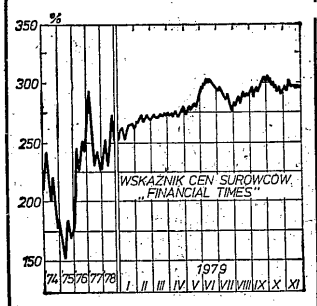
W czwartym tygodniu listopada cena złota na giełdzie londyńskiej wzrosła z 392 dol. za troy uncję w dniu 23.XI. do 417,2 dolara w dniu 30.XI., a więc aż o 25,2 dolara na troy uncję. Wcześniej, bo już 28.XI. cena złota przekroczyła, po raz pierwszy od 15.XI., a więc od sześciu tygodni, poziom 400 dolarów za troy uncję (por. tabela 1 i wykres). Przyczyną silnej zmiany ceny złota w czwartym tygodniu listopada była dalsza eskalacja konfliktu amery-

na rynkach towarowych

WSKAZNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times” (I.IV.1952 = 100)

Tabela 3

Data	Wskaźnik
21.XI.	296,3
26.XI.	294,2
29.XI.	294,4
Przed miesiącem	291,4
Przed rokiem	269,8



W czwartym tygodniu listopada ogólny wskaźnik cen surowców „Financial Times” obniżył się z 296,3 w dniu 21.XI. do 294,4 w dniu 29.XI., a więc o 1,9 punktu. W końcu omawianego okresu wskaźnik ten był jednak wyższy o 3 punkty niż przed rokiem. Dla wyjaśnienia zmian ogólnego wskaźnika cen surowców slegniemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia (ceny pszenicy do poziomu ok. 146,6 dolara za tonę, a więc tylko o 0,4 proc. wyższego niż w odpowiednim okresie ub. roku).

Według ostatniej oceny ogłoszonej przez Międzynarodową Radę do spraw Pšenicy jej światowa pro-

dukcja wyniesie w br. 414,8 mln ton (podczas gdy w ocenie ogłoszonej przed miesiącem szacowano ją na 414 mln ton). Jest to poziom niższy wprawdzie o 8 proc. niż w roku 1978, jednak trzeci, rekordowo wysoki w historii. Przyczyną obniżenia szacunku światowych zbiorów pszenicy w stosunku do ub. miesiąca była ocena, że zbiory pszenicy w ZSRR wyniosły w br. 85 mln ton (wobec 120,8 mln ton w roku 1978), a import pszenicy przez ZSRR wyniesie 11 mln ton (wobec 10 mln przewidywanych przed miesiącem). Import pszenicy przez Chiny ocenia się w br. na 7 mln ton, a światowy import pszenicy odpowiednio na 77 mln ton.

Według danych zawartych w przemówieniu L. Breżniewa na ostatnim Plenum KC KPZR, zbiory zbóż w ZSRR wyniosły w br. 179 mln ton, a więc są o 58 mln ton niższe od rekordowo wysokich, osiągniętych w ub. roku.

● Ceny innych artykułów żywnościowych wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia. Ceny kawy na giełdzie londyńskiej nieznacznie wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia. W kołach giełdowych krążyły pogłoski, że Brazylia zamierza obniżyć cenę eksportową kawy z 2,05 na 1,9 dolara za 1b w celu zrealizowania w roku 1979 eksportu w wysokości 12 mln worków (po 60 kg). Pogłoski te zostały zdementowane przez londyńskiego przedstawiciela brazylijskiego Instytutu Kawowego, nie wpływając jednak na osłabienie wstrząśniętości przy jej zakupach.

Znacznie silniej wzrosły ceny ziarna kakao. Główną tego przyczyną była wyższa cena złota oraz rozwój sytuacji na rynkach walutowych. Istotną rolę odegrało tu także fiasko rozmów dotyczących zawarcia nowej Międzynarodowej Umowy Kakaowej wobec rozbieżności dotyczącej cen minimalnych (producenti postulowali 120 centów za 1b, konsumenci odpowiednio 110 centów). Istnieją bowiem obawy, że producenci mogą we własnym zakresie podjąć środki zmierzające do podwyższenia cen (na wzór Wybrzeża Kości Słoniowej, które skupuje ziarno na zapasy w celu podtrzymania poziomu

cen). Warto jednak pamiętać, że i konsumenci nie są w tej dziedzinie bezbronni wobec możliwości stosowania substytutów.

Ceny cukru wykazały dalszą zwyżkę pod wpływem informacji o sprzedaży cukru do ZSRR przez firmy brytyjskie i francuskie, a także prognozy zamieszczonej w „World Sugar Journal”, która przewiduje, że do czerwca 1980 r. ceny cukru mogą dalej rosnąć. W końcu tygodnia podano, że senat USA ratyfikował Międzynarodową Umowę Kukurudzową, co także działać będzie wzmacniająco na cenę cukru.

● W zakresie surowców dla przemysłu lekkiego ceny skór obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia. Wzrostu uległy natomiast ceny skór zwierzęcych. Wzrostu uległy także ceny skór zwierzęcych. Wzrostu uległy także ceny skór zwierzęcych.

ki regulowania poziomu rezerw, jakie obowiązuje w Banku Centralnym.

Z danych ogłoszonych przez Ministerstwo Handlu wynika, że w październiku br. ujemne saldo bilansu obrotów towarowych USA, obniżyło się do 2,02 mld dol. (wobec 2,83 mld we wrześniu), co jest jego najniższym poziomem od lipca br. Główną przyczyną poprawy bilansu obrotów towarowych USA w październiku był wzrost eksportu o 6,4 proc., za czym kryje się zarówno zwiększenie wywozu artykułów przemysłowych, jak również produktów rolnych. Import wzrósł w tym okresie o 1 proc., głównie w związku ze wzrostem cen ropy naftowej. Ujemne saldo bilansu obrotów towarowych USA w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy br. wyniosło 20,07 mld dol., wobec 25,4 mld w odpowiednim okresie ub. roku. Wskazuje to na możliwość zmniejszenia ujemnego salda bilansu obrotów towarowych USA, z 28,6 mld w roku 1978 do 24-25 mld w br. Jak wspomniano, również ta informacja nie przeciwdziałała silnej zniżce kursu dolara w czwartym tygodniu listopada.

Wśród walut innych głównych krajów kapitalistycznych tylko kurs jena japońskiego nie wzrósł w stosunku do dolara, a w początku czwartego tygodnia listopada wykazał nawet dalsze osłabienie (por. tabela 2). Następnie sytuacja uległa pewnej poprawie i w końcu omawianego okresu kurs jena w stosunku do dolara ukształtował się na poziomie zbliżonym do poprzedniego tygodnia. Wśród czynników przeciwdziałających w tym okresie dalszej zniżce kursu jena na odnotowanie zasługuje przede wszystkim wprowadzenie „pakietu środków” zmierzających do przeciwdziałania spekulacji walutowej oraz do wzmocnienia napływu dolarów do Japonii i zawieszenia udogódnień sprzyjających wzrostowi importu. Istotną rolę odegrał tu także utrzymujący się in-

terwencyjny skup jenów za dolary, których znacznymi rezerwami dysponuje Bank Japonii. Wśród czynników przeciwdziałających zniżce kursu jena warto wspomnieć także o decyzji Ministerstwa Handlu Międzynarodowego i Przemysłu, zakazującej importem kierowania do Japonii ropy naftowej zakupionej od Iranu na wolnym rynku po wstrzymaniu jej importu przez USA. Celem tej decyzji jest przeciwdziałanie wpływowi tych dostaw (blisko dwukrotnie droższych niż w transakcjach terminowych) na wzrost stopa inflacji w Japonii.

Najsilniejszą zwyżkę w stosunku do dolara wykazała marka RFN (o 4 proc. w czwartym tygodniu listopada), mimo interwencyjnego skupu dolarów prowadzonego przez Bundesbank w celu utrzymania kursu waluty RFN na poziomie 1,74 marki za dolara. Wzrost kursu marki w stosunku do dolara stworzył nowe napięcia w ramach Europejskiego Systemu Walutowego. Stało się to precedensem dla dewaluacji korony duńskiej o 5 proc. w stosunku do walut innych krajów zrzeszonych w tym systemie. Decyzja ta nie wynikała bowiem z przekroczenia przez koronę duńską dopuszczalnej granicy odchyleń w stosunku do marki RFN, lecz z ogólnego programu zmierzającego do poprawy sytuacji gospodarczej tego kraju, przewidującego między innymi zamrożenie płac i cen (proponującą ta uzyskała poparcie duńskich związków zawodowych), wobec stopy inflacji przekraczającej 12 proc. rocznie (czwartej pod względem wysokości wśród krajów EWG — za Włochami, Wielką Brytanią i Irlandią (por. niżej „Wskaźniki”).

Warto przypomnieć, że jest to już szósta dewaluacja korony duńskiej w ciągu ostatnich trzech lat. (Ostatnia została przeprowadzona w końcu września br.). W związku z dewaluacją korony duńskiej, a także wcześniejszą podwyżką stopy dy-

KURSY WALUT

Tabela 2

	23.XI.	26.XI.	28.XI.	30.XI.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,161	2,169	2,172	2,199
Gulden holenderski (w guld. za dol.)	1,965	1,957	1,951	1,929
Frank belgijski (we frank. za dol.)	28,55	28,53	28,43	28,21
Marka RFN (w mk. za dol.)	1,761	1,750	1,744	1,720
Lir włoski (w lirach za dol.)	822,8	822,8	820,5	815,1
Frank francuski (we fr. za dol.)	4,136	4,111	4,105	4,068
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	1,653	1,650	1,642	1,601
Jen japoński (w jenach za dol.)	249,4	250,7	249,1	249,5
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	66,36	66,29	66,22	66,41
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	12,67	12,59	12,56	12,48
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,213	4,204	4,193	4,181
Korona norweska (w kor. za dol.)	5,020	5,000	5,006	4,973
Ecu (w dol. za ecu)	1,408	1,411	1,418	1,428

skontowej w Szwecji podjęta w ślad za jej wzrostem w innych krajach, również Norwegia podwyższyła stopę dyskontową z 7 do 9 proc.

Silny wzrost kursu marki RFN w stosunku do dolara skłonił również szwajcarski Bank Centralny do podjęcia środków zmierzających do podtrzymania kursu franka w stosunku do marki RFN (jest to zasada, którą od pewnego czasu realizują szwajcarskie władze finansowe). Przewidują one zawieszenie 2,5 proc.

„ujemnego oprocentowania” w skali kwartalnej depozytów przekraczających 100 tys. franków utrzymywanych przez obokrajowców w bankach szwajcarskich. Jest to likwidacja ostatniej bariery przeciwdziałającej napływowi kapitałów krótkoterminowych do tego kraju w celu przeciwdziałania zwyżce kursu franka (została ona wprowadzona w listopadzie 1974 roku w wysokości — 10 proc. i obniżona do — 2,5 proc. w początku listopada br.).

kę ceny srebra działały te same czynniki, co na wzrost ceny złota, a ponadto informacje o możliwości jego zakupów na zwiększenie rezerw strategicznych USA.

● Z innych zmian na odnotowanie zasługują informacje dotyczące rozwoju sytuacji na rynku ropy naftowej.

Po decyzji japońskiego Ministerstwa Handlu Międzynarodowego i Przemysłu zakazującej wwozu do Japonii ropy naftowej skierowanej przez Iran na wolny rynek po wstrzymaniu zakupów przez USA, ceny ropy w dostawach z natychmiastowym terminem dostawy obniżyły się o około 1 dol. na baryłek. Dla przykładu: ładunek ropy irańskiej składający się w 50 proc. z ropy lekkiej i 50 proc. ropy ciężkiej został sprzedany przez firmę japońską rafinerii w Hiszpanii po cenie 38,5 dolara za baryłek (FOB), podczas, gdy poprzednio za tego rodzaju ładunki płacono średnio 39,5 dolara; ropa nigeryjska sprzedawana była po

41 dolarów za baryłek, podczas gdy w początku czwartego tygodnia listopada płacono za nią jeszcze 42 dolary. Zniżka ta może być jednak przejściowa.

Ocenia się, że wobec zmniejszenia produkcji ropy w Iranie (z 6 mln baryłek dziennie w okresie panowania szacha do 3,7 mln baryłek w III kwartale br.) oraz planowanego ograniczenia produkcji ropy w roku przyszłym przez takie kraje, jak Kuwejt, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Algieria i Libia — eksport ropy z krajów OPEC może się obniżyć o 2,7 mln baryłek dziennie.

W większości komentarzy przewiduje się, że na sesji ministerialnej krajów OPEC poświęconej polityce cen w roku przyszłym, która wyznaczona jest na 17 grudnia w Caracas, podjęta zostanie decyzja o dalszym wzmocnieniu cen ropy naftowej. Podwyżkę ocenia się nawet na 35 proc. w stosunku do średniej ceny w transakcjach terminowych, która kształtuje się obecnie na poziomie 22 dolarów za baryłek (konferencja krajów OPEC, która odbyła się w czerwcu br., ustaliła ją w przedziale 18—23,5 dolara za baryłek).

wskaźniki

CENY DETALICZNE

Tabela 5

	Październik 1979	Wrzesień 1979	Sierpień 1979	Październik 1978	Zmiana w proc.
RFN (1970 = 100)	153,2	152,7	152,5	145,0	+ 5,7
W. Brytania (1974 = 100)	235,6	233,2	230,9	201,1	+ 17,2
Holandia (1975 = 100)	128,0	127,1	126,0	122,6	+ 4,4
USA (1967 = 100)	223,4	222,1	218,9	199,3	+ 12,1
Francja (1970 = 100)	226,3	224,4	221,1	203,8	+ 11,0
Włochy (1976 = 100)	158,6	154,8	153,3	135,8	+ 16,8
Belgia (1976 = 100)	134,7	134,5	133,8	128,8	+ 10,5
Sierpień 1979	Lipiec 1979	Czerwiec 1979	Sierpień 1978		
Japonia (1975 = 100)	126,9	128,2	127,1	123,1	+ 3,1

ze świata nauki i techniki

CZYM ODDYCHAMY

Od ponad 50 lat do benzyny dodaje się związek ołowiu, który poprawia pracę silnika. Szczególnie niebezpieczny jest czterotlenek i czterometalek ołowiu, który rozkłada się pod wpływem promieniowania ultrafioletowego. Ludzie wdychają szkodliwe związki ołowiu. Ołów blokuje działanie wielu enzymów, zwłaszcza oddechowych. (Interpress)

WĘGIERSKA FARMACJA

Na Węgrzech przemysł farmaceutyczny stanowi najbardziej rozwinięty dział przemysłu chemicznego i ponad 2/3 swojej produkcji przeznacza na eksport. Pod względem wielkości eksportu medykamentów, Węgry uplasowały się na 7 miejscu na świecie, a przeliczając eksport na jednego mieszkańca — na drugim, tuż za Szwajcarią. Za najważniejszy czynnik rozwoju uważa się pracę badawczą. Płec fabryk farmaceutycznych dysponuje własnymi instytutami naukowo-badawczymi. Ponadto w badaniach farmakologicznych uczestniczą wyższe uczelnie, kliniki, instytuty Akademii Nauk i inne placówki. (FAP)

WIĘCEJ NIŻ LUDZI

Pierwsze miejsce pod względem liczby telefonów przypadających na 100 miesz-

kańców zajmuje Waszyngton. W mieście tym na 100 mieszkańców przypada 140 telefonów. Dalsze miejsca zajmują: Sztokholm (111), Zurych (101), Filadelfia (90), Bazylen (87). Na pytanie o granicę telefonizacji specjalista odpowiada, że w żadnym z tych miast jeszcze jej nie osiągnięto. (FAI)

MŁOTKI DO MEBLI

Szybciej wytwarzać się będą meble przy użyciu polskich młotków pneumatycznych, których produkcję podjęto w Zakładach Mechanicznych Przemysłu Stolarskiego Budowlanej „Stolbud” w Baboszewie, woj. ciechanowskie. Konstrukcję tych importowanych dotychczas narzędzi, służących do wstrząsania zszewów, gwintów i innych złączy, opracowali racjonalizatorzy i konstruktorzy z tego zakładu. (PAP)

NA PODUSZCZE MAGNETYCZNEJ

Badania tego rodzaju transportu są prowadzone w różnych krajach. W RFN na torze doświadczalnym w Monachium o długości 2,4 km badany jest od dwóch lat najcięższy dotąd pojazd na poduszce magnetycznej Transrapid 04. Przewoźnik jest on do ruchu dalekobieżnego. Ma 20 miejsc, jego prędkość maksymalna wynosi 206 km/godz. (FAI)

wiadomości gospodarcze

ZAKOŃCZENIE XX KONFERENCJI FAO

28.XI.br. zakończyła się w Rzymie XX konferencja Organizacji ds. Wyżywienia i Rolnictwa ONZ. Delegaci 147 krajów członkowskich FAO ustalili wysokość budżetu tej organizacji na lata 1980/81. Ma on wynosić 278 mln dolarów, a więc znacznie więcej niż w okresie 1978/79 (210 mln dol.). Niektóre kraje uprzemysłowione uważały, że zwiększenie budżetu jest nadmierne i wstrzymały się od głosu. Są to Stany Zjednoczone, które wnoszą 25 proc. budżetu FAO, Kanada (3,7 proc.), RFN (9,5), W. Brytania (5,5) i Japonia (11,7). Spośród państw najbardziej uprzemysłowionych za projektem głosowały Francja i Szwajcaria.

W najbardziej palącej kwestii likwidacji głodu na świecie stwierdzono w czasie konferencji, że do roku 2000 cel ten na pewno nie zostanie osiągnięty. W chwili obecnej na nie- dożywienie cierpi prawie pół miliard

da ludzi; jak wynika z badań przeprowadzonych w 99 krajach rozwijających się (oprócz Chin), w 2000 roku będzie głodować 390 mln ludzi, a liczba niedożywionych nie spadnie poniżej 240 mln. Wiele delegacji nawet nie ponurę oceny uważa za nadmierne i optymistyczne. Ich zdaniem, poprawa wymagać będzie radykalnych przekształceń w strukturze handlu międzynarodowego i wzrostu produkcji żywności w samych krajach rozwijających się (m.in. zwiększenia powierzchni uprawnej o 28 proc., a wydajności pracy o 72 proc.).

Nie zanosi się również na rychłe stworzenie stałych rezerw żywnościowych. FAO zaproponowała „plan działania”, przewidujący utworzenie przez poszczególne kraje własnych rezerw zbożowych, zarządzanych na szczeblu międzynarodowym. Uruchamianie one byłoby w razie niskich zbiorów czy nadmiernego wzrostu cen, czego ofiarą w pierwszej kolejności padają mieszkańcy Trzeciego Świata. Zdaniem jednak samych de-

legatów, plan ten jest zbyt ogólnikowy i nakłada za mało zobowiązań na kraje członkowskie, by mógł być skuteczny. Wielu eksporterów, zwłaszcza Kanada, nie zamierza podporządkować się zaleceniom FAO (o- tyżaczom wielkości zapasów).

Delegaci musieli przyznać, że nie zostały zrealizowane cele przyjęte przez Światową Konferencję Żywnościową, która odbyła się w 1974 r. Przyjęto dwie rezolucje: jedna z nich dotyczy pomocy dla krajów rozwijających się w eksploatowaniu ich stref rybołówczych, druga — walki ze śpiączką, panującą w 36 krajach Afryki. W czasie konferencji przyjęto trzech nowych członków: Dominikanę, Samoa i Santa Lucia. (em)

ZGROMADZENIE GATT APROBUJE WYNIKI „RUNDY TOKIJSKIEJ”

Uczestnicy dorocznej sesji zgromadzenia GATT w Genewie przyjęli jednomyślnie wyniki wielostron- nych rokowań handlowych w ra-

mach tzw. „Rundy Tokijskiej”, które toczyły się przez ostatnie 6 lat. Porozumienia „Rundy Tokijskiej” zostały paraflowane w kwietniu br. przez główne kraje uprzemysłowione, ale kraje rozwijające się nie uczyniły tego twierdząc, że ich interesy nie zostały uwzględnione. Obecnie państwa rozwijające się, potwierdzając swe rozczarowanie wynikami rokowań, przyłączyły się do konsensusu pozwalającego włączyć wyniki „Rundy Tokijskiej” do zasad GATT. Pakiet porozumień obejmuje redukcję o jedną trzecią w ciągu najbliższych 8 lat cel w światowym obrocie artykułami przemysłowymi, a także postanowienia dotyczące wyeliminowania barier w handlu samolotami cywilnymi, przepisy dotyczące zasad uściwce konkurencji w handlu oraz trzy porozumienia w kwestii handlu artykułami rolnymi. Postanowiono ponadto, że nie rozwiązane kwestie eliminacji barier pozacelnych będą przedmiotem dalszych rokowań. (em)

W 1979 roku minęła 30 rocznica wyjścia białoczerwonej bandery na wody Pacyfiku, za Suez, na szlaki żeglugowe, na których powstawały największe potęgi morskie współczesnego świata. Lubimy rocznice zawsze je jakoś kwitujemy, ta jednak przeszła u nas bez echa, mimo iż stanowiła skok jakościowy w historii Polskiej Marynarki Handlowej, decydujący w dużym stopniu o jej dzisiejszej pozycji na światowych rynkach.

ZDOBYWANIE PACYFIKU

WŁODZIMIERZ WODECKI

HISTORIA zdobywania przez naszą flotę szlaków żeglugowych jest historią rozwoju ambicji naszego kraju, włączania się Polski w międzynarodowe obroty handlowe. Jest to historia obfitująca w sukcesy, ale też nie pozbawiona dramatycznych spięć, a również i zwykłych ludzkich tragedii. Warto więc ją przypomnieć, choćby w ogromnym skrócie, dla uzmysłowienia ile trudu i wysiłków kosztuje zdobycie mocnych pozycji na nowych rynkach żeglugowych i dlaczego warto dokładać starań, by je utrzymać.

Na te dalekie szlaki żeglugowe ludzie tworzący morską obecność Polski na oceanach od dawna już spoglądali łakomym okiem. Przed wojną nasz kraj nie dysponował środkami na stworzenie własnej floty oceanicznej, zaś polskie ładunki kierowane w tamte rejony świata nie gwarantowały zapewnienia ładowni kosztownych statków. Na tych dalekowschodnich liniach usadowieni byli mocni wszyscy liczący się na świecie armatorzy: Anglicy, Holendrzy, Niemcy, Skandynawowie... Dlatego też polska żegluga przed wojną musiała ograniczyć się do rejsów do obu Ameryk, a także żeglugi liniowej do portów Europy i basenu Morza Śródziemnego. Było to zresztą i tak bardzo wiele, jak na dwadzieścia lat niepodległości.

A jednak czynione były próby wyjścia poza legendarny dla nas Suez. Dokonał tego w 1930 roku statek „Kraków” w rejsie trampowym z węglem do portu w Djeddah. Polska bandera morska pojawiała się też na tych dalekich wodach w latach wojny. Flota nie pracowała jednak na rzecz kraju, lecz w charakterze wojennym Wielkiej Brytanii. Nasze statki: „Batory”, „Sobieski”, „Pulaski”, „Kościuszko”, „Białystok” woziły tam ładunki, ewakuowały ludzi z bombardowanej Europy.

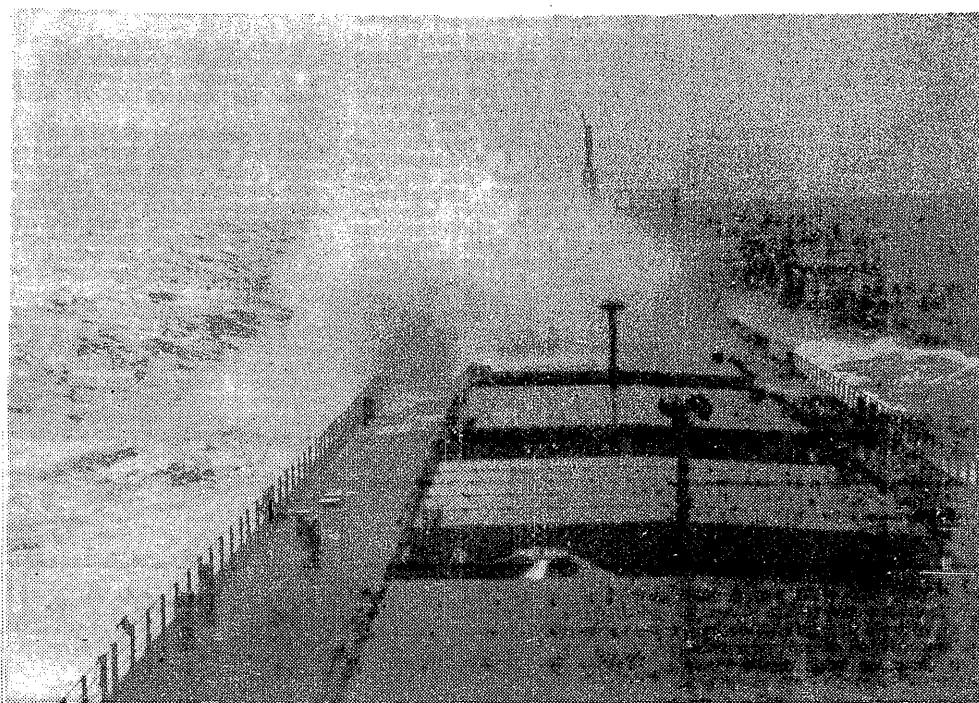
Zupełnie nowe warunki powstały po zakończeniu drugiej wojny światowej. Likwidacja mocno ulokowanych na tamtejszych rynkach armatorów niemieckich i włoskich stworzyła lukę, w którą łatwiej można było się wcisnąć. Była to dla nas wielka szansa. Warunkiem było jednak stworzenie przynajmniej szalaka regularnych linii żeglugowych. Tej szansy nie zaprzeczono. W ówczesnym kierownictwie GAL pannało bowiem powszechne przekonanie, że Daleki Wschód stanowi własnie region przyszłego gospodarczego zaangażowania się Polski i pozostałych krajów socjalistycznych, tworząc trwałą perspektywę rozwoju żeglugi liniowej na tych wodach. Ludzie, którzy tworzyli od podstaw polską flotę handlową wykazali wówczas ogromną wyobraźnię.

Polska otrzymała w 1947 roku w ramach odszkodowań wojennych 13 statków poniemieckich, w tym 3 jednostki typu liniowego oceanicznych: „Kościuszko”, „Pulaski” i „Waryński”. Wzmocnił ponadto flotę szybki liniowiec „Kiliński” i motorowiec „Generał Walter”. Była to już pożądana jak na owe czasy, całkiem nowoczesna armada, zdolna do pływania na wszystkich wodach świata.

Mocno dyskutowano wówczas problem, gdzie wykorzystać te statki. Stare przedwojenne linie, na których byliśmy już znani i gdzie sami znaliśmy warunki, dawały gwarancje, że polska flota zostanie w pełni wykorzystana. Linie te domagały się też dodatkowych nowoczesnych liniowców. Odnawiono po wojnie dawne kontakty z Duńczykami, we współpracy z którymi uprawialiśmy przed wojną żeglugę do portów amerykańskich. A jednak zwyciężyła koncepcja najbardziej dalekowzroczna i najbardziej śmiała: żegluga do portów azjatyckich.

Była to decyzja ryzykowna. Na tym dalekim akwenie, mimo likwidacji linii niemieckich i włoskich, pilnie strzegli swoich interesów, nie dopuszczając konkurentów, armatorzy angielscy, holenderscy, francuscy, skandynawscy, zrzeszeni w konferencjach żeglugowych typu zamkniętego. Z drugiej jednak strony nasz eksport, a także powstanie w środkowej Europie grupy państw socjalistycznych, zwłaszcza coraz liczniejsze oferty na przewozy ładunków ze strony przedsiębiorstw czechosłowackich, rokowały nadzieje, że statki polskie nie będą pływaly z pustymi ładowniami.

W naszych kręgach armatorskich pilnie studiowano nieliczne doświadczenia na tamtejszych wodach. Pierwszy polski kontrakt z Azją nastąpił bowiem już w 1946 roku, kiedy to GAL przejął na wodach Zatoki Bengalskiej motorowiec „Boryslaw” z czarteru wojennego Wielkiej Brytanii. Kapitan statku Cz. Pawłowicz poszukiwał wówczas własną ręką ładunków na drogę powrotną do Europy i kraju, i zdobył te ładunki. W 1947 roku parowiec „Tobruk” zawiózł węgiel z Durbanu do Adenu, zaś w 1948 roku na wody Zatoki Perskiej zawinął zbiornikowiec „Karpacz” po ropę dla



Fot. S. ZUBCZEWSKI

zniszczonego kraju. Były to bezcenne informacje o warunkach pływania w tamtych rejonach, jednak dalece niewystarczające do uruchomienia regularnej żeglugi liniowej. Nasze zaś starania o wejście do Konferencji Żeglugowej Indyjskiej i Dalekowschodniej nie dały rezultatów. Pierwsze podmiuchy zimnej wojny dawały o sobie znać. Trzeba więc było zacząć praktycznie w ciemno.

W styczniu 1949 roku statek „Generał Walter”, który przybył do Argentyny otrzymał polecenie załadowania tam ziarna przeznaczanego dla Indii. Tam kpt. B. Jędrzejewski miał poszukać ładunków na drogę powrotną. Była to próba generalna przed oficjalnym uruchomieniem regularnej żeglugi. Statek po rozładunku zboża, w Vizapatam i Kalkucie zdobył przeznaczone dla Europy ładunki juty, rudy, bawełny, potwierdzając przypuszczenia, że na tej trasie można znaleźć zatrudnienie. Było to tym ważniejsze, że zniszczony wojną kraj nie dysponował zbyt wielką ilością ładunków i warunkiem opłacalności żeglugi było zdobycie ładunków do portów zachodniej Europy. I tak to 30 lat temu, 24 czerwca 1949 roku „Generał Walter”, dowodzony przez kpt. B. Jędrzejewskiego, w swojej drugiej podróży na Daleki Wschód zainicjował uruchomienie regularnej linii żeglugowej na Daleki Wschód. Za „Generałem Walterem” wzmocnił linię turbinowiec „Kiliński”, potem „Mickiewicz”.

Była to pierwsza linia krajów socjalistycznych do portów azjatyckich. Odegrała ona pionierską rolę przetarcia szlaków morskich dla polskiego handlu zagranicznego i nawiązania kontaktów żeglugowych i handlowych z wyzwajającymi się z kolonialnej niewoli krajami Dalekiego Wschodu.

Była to już jednak inna sytuacja niż przed rokiem. Powstanie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w 1949 roku rozszerzyło naturalnie zaplecze portów polskich, co miało dla planowania naszej ekspansji morskiej naprawdę rewolucyjne znaczenie. Stwarzało bowiem szeroki materiałną bazę dla znajdowania ładunków z Dalekiego Wschodu do naszych portów.

GAL wydał wówczas kolorową ulotkę rozsyłaną do portów europejskich i Indii, która dzisiaj ogląda się z uśmiechem pobłażania. Były to przecież na początek tylko dwa statki, zaś reklamowano je jako „quite modern vessels, equipped with the latest installations” („nowoczesne jednostki wyposażone w najnowsze urządzenia”). Wkrótce potem, w dniu 8 lipca 1950 roku, nastąpiło kolejne wydarzenie o ogromnym znaczeniu w dziejach naszej powojennej żeglugi. W tym właśnie dniu motorowiec „Warta”, dowodzony przez doświadzonego kapitana B. Jędrzejewskiego, wyruszył w pierwszą podróż do portów Chińskiej Republiki Ludowej, łamiąc blokadę, którą objęty był ten, rodzący się w wojnie domowej, socjalistyczny kraj. W rok później powstał „Chippolbrok”, czyli Chińsko-Polskie Towarzystwo Maklerów Okrętowych, eksploatujące wspólnie statki handlowe pod białoczerwoną banderą. Statki tych dwóch armatorów były przez lata jedynymi utrzymującymi regularne połączenia morskie młodej Chińskiej Republiki Ludowej z portami euro-

pejskimi, realizując niezbędne dla tego kraju przewozy morskie. Jest to piękna karta w dziejach PMH — służby dla wspólnej socjalistycznej idei.

Linia rozwija się nadszpiewanie szybko. Okazało się, że zarówno z naszych portów, jak i z innych portów Europy ładunków na Daleki Wschód nie brakuje. Zapelnione są też ładownie statków w podróży powrotnej. Coraz mocniej — mimo oporów konkurencji — usadawialiśmy się na Dalekim Wschodzie. W 1950 roku utworzono już pierwsze polskie przedsiębiorstwo PMH w Bombaju, rok później „Batory” wchodzi na trasę żeglugi pasażerskiej do Karaczi, na której pływał 6 lat, 20 sierpnia 1955 roku zainaugurowała została stała obsługa portów w Indonezji — w Dżakarcie i Surabai, zapoczątkowana przez statek „Tobruk” pod dowództwem kpt. T. Dumani, wreszcie we wrześniu 1955 roku „Narywik”, dowodzony przez kpt. R. Borowca otwiera stałe połączenie liniowe do portu Hajfong w Wietnamie.

Zapowiadało się wspaniale, ale już wówczas sporo zmieniło się w kraju. Po dobrym starcie, otwarciu w ciągu roku dwóch dużych linii, rozwoju tonażu — poprzez zakupy statków za granicą, bowiem nasze stocznie dopiero raczkowały w budownictwie okrętowym — w latach pięćdziesiątych następuje okres stagnacji w rozwoju floty liniowej. Plan dostaw nowoczesnych motorowców nie zostaje zrealizowany — za granicą kupuje się stare 20-, a nawet 30-letnie wraki, zwane wśród marynarzy „flotą Gutermana”, które nie nadają się do nowoczesnej żeglugi. Wsklepowane, opalone węglem, stwarzały ludziom niezmiennie trudne warunki pracy, przede wszystkim zaś uniemożliwiały jakakolwiek walkę konkurencyjną z nowoczesnymi flotami innych armatorów. Następuje regres w zdobywaniu dalekowschodnich szlaków.

Ale na deskach rysunkowych naszych konstruktorów, pracujących pod kierownictwem inż. J. Pacejki, powstaje w 1955 roku projekt pierwszego polskiego statku liniowego z prawdziwego zdarzenia, ze słynnych potem dziesięciotysięczników, których serię zapoczątkowało wodowanie m/s „Marceli Nowotko”. Były to świetne, bardzo nowoczesne statki stwarzające dla rozwoju naszej żeglugi na Daleki Wschód zupełnie nowe perspektywy. Toteż już zapowiedzi ich produkcji spowodowały decyzję rozszerzenia zasięgu linii dalekowschodnich, przy czym dla „umocnienia pozycji linii polskiej należy — jak postanowił ówczesny Centralny Zarząd PHM — już obecnie dawać stałą obsługę, niezależnie od ilości ładunków”.

To właśnie wówczas nasze statki zainicjowały po raz pierwszy do Indonezji i Wietnamu. 28 maja 1957 roku nowiuteńki „Marceli Nowotko” dowodzony przez kpt. M. Niczko, wypłynął do Japonii, zawiązując we wrześniu do Kobe i Jokohamy. W rok później objeżdżymy w obsłudze portu Tajlandii. W listopadzie 1959 roku „Stefan Okrzeja”, dziesięciotysięcznik dowodzony przez kpt. R. Chojnowskiego, zabiera do Polski pierwszy ładunek wełny z Australii. Potem na listę portów obsługiwanych przez naszą flotę wpisuje się Koreańska Republika Ludowa — Demokratyczna, zaś linia indyjska

wobec zwiększenia liczby zawinięć i ogromnej podaży ładunków, dzieli się na dwie odrębne linie: bombajską i bengalską, dając w efekcie usprawnienie obsługi ładunku i skrócenie czasu trwania podróży.

Po 1970 roku nastąpił kolejny skok jakościowy. W maju 1970 roku PLO otrzymują pierwszy statek ekspresowy „Hel”, który inauguruje szybkie połączenia liniowe. W rok później otwieramy okrężną linię do Australii, nasze statki w 1973 roku zawiązują do portów Nowej Zelandii, w 1976 roku do Sajgonu, wreszcie w październiku 1977 roku uruchomiona zostaje linia Południowego Pacyfiku, mająca w swym rozkładzie tak egzotyczne wyspy, jak: Tahiti, Samoa, Fidzi, Nowa Kaledonia, Nowa Zelandia. Działają praktycznie wszystkie najważniejsze porty Dalekiego Wschodu objęte są obsługą naszej floty.

Mgr Jerzy Wojtyśko, dyrektor Zakładu Linii Azjatyckich i Australijskich PLO, tak wspomina tamte czasy: — Szybki rozwój sieci liniowej wyłączenie na własny rachunek PLO, co zapewniło największe możliwości wzrostu floty, do najdalejzych nieznanych ani eksploatacji, ani naszym marynarzom krajów Oceanu Indyjskiego i Pacyfiku, o których styśleliśmy tylko na lekcjach geografii, wymagał odwagi, wyobraźni, uporczywości, determinacji i organizacyjności. Był on możliwy głównie dzięki dostawom coraz to nowych serii statków, poczynszu od najbardziej dla linii azjatyckich zasłużonych „dziesięciotysięczników”, następnie optymalnych statków dla relacji indyjskiej typu „Francesco Nullo”, dla perskiej typu „Kontin”, ekspresowców do Japonii, a ostatnio semikontenerowców dla Australii i Dalekiego Wschodu.

Podstawą rozwoju była rosnąca masa towarowa polskiego handlu zagranicznego i transzitu. Występowało wzajemne wspieranie się handlu i floty w różnych formach. GAL i PLO zapewniły portom polskim status portów bazowych, i po licznych staraniach, przy poparciu „Hartwiga” i „Cechofrachtu”, osiągnęły wprowadzenie także przez linie obce, mimo niekorzystnego położenia geograficznego portów polskich, tych samych taryf liniowych do Azji, bez dodatku strefowego, jakie stosowane są z Hamburga czy Antwerpii, co korzystnie wpłynęło na konkurencyjność naszego eksportu.

Wpływ naszych linii na wzrost obrotów polskiego handlu zagranicznego do Azji był szczególnie duży i wielokrotnie powstawały sytuacje, gdy usiłowaliśmy sobie z całą jasnością, właśnie w takich trudnych relacjach, znaczenie własnej floty dla realizacji transakcji handlowych, wykonania zobowiązań eksportowych czy zapewnienia niezbędnych dostaw importowych dla kraju. Tak było z rozwojem transportów do Chin, które bez naszych statków, z braku tonażu w CHRL, nie byłyby realizowane, gdyż na flotę obcą nałożono zakazy zawinięć. Podobnie było w okresie zamknięcia Kanału Sueskiego, gdy w 1957 roku obce linie mające nadmiar ładunków z Zachodu odmawiały zawinięć do Polski po ładunki do Azji.

Daleki Wschód spełnił oczekiwania twórców tej żeglugi i od lat już linie do rejonów azjatyckich należą do najbardziej rentownych we flocie, dając w bieżącym roku około 40 pro-

cent salda dewlowego oraz ponad połowę akumulacji PLO. Inwestycje w tonaż pływający do tego rejonu spłacały się szybciej niż przewidywano. Szacowano np., że budowane dla nas w Danii ekspresowce typu „Hel”, statki duże i bardzo drogie, spłacały się dewizowo w ciągu 6—7 lat. Tymczasem faktycznie spłata dewizowa nastąpiła w ciągu lat czterech.

Mamy dzisiaj w Azji mocną pozycję na rynkach żeglugowych. Jest to wynik inicjatyw i wieloletnich starań i pracy wielu ludzi, marynarzy i pracowników lądowych. Nazwiska takie, jak: T. Dębicki, J. Beijger, I. Korkozowicz, H. Demel, J. Mondalski, H. Burau, J. Wojtyśko, A. Rusin, K. Madroszkiewicz i cała plejada innych, wpisały się na trwałe do historii gospodarki morskiej PRL. Piękne karty zapisał także marynarze bezpośrednio narażeni na trudny i przeciwny żegluga w tym odległym zakątku Ziemi. A los im ich nie szczędził. W latach 1953—1954 kanonierki Czang Kaj-szeka wprowadziły dwa nasze statki z załogami — „Prace” i „Prezydenta Gottwalda”, internując je na Tajwanie. Piękną kartę w historii międzynarodowej solidarności wpisał marynarze ze statku „Kiliński”, który w 1954 roku pod dowództwem kpt. Cz. Ciesielewicz przeżył ludność w Wietnamie, zasługując sobie na serdeczną wdzięczność Wietnamczyków. 20 grudnia 1972 roku w porcie Hajfong zbombardowany został przez Amerykanów motorowiec „Józef Konrad”. Zginęło tam 4 marynarzy.

Pisałem w „Tygodniku Morskim” w lipcu 1972 roku, relacjonując wykonanie zadań przez flotę: „Żegluga jak żadna inna gałąź gospodarki jest zależna od sytuacji politycznej panującej na świecie. Wypadki w Bengali spowodowały, że m/s „Leninograd” w kolejnym rejsie zamiast 3—4 tysięcy ton ładunków wziął z zachodniej Europy około 800 ton. Spadła aktywność ładunkowa na liniach indyjskiej, dalekowschodniej i niektórych innych. Nie bez wpływu na wyniki PLO było również zamknięcie portów wietnamskich, uwięzienie w Hajfongu naszych liniowców itp.”. Pięć statków liniowych PLO zablockowanych zostało na długie lata przez działania wojenne, w tym trzy w Hajfongu, gdzie Amerykanie zaminowali podejścia do portu, i dwa na Jeziorze Gorkim. Warto przypomnieć, że oba dziesięciotysięczniki — „Dżakarta” i „Bolesław Bierut” — stały na Jeziorze Gorkim ponad 8 lat. Była to najdłuższa nieobecność w kraju statku w historii naszej marynarki handlowej, bowiem nawet w czasie wojny „Batory” przebywał za granicą 7 lat 7 miesięcy i 7 dni. W tym rejonie dalekim od stabilizacji trzeba było wielokrotnie hartu i umiejętności dla pokonywania przeciwności.

Blokada Chin, embargo na dostawy paliwa dla statków krajów socjalistycznych, blokady kanału Sueskiego w latach 1966 i 1967, zaburzenia w Colombo, wojna w Indochinach, krwawe wydarzenia w Indonezji, zakaz zawinięć do Tajlandii, wojna indyjsko-pakistańska i tak dalej. Każde z tych wydarzeń wpływało na naszą żeglugę, nierzadko bezpośrednio angażując statki i ich załogi.

Dobre więc świadectwo o umiejętnościach naszych załóg, to że przez trzydzieści lat pływania na tych wodach armator nie stracił ani jednego statku z winy załogi, z powodu złej nawigacji, wejścia na mieliznę czy kolizji. Jak mówi się w żeglugowych mesach naszych statków, prawdziwe marynarzowanie, prawdziwa żegluga, to właśnie do Azji!

Mamy dziś w tym rejonie świata 7 odrębnych linii żeglugowych. Zestawiając się na nich nasze słynne niegdyś dziesięciotysięczniki, flota składa się znowu w większości z jednostek w wieku niemal emerytalnym. Średni wiek statku sięga 12 lat. Coraz trudniej walczyć z konkurencją i zdobywać zyskowne ładunki do Europy. Ale już są jaskółki zmian na lepsze. Armator liniowy otrzyma w najbliższym czasie 11 dużych semikontenerowców, z czego 7 ze stoczni polskich, typu „Józef Korzeniowski” i „Profesor Safer”, 4 zaś ze stoczni kanadyjskich. Wzrośnie flota nowo statki typu con-ro, budowane w stoczniach francuskich. Dla linii dalekowschodnich przyjdzie niedługo czas kolejnego rozwoju, tym bardziej, że Wtyczne na VIII Zjazd partii mówią wyraźnie: ... należy zapewnić dalszy rozwój polskiej floty handlowej (...) przy czym należy stopniowo eliminować tabor przestarzały i rozwijać nowoczesny, zwłaszcza liniowy”. Stwarza to realną nadzieję na utrzymanie z trudem i latami pracy zdobytej pozycji na Dalekim Wschodzie, umacnia pozycję naszego armatora liniowego. Białoczerwona bandera znowu zacznie się liczyć na tym trudnym, lecz zyskowym rynku, zaś nasze towary eksportowane do Azji znowu będą mogły szybko i regularnie docierać do odbiorców.

30 LAT PRASY NOT

PIERWSZĄ gazetą dla inżynierów w naszym kraju był „Przegląd Techniczny” założony jeszcze w ubiegłym stuleciu — 1868 r. Jest to obecnie najstarszy periodyk w Polsce. Już od ponad pół wieku ukazuje się: „Gazeta Cukrownicza” 1893 r.; „Mechanik” — od 1909 r.; „Przemysł Chemiczny” — 1917 r.; „Przegląd Elektrotechniczny” — 1919 r.

W początkach powojennej działalności edytorskiej wyspecjalizowane Wydawnictwo Naczelnej Organizacji Technicznej firmowało 9 tytułów. Obecnie liczba tytułów prasy inżynierskiej Wydawnictwa NOT-„Sigma” obejmuje 80 czasopism. Roczny nakład przekracza 13 milionów egzemplarzy. Nie jesteśmy jeszcze połączymy wydawniczym, bowiem w krajach wysoko rozwiniętych indeksy tytułów czasopism technicznych waha się w granicach 300—400. Prasa „Sigmy” pokrywa w miarę potrzeby dotyczące tradycyjnej myśli technicznej — technologia maszyn, budownictwo, przemysł spożywczy. Natomiast odczuwa się autentyczny głód prasy technicznej z zakresu m.in. elektrotechniki, techniki jądrowej, inżynierii materiałowej.

Niemniej jednak te tytuły, które się ukazują reprezentują wysoki poziom merytoryczny i edytorski. Przyznajmy się do tego przede wszystkim kadra pracowników, reprezentująca liczne grono wybitnych specjalistów. Umowami o stałą współpracę związanych jest z wydawnictwem około 250 inżynierów, w tym 66 profesorów i docentów. Białowa kadra dziennikarska liczy 217 osób. W różnego rodzaju radach programowych pracuje społecznie około 2000 inżynierów, techników i ekonomistów.

Trzydzieści lat wydawania przez NOT prasy technicznej stworzyło mocne podstawy jej dalszego rozwoju. Czasopisma tego rodzaju są jedyną formą piśmiennictwa, zdolną nadążać za rozwojem techniki, umożliwiającą kształcenie kadr technicznych wszystkich szczebli. Wydawnictwo „Sigma” przygotowało do wydania w najbliższym czasie nowe tytuły jak: „Inżynieria Morska”, „Inżynieria Materiałowa”, „Elektronizacja”, „Sterowanie i Napęd Hydrauliczny”, „Techniczne Zaplecze Motoryzacji”, „Doświadczenia Mistrz Hutnictwa i Odlewnictwa”, „Gazeta Żywnościowa”, „Mój Dom”, „Zrób Sam”, „Polmoda”.

W niedługim czasie wydawnictwo podejmie również wydawanie książek, głównie poradników technicznych, pomocy inżynierskich, wydawnictw terminologicznych, szkoleniowych i popularnych.

(Ach)

KONKURS

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego i Politechniki Wrocławskiej organizują ogólnopolski konkurs na opracowanie metod badań zmęczenia elementów konstrukcji lotniczych.

Celem jego jest: — opracowanie metod badań zmęczenia elementów konstrukcji lotniczych wraz z propozycjami konstrukcji urządzeń badawczych, co pozwoliłoby na opracowanie skutecznych i szybkich sposobów testowania trwałości elementów konstrukcji lotniczych; — opracowanie oryginalnych metod analitycznych;

— pobudzanie naukowych jednostek i ośrodków postępu technicznego do poszukiwania oryginalnych rozwiązań metod testowania; — popularyzacja i praktyczne wykorzystanie w przemyśle lotniczym wyników prac naukowych prowadzonych w placówkach Polskiej Akademii Nauk, wyższych uczelniach, instytutach resortowych i innych jednostkach zainteresowanych tematyką.

Prace konkursowe powinny zawierać element nowości lub stanowić wyższą generację znanych już procesów i urządzeń. Oceniane one będą według następujących kryteriów: poziom naukowy; przydatność do praktycznego wykorzystania w przemyśle lotniczym; oryginalność koncepcji, według której opracowano temat; korzyści ekonomiczne jakie mogłyby przynieść zastosowanie rozwiązania.

W konkursie uczestniczyć mogą zespoły badawcze i indywidualni pracownicy nauki, osoby prywatne i instytucje. Zgłoszenia wraz z pracą należy nadsyłać do 31 marca 1980 r. pod adresem: Instytut Materiałoznawstwa i Mechaniki Technicznej Politechniki Wrocławskiej, ul. Smoluchowskiego 25, 50-372 Wrocław, z dopiskiem „Konkurs”.

W zgłoszeniu uczestnictwa należy podać: temat pracy oraz (w załączanej kopercie opatrzonej godłem) informacje identyfikujące autora: nazwisko autora (autorów); adres zamieszkania; nazwę uczelni, instytutu, zakładu zatrudniającego autora (autorów); adres, na który należy nadsyłać korespondencję.

Przewidziano następujące nagrody: I stopnia — 40 000 zł; II stopnia — 25 000 zł; III stopnia — 10 000 zł; 5 wyróżnień po 5000 zł oraz wyróżnienia honorowe. Jury konkursu zastrzega sobie inne podział nagród w zależności od poziomu prac. Nagrody będą wypłacane z funduszu tworzonego w ramach uchwały Rady Ministrów o NPSG, będącego w dyspozycji ministra przemysłu maszynowego.

Konkurs zostanie rozstrzygnięty do 30 czerwca 1980 r. Wszelkich dodatkowych informacji udziela Komitet Organizacyjny (Wrocław, adres j.w., tel. 202 754).

